Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 261. — ROK XLI.

NIEDZIELA 23 WRZEŚNIA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Po wycofaniu wniosków.

Zdaje się, że jednak mieliśmy słuszność, pisząc przed paru dniami, że nie należy dramatyzować sytuacji, powstałej w Lidze Narodów wskutek zgłoszenia przez ministra Becka wniosku o generalizację zobowiązań mniejszościowych. Nie chcemy przez to twierdzić, że, jak się to mówi, góra urodziła mysz, ale z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że tych, którzy przywiązywali nadmierną wagę do wniosku mniejszościowego, musiało spotkać rozczarowanie. Pozatem trudno nie zauważyć, że ten dotychczasowy praktyczny efekt, jaki osiągnął wniosek, można było mieć przy zastosowaniu innych metod, mniej drastycznych i mniej drażniących, a niewątpliwie bardziej celowych i skutecznych. Mimo wszystko, w polityce odgrywa bardzo dużą rolę dobór środków, a o tem, czy jest ona dobra i korzystna, świadczą jej ostateczne wyniki.

„Gazeta Polska" reasumując wyniki dwudniowej dyskusji nad wnioskiem ministra Becka, charakteryzuje je jako triumf tezy polskiej. My tak daleko pójść nie możemy. Triumf byłby wówczas, gdyby wniosek polski został przyjęty. To się nie stało. Anglja, Francja i Włochy najenergiczniej wypowiedziały się przeciwko wnioskowi, a obok nich szereg mniejszych państw. Nawet te państwa, które w zasadzie wypowiedziały się za wnioskiem polskim, uczyniły to z tylu zastrzeżeniami, że faktyczny sens tego poparcia jest bardzo nie wielki. Nie obawiamy się popełnić przesady twierdząc, że nie znalazło się w Lidze Narodów ani jedno państwo, na które Polska w swej akcji mogłaby liczyć z całą pewnością. I te państwa, które w równej albo podobnej mierze, obciążają zobowiązania mniejszościowe, podzielając meritum wniosku polskiego, nie chciały pójść drogą, wskazaną przez ministra Becka.

Triumf więc tezy polskiej jest bardzo względny. Niewątpliwie, pewnego rodzaju pociechą może być ten fakt, że słuszność motywów wniosku polskiego uznana została przez wszystkich. Ale to nie jest żadna niespodzianka, jak nie mogło być nią nieprzejednane stanowisko mocarstw wobec propozycji ministra Becka. Żadne z nich nie mogło się zgodzić i nigdy się nie zgodzi na generalizację zobowiązań mniejszościowych, jak z drugiej strony jest znowu rzeczą bardzo wątpliwą, żeby zechciały się one upierać przy utrzymywaniu bez końca obowiązującego statutu mniejszościowego, którego ujemne strony nie są dla nich tajemnicą. Coraz bardziej staje się rzeczą jasną, że pomyślne rozwiązanie zagadnienia ochrony mniejszości zależało przedewszystkiem od formy, w jakiej kwestja ta została wniesiona na forum Ligi Narodów. Forma zadecydowała i przesądziła wyniki polskiej inicjatywy w sensie negatywnym, aczkolwiek merytorycznie podjęta akcja nie mogła być niepopularną.

Ostatecznie wniosek polski został wycofany z komisji politycznej Ligi Narodów. Stało się to z tego powodu, jak można się domyślać, że nie mógł liczyć na jednomyślne przyjęcie, a więc byłby odrzucony. To skłoniło delegata polskiego p. Raczyńskiego, do złożenia oświadczenia, zgodnie z którem wniosku polskiego nie poddał pod głosowanie.

Możnaby przy tej sposobności znowu zauważyć, że przecież delegacja polska winna była zdawać sobie sprawę z tego, że wniosek polski nie ma najmniejszych widoków przyjęcia, a więc nie należało zgłaszać go w takiej formie, która zgóry skazywała inicjatywę polską na niepowodzenie. Jest to jeszcze jedna z licznych refleksyj, które się rodzą w związku z dyskusją nad wnioskiem polskim zarówno w Lidze Narodów, jak w prasie zagranicznej.

A może ma rację jedno z pism sowieckich, gdy pisze, że delegacji polskiej chodziło głównie o to, żeby zademonstrować, iż mocarstwa są przeciwne generalizacji zobowiązań mniejszościowych. Jeżeliby tak było, jak przewiduje dziennik sowiecki, to należałoby stwierdzić, że cel ten byłby zbyt nikły i małowartościowy w stosunku do tych wysiłków, jakie włożono w inicjatywę polską jak i wobec tych szkód, jakie niepowodzenie akcji mniejszościowej musi wyrządzić Polsce na terenie międzynarodowym. Może jeszcze zawcześnie o tem mówić, może nie wszystkie jeszcze następstwa dadzą się w tej chwili ściśle ująć skonkretyzować, ale już teraz da się powiedzieć, że Polska z ostatniej sesji Ligi Narodów nie wychodzi ani wzmocniona, ani z tem przekonaniem, że może się opierać w swej polityce na państwach dotąd z nią sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych. To przeświadczenie o odosobnieniu Polski jest dziś tak powszechne, że wobec niego sugestjonowanie opinji rzekomem zwycięstwem tezy polskiej nie odniesie zapewne zamierzonego efektu.

Szkoda wielka, że sprawa zasadniczo słuszna i wielkiej dla nas wagi przybrała obrót niekorzystny a w każdym razie nie taki, na jaki można było liczyć i jakiego należało oczekiwać. Złożyło się na to wiele przyczyn, a m. in. i to, że zastosowane w niej metody, które w stosunkach wewnętrznych okazują się coraz mniej celowe, a na terenie polityki międzynarodowej musiały zawieść na całej linji. A. D.

Które podania będzie rozpatrywał komisarz pożyczki narod.?

Warszawa (PAT). Znaczna ilość podań składanych do komisarza generalnego Pożyczki Narodowej w sprawie umożliwienia skupu lub zastawu obligacyj tej pożyczki, nie odpowiada warunkom obwieszczenia komisarza w sprawie skupu i zastawu z dnia 28. 8. r. b., ogłoszonego w Monitorze Polskim nr. 198 z 30. 8. 1934 r. poz. 257.

W związku z tem komisarz generalny Pożyczki Narodowej podaje do wiadomości, że rozpatrywane będą jedynie podania, odpowiadające wymaganiom wspomnianego obwieszczenia.

—xx—

Łapówki posła Idzikowskiego.

Warszawa, 22. 9. (Telef. wł.). Podczas rewizji w mieszkaniu dyr. Michalskiego znaleziono kilkaset listów, rzucających jaskrawe światło na postępowanie tego wysokiego urzędnika. Obu aresztowanych, to znaczy posła Idzikowskiego i wicedyr. Michalskiego przewieziono do urzędu śledczego, gdzie sędzia śledczy Kleinert poddał ich kilkugodzinnemu przesłuchaniu. Wieczorem odwieziono ich do więzienia mokotowskiego, gdzie już obecnie przebywają inne wysoko postawione osoby z obozu sanacyjnego. Obaj aresztowani oskarżeni są o zbrodnię z art. 290 p. 1, 2 k. k., który mówi o wymuszeniu i braniu łapówek i przewiduje karę do 10 lat.

Gdy przygotowywano rozporządzenie o

obniżeniu stawek podatku obrotowego

dla piekarstwa z 2 proc. do 1 proc., poseł Idzikowski oświadczył piekarzom, że daloby się przeprowadzić taką obniżkę, ale na ten cel potrzebne są fundusze. Piekarze zebrali kilkanaście tysięcy zł., których Idzikowski użył albo na przekupstwa, albo też poprostu wziął dla siebie, gdyż odpowiednie rozporządzenie

było już przedtem przygotowane.

Poseł Idzikowski wiedział o tem, że wicedyr. Michalski jest w kłopotach finansowych, zaproponował mu przeto pożyczkę, której miał udzielić Michalskiemu jeden z wybitniejszych działaczy rzemieślniczego obozu sanacyjnego. Idzikowski otrzymał 10.000 zł. i miał je wręczyć Michalskiemu. Idzikowski jednak pieniądze te zatrzymał dla siebie a wierzycielowi wytłumaczył, że weksel trzeba zwrócić Michalskiemu bez żądania pieniędzy, to też wierzyciel zrobił. Gdy sprawa obniżenia podatku obrotowego w piekarstwie przeszła, Idzikowski oświadczył, że wartoby Michalskiemu ofiarować jakiś prezent. Piekarze zebrali 4.000 złotych i kupili broszkę z brylantem. Michalski broszki tej nie dostał.

Równocześnie z dochodzeniami przeciwko posł. Idzikowskiemu podjęto dochodzenia w Poznaniu przeciwko jego

bliskiemu współpracownikowi

Lucjanowi Kopydłowskiemu, sekretarzowi Wielkopolskiego Zw. Cechów Piekarskich. Na terenie administracji państwowej

przewidywane są przesunięcia.

Dyrektor Departamentu Podatkowego Konko przejdzie prawdopodobnie na emeryturę. Opuścić ma stanowisko naczelnik wydziału admin.-przemysł. Hauszyld, a na jego miejsce ma być mianowany radca Kaz. Sokołowski.

W ciągu popołudnia kursowały pogłoski o mających nastąpić dalszych aresztowaniach w tej sprawie wśród sanacyjnych „nietykalnych".

Wstrząsające sceny na płonącej hałdzie pod Świętochłowicami.

Chorzów, 22. 9. (PAT). W dniu dzisiejszym o godz. 9-ej wydarzył się straszny wypadek na hałdzie szybu „Klara" w miejscowości Karol Emanuel w pow. świętochłowickim.

Na hałdzie tej bezrobotni zbierali odpadki węgla, wysypywane przez kopalnię. Nagle na przestrzeni 10 metrów hałda się zapaliła i momentalnie płomienie ogarnęły ok. 35 osób, które zostały strasznie poparzone. Ofiary wypadku, na których zapaliły się ubrania, wśród jęków i krzyków rozbiegły się na wszystkie strony, starając się ugasić na sobie płomienie. Kilkunastu z nich rzuciło się do bagna z wodą, ratując się w ten sposób przed zgubą.

Na miejsce wyjechała natychmiast straż ogniowa, oddziały pogotowia spółki brackiej i oddziały ratownicze z kopalni Wolfgang oraz miejscowa policja.

Jak stwierdziło dochodzenie pożar powstał od pyłu węglowego, który pod silnem ciśnieniem powietrza nagle się zapalił. — Wśród 34 ofiar pożaru stan 10 jest bardzo groźny, poparzenia 11 robotników są ciężkie i 13 — lżejsze. Wśród ofiar znajduje się kilka kobiet ciężko poparzonych. Wszystkich samochodami ciężarowemi i osobowemi oraz furmankami przewieziono do szpitali. Na miejsce tragicznego wypadku wyjechał starosta i przedstawiciele władz górniczych.

—oo—

Tysiące ofiar w zabitych i rannych.

Skutki katastrofalnego orkanu w Japonji.

Tokjo, 22. września. (PAT). Według oficjalnych informacyj, podczas tajfunu w Osaka zginęło 1039 osób, w tem 500 dzieci. Jest 3000 rannych i 586 zaginionych. Huragan zburzył 144 szkoły, 3914 domów mieszkalnych i 3212 fabryk, 8120 domów zostało uszkodzonych. W Kyoto jest 207 zabitych i 939 rannych. 1675 domów, w tem 20 szkół, leży w gruzach. Dane dotyczące Kobe, są jeszcze niedokładne. Nie ulega jednak wątpliwości, że liczba ofiar jest bardzo znaczna. Według niesprawdzonych jeszcze ostatecznie danych, w Kobe zginęło 155 osób, 483 osoby są ranne, 37 zaginęło, 1234 domy są zalane przez wodę. W prefekturze w Kochi zatonęło 2350 łodzi rybackich.

Straty, spowodowane przez tajfun w prefekturze Osaka, są oceniane na 500 miljonów jen.

NIEBYWAŁE ROZMIARY KATASTROFY.

Tokio (PAT). Tajfun, który przeszedł wczoraj nad Japonją był największym kataklizmem, jaki nawiedził krainę wschodzącego słońca od czasów wielkiego trzęsienia ziemi w roku 1932. Straty wyrządzone przez tajfun są kolosalne, zwłaszcza w okręgu przemysłowym Osaka. Zbiory ryżu uległy zniszczeniu, gdyż w magazynach rządowych zniszczonych zostało 4 miljony buszli. Miasto Okajama domaga się nadesłania środków żywności. 60 tys. mieszkańców tego miasta stoi przed widmem głodu. Miasto wskutek zawalenia się tam na rzece Aszigawa stoi pod wodą.

Zuchwały napad bandycki pod Warszawą

Warszawa, 22. września (Tel.). Dziś rano na kupców, jadących do Warszawy w lesie pod Nadarzynem napadło kilku zamaskowanych bandytów z bronią w ręku. Napadnięci zdołali chronić się przed napastnikami, poczem zawiadomili o tem co zaszło policję. Policja otoczyła bandytów w kryjówce leśnej, z której bandyci zaczęli się ostrzeliwać. Na pomoc wezwano policję z okolicznych posterunków oraz oddział policjantów z pancerzami ze szkoły policyjnej w Żyrardowie.

STARE 5-ZŁOTÓWKI WYCOFANE Z OBIEGU.

Warszawa, 22 września (Tel. wł.). W przyszłym tygodniu skończy się ostatni termin kursowania srebrnych 5-złotówek starego typu, które przestają być prawnym środkiem płatniczym.

O czem piszą inni?..

Stary pieczeniarz czy „młody konserwatysta".

W „Czasie" pisze dalej przedstawiciel „młodego pokolenia konserwatystów" na temat obecnego fermentu w B. B. „zwrotu na lewo", czyli — jak się mówi — „kursu na szarego człowieka"...

„Kurs na szarego człowieka — pisze — to kurs nietylko na robotników i zradykalizowaną część inteligencji. To przedewszystkiem kurs na małego posiadacza — zachowawcę".

Doskonałe! „Kurs na lewo", to — „kurs na konserwatystów"... Lewica B. B. będzie miała chwilę wesołości.

„Blok — pisze dalej „młody" konserwatysta — słusznie szczyci się tem, że opiera się na zaufaniu wszystkich warstw społeczeństwa. Nie należy nikogo odtrącać od współpracy w wielkiem dziele, jakie Blok ma przed sobą. Należy łagodzić wszelkie zadrażnienia między Blokiem a innemi ugrupowaniami czy warstwami pochodzące z błędów przeszłości. Należy szukać przedewszystkiem zrozumienia u warstw uboższych, bo przecie państwo, pod względem społecznym, przedewszystkiem dla tych warstw musi być ostoją. Nie należy jednak zapominać i o tem, że przewrót majowy nie był rewolucją socjalną, że opiera się na tendencjach ewolucyjnych. Tem samem musi politycznie oprzeć się przedewszystkiem na tych elementach, które nie wykazują tendencji rewolucyjnych, które zainteresowane są w istnieniu obecnego systemu społecznego. Przyszłość Bloku w fazie wciągania do współpracy całej szarej masy społeczeństwa zależy od jego czynników zachowawczych. Z drugiej strony na czynnikach tych ciąży wielka odpowiedzialność, czeka je wielka praca".

Odnosimy wrażenie, że tego artykułu nie pisał „młody" konserwatysta, ale — stary. Kto się tak doprasza o miejsce przy stole B. B., ten nie wierzy w swą wartość, ten nie czuje w sobie sił do walki. Ten jest stary pieczeniarz!

Błąd, który się pomścił...

„Kurjer Warszawski" ustala przyczyny załamania się grupy konserwatywnej.

„Zamiast — pisze — wysłać do BBWR poszczególne jednostki, rezerwując główne siły ugrupowania dla propagandy zasad zachowawczej polityki, **konserwatyści weszli tam ze wszystkiemi swojemi asami i całym bagażem ideowym, aby go tam zatopić w całości.** Zaraz bowiem na łamach prasy konserwatywnej nowowybrani senatorowie i posłowie BBWR zaczęli robić politkę rządową, to znaczy **chwalić wszystkie posunięcia rządu i wszystkie zamierzenia BB i pułkowników**, zaniedbując zupełnie zadanie zachowania pewnej określonej linji ideologicznej.

Wyobrazili sobie, że wchodzą w skład stronnictwa rządzącego, tj. tego, które rządem kieruje, podczas kiedy weszli w skład stronnictwa rządowego, tj. takiego, które jest przez rząd kierowane i którego uchwały wrzucane są do kosza, o ile nie znajdą aprobaty u góry. Stąd niespodzianka z konstytucją, do której nazbyt się pospieszono z kadzidłem".

Stąd też — dodajmy — obecne upokorzenie tego „dumnego" ugrupowania!

Żydowska drapieżność.

P. Ozjasz Thon odrzuca w „Nowym Dzienniku" angielski projekt Rady Legislatywnej (Prawodawczej) dla Palestyny. Dlaczego? Dlatego oczywiście, że w tym „parlamencie" Arabi mieliby większość, a przecież większość — zdaniem żydów — należy się mniejszości.

„My — oświadcza butnie p. Ozjasz Thon — **nie możemy w żaden sposób dopuścić do tego, ażeby się Palestyna państwowo urządzała i zorganizowała, jak długo my w niej stanowimy mniejszość.** My stoimy twardo na gruncie nie tylko naszego historycznego prawa, ale też deklaracji Balfoura i uchwały z San Remo. Zawsze się podkreślało, że Żydzi nie przychodzą do Palestyny jako obcy, tylko, że wracają do domu. Balfour to stwierdził, mandat to potwierdził, a 54 narodów i państw to zaaprobowało, że Żydzi przychodzą do Palestyny nie na zasadzie jakiejś łaski, przez tego i innego wyświadczanej, tylko na zasadzie prawa, które nigdy nie wygasło. Skoro tedy wracamy do swego domu, to ten dom musi być przez nas urządzony i nie można nam narzucać z zewnątrz gotowej już takiej, czy innej formy. Wszak to nam to najuroczyściej zadeklarowano, że my mamy sobie w Palestynie stworzyć „home national", domowy przybytek, musi się tedy nam pozostawić możność urządzenia tego domu.

Może to należy w ten prosty i dobitny sposób ująć i wyrazić: Jak długo nasz dom narodowy jeszcze nie jest gotowy, nie można przystąpić do wewnętrznego urządzenia go. Jest zgoła niemożliwe zastosować odpowiednie i należyte umeblowanie do niegotowego mieszkania.

Na razie sprawa tak stoi, że **my mamy niewątpliwie prawo widzieć w każdym Żydzie na całym świecie obywatela palestyńskiego de jure, chociaż nim jeszcze nie jest, albo nawet nigdy nie będzie de facto**".

Są w tem oświadczeniu p. Thona dwie oburzające enuncjacje: 1) rządzić w Palestynie powinna żydowska mniejszość, a większość arabska powinna się jej poddać; **2) żyd każdy jest obywatelem dwóch państw: Palestyny, i tego, w którem mieszka obecnie...** Jest drapieżność żydowska, która się już nie próbuje kryć, ani osłaniać żadnym płaszczem. Ale zastanówmy się: czy takie poglądy można tolerować?

Prasa rumuńska przeciw pos. Arciszewskiemu.

Przeciw wnioskowi p. min. Becka w sprawie traktatów mniejszościowych wypowiedziała się prasa rumuńska. O tem nic nie wie („Gazeta Polska", która w osobnym artykule dziękuje prasie rumuńskiej za „życzliwość".

„Ze wszystkich — pisze organ rządowy — ech, jakie z całego świata po mowie ministra Becka nadeszły, — a nie brak wśród nich objektywnych i przychylnych, zwłaszcza w prasie anglosaskiej — **echa, jakie dochodzą nas z Rumunji należą do najsympatyczniejszych**".

Innego zdania był p. **Arciszewski**, poseł polski w Bukareszcie, **który aż osobnem pismem** (które wczoraj przytoczyliśmy) monitował **prasę rumuńską za jej krytykę wniosku p. min. Becka i wytykał jej brak patrjotyzmu...** „Kurjer Warszawski" donosi że **redaktorzy dzienników rumuńskich ogłosili „zbiorową" enuncjację" przeciw temu wystąpieniu p. Arciszewskiego...** A więc nowa trudność dyplomatyczna spowodowana przez formę wystąpienia p. min. Becka. Nie wiadomo, czy „Gaz. Pol." zechce dalej słuchać „najsympatyczniejszych ech" z Bukaresztu!

Przegląd religijny.

Ogromne wrażenie we Francji wywołały uchwały zjazdu nauczycieli w Nicei pod koniec wakacyj. Brzmiały jak rezolucje komunistycznego zjazdu, jak wyzwanie rzucone „burżoazji", a częściowo i rządowi, i jak odezwa związku bezbożników przeciw „klerykalnym uroszczeniom" do szkoły. Rząd spróbował powściągnąć nieco rozpolitykowanych rewolucjonistów — nauczycieli. Bardziej zaawansowanym wytoczył dochodzenia dyscyplinarne, rozesłał „inspektorów Akademji" po różnych ośrodkach dla zbadania tego niepokojącego zjawiska. Sprawa jest istotnie poważna. Dziś już wiadomo, że młode pokolenie Francji kształcą w wielu szkołach zaprzysięgli komuniści, którzy należą do C. G. T. U. (komunistyczny związek zawodowy), czytają „l'Humanite" (organ paryski komunistów), a swoje pedagogiczno-rewolucyjne poglądy wypowiadają swobodnie w piśmie komunistycznem „l'Ecole Emancipee (Szkoła Wyzwolona). P. M. Lefevre z tego powodu alarmuje opinję francuską w „l'Echo de Paris".

AGITATORZY MOSKWY W SZKOLE. — Pismo „l'Ecole Emancipée" poświęca swe łamy często ustaleniu „obowiązków" nauczyciela-komunisty na wsi i w mieście. Miasto jest nieźle obsłużone przez bolszewików francuskich. Trzeba zatem więcej myśleć o wsi. Są już zresztą piękne „początki" zrobione na tym terenie.

Nauczyciel Lenoble z dep. Haute-Vienne pisze, że „nauczyciel winien ożywić walkę klas na wsi we wszelkiej formie". Sam mimo całej skromności musi przyznać, że „rezultaty (jego prac) przeszły wszelkie nadzieje"... Raz zwołał zebranie rolników. Tylu ich przyszło, że największa sala we wsi na merostwie, nie mogła uczestników pomieścić. W przeciągu pół godziny rozsprzedał 100 egz. gazety „l'Humanite", masę broszurek pt. „Tardieu" i antyklerykalnych. A wieś — pisze — ma tylko 2 tys. dusz.

Inny nauczyciel, Jacquet, stawia „towarzyszom" Lenina za wzór. I od niego każe się im uczyć „wytrwałości" w walce z „ustrojem kapitalistycznym"... Inny, nauczyciel Gilbert Serret, pisze, że — wszędzie zwalcza organizacje przysposobienia wojskowego, sportowe, towarzyskie, patrjotyczne, a zakłada syndykaty komunistyczne i wykłada ludziom, że — kryzys obecny nie da się inaczej zlikwidować, jak tylko przez rewolucję i ustrój kolektywistyczny.

PRZERAŻENIE. — Artykuł p. Lefevre jest tylko wycinkiem z kampanji prowadzonej przeciw komunizmowi przez „sfery umiarkowane". Opinję Francji ogarnia przerażenie. „Radykalni" burżuje, którzy przy lampce wina lubili powtarzać: „ni Dieu, ni maitre", zaczynają się lękać, gdy widzą, że ktoś realizuje te słowa. Na razie jednak francuskie społeczeństwo zdobywa się zaledwie na protesty, na wyrazy oburzenia i trwogi, lub na „wyjaśnienia", że przecież, że jednak, że w gruncie rzeczy itp. P. Lefevre np. tłómaczy nauczycielom komunistycznym, że gwałcą prawo o „neutralności w szkole"; radby, by do tego prawa powrócili; zapomina jednak, że właśnie ta „neutralność" doprowadziła do rozwielmożnienia się komunizmu w szkole. Jeśli się bowiem nauczycielowi powie: bądź „neutralnym" względem wszystkich filozofij i wszystkich religij, to jedno z dwojga — albo się chce, by nauczyciel był kompletnym cynikiem, który ze wszystkiego się śmieje, albo mu się pozwala szerzyć wszystko, co zechce, nawet bolszewizm.

Francja jest dziwnym, niezrozumiałym, krajem... Uchodzi za pewnik, że jej „szczyty" intelektualne są katolickie, i chlubi się znakomitymi filozofami i pisarzami katolickimi. „Szczyty" te jednak nie mają żadnego wpływu na masy i na życie społeczne... Ma wielką prasę codzienną i perjodyczną w duchu katolickim („la Croix" bije ponad 100 tys. egzemplarzy codziennie): masy są jednak nastrojone nieprzychylnie do religji. Kto w takim razie czyta katolickie dzienniki?... Francja uchodzi oficjalnie za kraj „katolicki", za „starszą córkę Kościoła". Rządzą nią jednak od paru pokoleń masoni... Jak pogodzić te sprzeczności? Gdzie źródło słabości katolicyzmu Francji?

ZJAZD KATOLIKÓW CZECHOSŁOWACKICH W LITOMYŚLU. — Republika czechosłowacka nie cieszy się w kołach katolickich Europy większemi sympatjami. Sfery rządzące tem państwem uważa się za forpoczty masonerji; nie wiadomo zresztą, na jakiej podstawie... — Prawdą jest tylko to, że żywioły nieprzyjazne dla katolicyzmu (husyckie) są bardzo mocne w życiu publicznem, a katolicy są od nich słabsi. Lojalnie jednak każdy bezstronny obserwator musi przyznać, że i pod tym względem zrobiła Czechosłowacja w ostatnich latach pomyślny zwrot... Katolicy czescy (bo o nich tu głównie chodzi) są doskonale zorganizowani w liczne stowarzyszenia oświatowe i gospodarcze, i coraz większy wpływ na sprawy państwa wywierają dzięki partji noszącej nazwę „Lidova Strana". Jedno im można było zarzucić; mianowicie, że nie mogą od paru lat znaleźć wspólnego z katolickimi Słowakami języka. Ks. Szramek w Czechach. — Ks. Hlinka na Słowaczyźnie; dwaj przywódcy polityczni, zbliżeni do siebie tyloma sprawami, a rozdzieleni tylko jedną — sprawa Słowaczyzny! Dziś i to zaczyna powoli ustępować. Świadczy o tem zjazd urządzony w Litomyślu w dn. 9—10 września.

Zjazd ten miał charakter czeski, ale wzięli w nim udział Słowacy z ks. Hlinką na czele. To go zmieniło w manifestację wspólnoty czesko-słowackiej... Zjazd odbył się w 40-tą rocznicę pierwszego zjazdu założycielskiego katolickiej partji czeskiej. Był jednak przeglądem dzisiejszych sił katolickich i próbą stworzenia programu na przyszłość. W osobnych rezolucjach dano wyraz woli katolików czechosłowackich w zakresie szkoły, ustawodawstwa, organizacji itp.

W ten sposób dokonuje się w Czechosłowacji dzieło konsolidacji katolickich żywiołów. — Ustępują stare antagonizmy w kąt, a na czoło wysuwa się chęć złączenia Słowaków i Czechów do pracy nad realizacją ideału państwa chrześcijańskiego... Byłoby ryzykowną rzeczą przeprowadzać porównanie między Francją a Czechosłowacją. Można jednak porównywać katolicyzm jednego i drugiego kraju... Katolicyzm Francji jest głębszy, katolicyzm Czechosłowacji za to lepiej zorganizowany. Skutkiem tego katolicyzm we Francji nie odgrywa żadnej roli w życiu publicznem, w Czechosłowacji zaś już dziś jest czynnikiem twórczym, a jeszcze piękniejszą przyszłość wróży mu jego dobra organizacja.

Pejot.

Blok północny.

(Korespondencja własna).

Stockholm, we wrześniu.

W początkach bm. obradowała w Stockholmie konferencja ministrów spraw zagranicznych Danji, Finlandji, Norwegji i Szwecji. W komunikatach oficjalnych podano jako cel tej konferencji zbadanie możliwości rozszerzenia współpracy między krajami skandynawskiemi, przedewszystkiem w dziedzinie gospodarczej. Podkreślić jednak należy, że konferencja miała charakter ściśle poufny i że poza oficjalnem oświadczeniem o powołaniu specjalnych delegacyj dla czterech krajów — przebieg narad osłonięty był ścisłą tajemnicą. Nie ulega jednak wątpliwości, że obrady były **pierwszym etapem do stworzenia gospodarczego bloku północnego**, który, dzięki aktywności Szwecji oraz jej inicjatywie, stać się może w najbliższym czasie ważkim czynnikiem w Europie.

Inicjatywa Szwecji utworzenia takiego bloku stała się aktualną zwłaszcza w ostatnich miesiacach, kiedy w kołach rządowych coraz wyraźniej zaczęto podkreślać konieczność radykalnej zmiany w polityce handlowej. Zaznaczyć bowiem należy, że w dziedzinie handlu zagranicznego Szwecji panowały dotychczas nastroje raczej liberalne. Konkretny wyraz tym dążeniom dał minister spraw zagranicznych Sandler przed swym wyjazdem do Genewy, gdzie przewodniczy obradom obecnej sesji Ligi Narodów. Pełnomocnictwa, jakie posiada rząd Szwecji, upoważniają go do wszelkich zmian taryfy celnej, regulowania importu, wprowadzania kontyngentów itd. Do skorzystania z tych pełnomocnictw skłania obecnie rząd ogólna autarchistyczna polityka światowa oraz konieczność umocnienia własnego przemysłu na rynku wewnętrznym i uchronienia go przed zagraniczną konkurencją.

Regulowanie importu w państwach bloku północnego z jednej strony i zwiększenie wymiany towarowej z drugiej, będzie niemożliwe, o ile nie zawarta zostanie **skandynawska unja celna i gospodarcza.** Regulownie importu prowadzi bowiem nie do zwiększenia, lecz do zmniejszenia wywozu. W tych warunkach w r. 1933 eksport Danji do Szwecji spadł ze 107.6 na 57.7 miljonów koron, do Norwegji ze 68.4 na 30.4 miljonów koron i do Finlandji z 29 na 11.3 miljona koron. W tych więc warunkach inicjatywa min. Sandlera padła na grunt bardzo podatny i spotkała się z całkowitą aprobatą pozostałych państw skandynawskich.

Pomimo ścisłej poufności, jaką otoczne były obrady konferencji sztokholmskiej, pewne jej szczegóły przedostały się do wiadomości publicznej. Tak więc ożywioną dyskusję wywołała **sprawa unji celnej państw skandynawskich**, przyczem tutaj wyłoniły się rozbieżności stosunkowo największe, ze względu na pewne analogiczne dążenia tych państw w dziedzinie rozwoju przemysłowego. Uzgodniono natomiast szereg zagadnień, dotyczących polityki traktatowej. Tak więc w związku z zawarciem przez każde z tych państw odrębnych traktatów handlowych z niektóremi krajami, jak np. z Anglją, postanowiono w przyszłości całkowicie uzgodnić i skoncentrować politykę traktatową bloku północnego. Daleko idące porozumienie osiągnięto również w dziedzinie polityki żeglugowej, co posiadać będzie niewątpliwie poważne znaczenie, zwłaszcza w okresie kryzysu w dziedzinie żeglugi światowej, gdy pokaźna część tonażu jest unieruchomiona. Wreszcie Szwecja przeforsowała swój punkt widzenia w **sprawie stosunków gospodarczych z Niemcami**. Jako kraj, który został najsilniej dotknięty zawieszeniem płatności transferowych, Szwecja potrafiła przeforsować zasadę, iż w przyszłości wszelkie posunięcia w dziedzinie polityki finansowej, dotyczące stosunków z Niemcami, uzgadniane będą przez 4 państwa bloku skandynawskiego, który zaczyna przybierać coraz bardziej realne kształty, a którego ciężar gatunkowy wykazuje wyraźny wzrost.

Nie ulega kwestji, że oparty na unji celnej blok czterech państw północnych **będzie też tworzył pewnego rodzaju blok polityczny, że** posunięcia gospodarcze będą miały często podszewkę polityczną. Przez analogję możnaby porównać blok skandynawski z blokiem politycznym Małej Ententy.

Kam.

Na ziemiach Rzplitej.

Ks. Nuncjusz w zakładach SS. Felicjanek w Wawrze.

Dn. 13 bm. ks. arcyb. Marmaggi, nuncjusz apostolski zaproszony przez przełożoną prowincjonalną zasłużonego zgromadzenia SS. Felicjanek zwiedził w towarzystwie swego sekretarza ks. kanonika **Fr. Rutkowskiego** macierzysty dom i zakład w Wawrze pod Warszawą.

Ks. Nuncjusz przybył samochodem około godz. 11 i powitany uroczyście przez Siostry, dziatwę i ludność okoliczną udał się do kaplicy gdzie pozostał na dłuższej modlitwie. Następnie Ks. Nuncjusz rozpoczął zwiedzanie instytucyj, w tej obszernej siedzibie znajdujących się pod umiejętnem kierownictwem Sióstr Felicjanek. powszechnie szanowanych i czczonych za ich zbożną i patrjotyczną działalność zarówno w kraju, jak i w Ameryce Półn. wśród tamtejszej Polonji. Kolejno Ks. Nuncjusz zwiedził klasztor. nowicjat, gimnazjum z internatem. sierociniec, szkołę powszechną i przedszkole. W każdym budynku. gdzie mieszczą się powyższe zakłady, dostojny przedstawiciel Ojca Św. był przyjmowany z całą serdecznością. prostotą i wzruszeniem. Ks. Nuncjuszowi wręczono kwiaty, witano go śpiewem i przemówieniami.

Ks. arcyb. Marmaggi nie szczędził szczerego uznania dla działalności sióstr i zachęcał je do dalszej owocnej pracy. udzielając przytem błogosławieństwa apostolskiego.

Około godziny piątej żegnany przez siostry i młodzież. Ks. Nuncjusz pobłogosławiwszy zgromadzonym, odjechał samochodem do Warszawy.

II-gi Międzynarodowy Zjazd Slawistów.

Po pięcioletniej przerwie (I-szy odbył się w Pradze 1929 r.) zjadą do Warszawy i następnie do Krakowa w dn. 23 b. m. uczeni-slawiści kilkunastu państw w celu wzięcia udziału w II-gim Międzynarodowym Kongresie Slawistycznym. którego uroczyste zakończenie nastąpi 30 września w Krakowie.

Zjazd ten. nad którym protektorat objął **Pan Prezydent Rzeczypospolitej**, a prezesem komitetu honorowego jest p. premjer **Kozłowski**, odbywać się będzie pod hasłem **uczczenia stulecia „Pana Tadeusza“**. Spodziewany jest przyjazd około 400 osób. Bardzo liczna ma być delegacja niemiecka (około 50). Prace Zjazdu odbywać się będą w czterech sekcjach: językoznawczej, literackiej. społeczno-kulturalnej i pedagogicznej. Przyczem w grupie literackiej wyłoniła się niejako **podsekcja, poświęcona wyłącznie** twórczości Mickiewicza. Posiedzenie plenarne tej podsekcji odbędzie się w Krakowie. w Auli Uniw. Jag. w dn. 29 września.

Prezesem Zjazdu. który wzbudził wielkie zainteresowanie (zgłoszono około 200 referatów), jest wybitny polski językoznawca prof. Uniw. Jag. **Jan Rozwadowski**, a sekretarzem generalnym prof. Uniw. Warszawskiego **W. Doroszewski.** Prezes Rady Ministrów wyda z okazji tej raut w Prezydjum, a w Krakowie p. prezydent Kaplicki.

Swiadectwa moralności dla dyrektorów szkół.

Nowa ustawa o szkołach prywatnych wprowadziła obowiązek **przedstawiania władzom szkolnym świadectwa moralności przez założycieli, dyrektorów oraz nauczycieli szkół prywatnych.**

Starostwa otrzymały zarządzenie wyjaśniające, że wydane zaświadczenia mają **stwierdzać nienaganność zachowania się pod względem moralności i stosunku do państwa O ile opinja władz administracyjnych wypadnie ujemnie, należy odmówić wydania zaświadczenia. zawiadamiając o tem dyrektorów szkół i nauczycieli** w drodze osobnej decyzji. Od odmowy wydania świadectw moralności przysługuje wniesienie odwołania do wojewody w ciągu dni 14.

Procesy arystokracji niemieckiej ze skarbem państwa.

Arystokratyczni niemieccy właściciele majątków na Śląsku **toczą ciągłe procesy ze skarbem państwa o podatki.** Po księciu von Pless procesują się obecnie o podatki sukcesorowie **Habsburgów. Na 25 bm. Trybunał Administr. wyznaczył rozpatrzenie skargi przeciwko wymiarowi podatków dobrom ziemskim i przedsiębiorstwom, nałożonym na Karola Stefana Habsburga.**

Podłożyli ogień pod areszt.

Sąd Okręgowy w Równem rozpatrywał sprawę 40 mieszkańców wsi Silno. którzy brali udział w demonstracji przed aresztem, w czasie której tłum żądał wypuszczenia na wolność komunistycznych agitatorów, organizatorów strajku rolnego. mającego nie dopuścić furmanek z produktami rolnemi do miast. Wśród oskarżonych przeważała męska młodzież wiejska w wieku od 17 do 25 lat, było również kilka dziewcząt. Akt oskarżenia zarzucał wszystkim stawianie czynnego oporu policji oraz podburzanie do gwałtów. **W czasie demonstracji podburzony tłum wiejski w liczbie około 100 osób, uzbrojony w kije i widły groził, że** w razie niewypuszczenia agitatorów wymordują policjantów. Kilku agresywniejszych podłożyło ogień pod areszt. Z oskarżonych 11 skazano na kary po 2 lata więzienia, 6 po półtora roku, 5 po roku i 10 po 10 miesięcy więzienia.

Zartem chcieli porwać rabina-cadyka.

Od czwartku toczyła się w sądzie w Warszawie sprawa znanego atlety Teodora Sztekkera i jego sekretarza Stan. Lenca, oskarżonych o groźbę karalną w stosunku do atlety Jana Miazzy. Swego czasu w Szwajcarji Sztekker miał zaproponować w Zurychu Miazzy pozbawienie życia sędziego turnieju Brańskiego przez strącenie go w przepaść, a gdy Miazza odmówił Sztekker groził mu zastrzeleniem. **Pewnego razu Miazza został napadnięty i ugodzony nożem w plecy.** Napaść tę przypisuje Miazza namowom Sztekkera, który w ten sposób zemścił się na Miazzy za niewykonanie planu zamordowania Brańskiego. Oskarżeni w sądzie nie przyznali się do żadnych gróźb pod adresem Miazzy a jeżeli była mowa o jakichś groźbach, to miała charakter kawału. **Tak np. Sztekker z Miazzą umówili się, by porwać rabina cadyka z Góry Kalwarji i zwolnić go po otrzymaniu okupu** od bogatych żydów. Oczywiście było to pomyślane nie na serjo. Przed sądem przesunął się korowód świadków-atletów, którzy zeznali. że faktycznie Lenc, sekretarz Sztekkera, był tym. który zranił Miazzę. **Sąd uniewinnił Sztekkera, natomiast co do Lenca postanowił przekazać sprawę prokuratorowi o pociągnięcie go do odpowiedzialności karnej za usiłowane zabójstwo, względnie ciężkie uszkodzenie ciała.**

——oo——

NOWA ELEKTROWNIA W RÓWNEM. W Równem odbyło się we czwartek otwarcie i poświęcenie nowej elektrowni miejskiej, którą **zbudowano kosztem 1,700.000 zł.** W ciągu dwu miesięcy włączone będą do nowej sieci elektrycznej wszystkie dzielnice miasta.

SKAZANIE SZPIEGÓW W RÓWNEM. We czwartek w Sądzie Okręgowym w Równem rozpatrywano dwie sprawy szpiegowskie przy drzwiach zamkniętych. Jeden oskarżony, obywatel sowiecki narodowości niemieckiej. Bronisław (Bruno) Cygan (Ziegan) skazany został na rok więzienia. W drugiej sprawie za szpiegostwo odpowiadali Włodzimierz Kaczyński z ZSRR. oraz mieszkańcy Ostroga Olga Moracewicz, Katarzyna Moracewicz i Jan Malesza. **Sąd skazał pierwszych dwoje oskarżonych na kary po 6 lat więzienia i 200 zł.** grzywny, dwoje innych uniewinnił.

——oo——

W niewielu zdaniach.

— Profesor Uniw. Warsz. dr. Gluziński we czwartek wieczorem. w czasie gdy szedł do chorego na konsyljum z innymi lekarzami. potknął się na podwórzu domu o kamień. upadł i stracił przytomność. **Znaleziono go w kałuży krwi i przewieziono do szpitala, gdzie okazało się, że jest ranny w głowę.**

— Donoszą. że b. prokurator w Poznaniu Dembecki, który popełnił przed paru dniami samobójstwo miał pozostawić listy z jakiemiś rewelacjami. M. in. w listach do prasy poznańskiej twierdził on, że został skazany niewinnie i wierzy, że śmierć jego spowoduje nowe dochodzenia. które wyjaśnią intrygi, skierowane przeciw niemu.

— Przed sądem w Cieszynie toczył się proces w głośnej sprawie przemytu książek z Czechosłowacji do Polski. **Książki były przemycane w porozumieniu z właścicielem wielkiej drukarni wydawn. w czeskim Cieszynie Kar. Prohaską i Millerem dyrektorem tej drukarni dla Polsk. Inst. Wydawn. w Katowicach, którego właścicielem jest Edm. Wolheiler.** Na rozprawę stawił się tylko Wolheiler. Sąd skazał zaocznie Prohaskę na 12.000 zł. grzywny. dyr. Millera na 42.000 zł. grzywny, sześciu pomocników w przemycaniu na różne mniejsze kary. zaś Wolheilera uniewinnił.

Z całego świata.

Znęcanie się nad polskim kapłanem w Bolszewji.

Jak się dowiadujemy, ciężko zapadł na zdrowiu uwięziony na wyspach Sołowieckich znany i zasłużony kapłan proboszcz z Podola. ks. St. **Kasprzykowski.** Kapłan ten położył ogromne załugi na polu oświatowem i społecznem. **Za czasu caratu założył osobiście i utrzymywał 15 szkół polskich.** Mimo. że do polityki się nie mieszał. w styczniu r. 1930 został aresztowany przez GPU i osadzony w więzieniu w Jarosławiu, a w r. 1933. mimo nadwyrężonego zdrowia. został **zesłany na wyspy Solowieckie, gdzie pracował przy wyrębach lasu.** Głód, dotkliwe zimna. znęcanie się moralne sprawców bolszewickich — podkopały ostatecznie zdrowie ks. Kasprzyckiego. (KAP).

Amnestja dla więźniów brzeskich?

Lwowska „Chwila“ przynosi pogłoskę o **mającej nastąpić w niedługim czasie amnestji.** W ciągu ubiegłych miesięcy zapowiadano amnestję z powodu 15-lecia niepodległości odrodzonej Polski, później z okazji uchwalenia konstytucji, obecnie sprawa amnestji miała zyskać na aktualności i podobno została aprobowana przez właściwe czynniki.

Ogłoszenie amnestji ma być m. in. dyktowane koniecznością opróżnienia więzień. gdyż **liczba więźniów przewyższa znacznie ilość pozostających do dyspozycji miejsc w więzieniach. Amnestja miałaby w pierwszym rzędzie objąć więźniów brzeskich z wyjątkiem tych, którzy opuścili granice kraju.**

Nie mówią o Berezie.

Ci z pośród młodzieży narodowej, którzy opuścili obóz w Berezie. odmawiają wszelkich informacyj o szczegółach pobytu. ograniczają się jedynie do zdawkowych ogólników. Wszyscy czynią to, jak pisze „ABC“ z zastanawiającą jednolitością. Wiadomo tylko tyle. że wszyscy zwolnieni czują się dobrze. są opaleni i mają zdrowy wygląd. Praca w ciągu 8 godzin dziennie a jednocześnie skromny wikt sprawiły, że mają wysmukłe sylwetki. Wstawali o 4 rano. kładli się spać o 7 wieczorem. Poza 8 godz. fizycznej pracy. dzień był wypełniony zajęciami, przyczem izolowanych obowiązywała dyscyplina wojskowa. **Kilkakrotnie odwiedzał obóz wojew. poleski Kostek-Biernacki.** Wedle ogólnego wrażenia większość internowanych stanowią Ukraińcy. których liczba parokrotnie przewyższa ilość młodzieży narodowej i komunistów. Wszyscy mają włosy strzyżone przy skórze. W celach rozmieszczono odosobnionych po czterech do pięciu. rzadziej po kilkunastu. przyczem poszczególne grupy narodowościowe nie są mieszane. W początkowym okresie były częste zachorowania żołądkowe, potem na świerzb. Poza wypadkiem red. Przybyszewskiego cięższych zachorowań nie było.

Zjazd katolickiej młodzieży robotniczej w Paryżu.

W dniu 14 września odbył się w stolicy Francji wielki doroczny zjazd organizacji katolickiej młodzieży robotniczej t. zw. **„Jeunesse Ouvriere Catholique“**, popularnie zwanej **„Jocistes“**. Zjazd ten, który trwał 3 dni. zgromadził wielotysięczne tłumy młodzieży. W obradach końcowych w niedzielę dnia 16 bm.. które odbywały się równocześnie w trzech miejscach: w wielkiej sali Mutualite. w Notre Dame i w Trocadero. wzięło udział przeszło 7.000 osób. Organizacja katolickiej młodzieży robotniczej we Francji posiada nader doniosłe znaczenie przedewszystkiem ze względu na walkę z coraz bardziej się rozszerzającemi w kołach robotniczych wpływami komunistycznemi i wolnomyślicielskiemi. W roku bieżącym główną uwagę poświęcono sprawie pracy apostolskiej, werbowaniu nowych członków i kontrakcji przeciwko zakusom wrogów Kościoła. usiłującym na wszelkie sposoby propagować w społeczeństwie francuskim hasła bezbożnicze. Na zjazd przybyli również delegaci „J. O. C.“ z Belgji.

Francuski inspektor policji fałszerzem.

Donoszą o wykryciu w Lille skandalicznej afery. Po nadejściu pociągu paryskiego **aresztowano insp. policji Marianiego, który stał na czele bandy fałszerzy i handlarzy narkotykami.** Prócz tego aresztowano **pięciu jego wspólników.** Przy jednym z nich znaleziono **fałszywych znaczków stemplowych na sumę 150 tysięcy franków.** Skandal wywołał duże wrażenie w mieście. tembardziej, że insp. Mariani zajmował wybitne stanowisko w administracji.

NOWY PROCES BEATYFIKACYJNY. W Pizzie rozpocznie się wkrótce proces informacyjny w sprawie beatyfikacji **Józefa Toniolo,** profesora socjologji na uniwersytecie w Pawji, który w końcu ubiegłego wieku należał do świeckich przywódców katolicyzmu w Italji.

Złóż składkę na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy!

Sport.

Zwycięstwo Kusocińskiego w Sztokholmie

W Sztokholmie w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych głównym punktem programu był bieg na 3 tys. metr., w którym zmierzyli się Kusociński i obecny mistrz świata niedawny jego pogromca Duńczyk Nielsen. Kusociński wygrał bezapelacyjnie w czasie 8:32.2. Nielsen zajął dopiero 6-te miejsce. Publiczność zgromadzona na stadjonie urządziła Kusocińskiemu wielką owację. Polak zdobył dwie nagrody honorowe.

Dwa mecze ligowe.

Dzisiaj w niedzielę Kraków oglądał będzie dwa spotkania ligowe Warszawianka—Wisła na boisku Wisły i Ruch—Podgórze na boisku Garbarni. Początek obu spotkań o godz. 3.15 pop.

Wstęp wolny na mecze ligowe

dla młodzieży na boisku T. S. Wisła.

Od niedzieli począwszy, wszelkie wyczyny sportowe, mecze ligowe, urządzane na boisku T. S. Wisła wolne są od jakichkolwiek opłat dla młodzieży, do 1 m 30 cm wzrostu, która temsamem będzie mieć sposobność coraz większego zainteresowania się sportem. Niejednokrotnie bowiem spotykamy całe masy młodzieży zwisające na parkanach i drzewach. A więc, już w najbliższą niedzielę na mecz Warszawianka—Wisła wstęp dla młodzieży jest wolny.

—oo—

ZWYCIĘSTWO F. C. MILANO W KATOWICACH. W Katowicach odbył się mecz piłkarski pomiędzy bawiącą w Polsce drużyną włoską F. C. Milano a miejscowym I. F. C. Zwyciężyli Włosi w wysokim stosunku 6:0 (1:0).

Walka z frazesem.

W kołach katolickiej inteligencji odczuwa się często brak głębiej ujętych i głębiej sięgających artykułów w pismach dla niej właśnie przeznaczonych. Nierzadkiem jest nawet zjawisko, że te artykuły opływają w tanią frazeologję. W tej sprawie otrzymaliśmy następujące uwagi od jednego z naszych czytelników „równocześnie pracownika na niwie „Akcji katolickiej", p. pułk. Radziwanowskiego. — Uw. Red. „Gł. N.".

Przeglądając perjodyczną prasę katolicką (miesięczną i tygodniową), zwłaszcza organy inteligencji, napotykamy na niepokojące zjawisko: oto — naprzeciwko tanich powiedzonek i frazeologji obozu wolnomyślicielskiego obóz nasz zaczyna wznosić niemniej kruchy zapieczek „truizmów" specjalnie - katolickich, które są powtarzane w kółko aż do zużenia czytelnika.

Geneza wszelkiego truizmu polega na tem, że wzniosłe powiedzenia o charakterze ogólnym, hasła rzucone przez ludzi wielkich lub postawionych na wysokim piedestale są powtarzane przez ludzi małych bez ich pogłębienia i bez rozwoju w czasie i przestrzeni. W ten sposób n. p. „Omnia instaurare in Christo", „apostolstwo świeckich" i t. p. wielkie hasła, które muszą być fermentem dla nowego mocnego wina myśli i czynu, są w pismach naszych rozpuszczane w wodzie pobożnej frazeologji i podawane jako mdlący soczek wyrobu krajowego.

Składają się na to dwa czynniki: patologiczna obawa urażenia kogoś i „niemocne osadzenie wiary na trzonie rozumu", wyrażenia jednego z katolickich publicystów. Chodzi o to, że dyspozycje władz kierujących, n. p. większych sztabów, zawsze zawierają dyrektywy ogólne, a obowiązek poszczególnych kierowników polega na dobrem strawieniu tych wskazówek i szczegółowem opracowaniu ich na swoim odcinku. Nie dość n. p. podać bezkrytycznie dalej, że świeccy katolicy mają apostołować, tylko należy zastanowić się jaki sposób apostołowania może być skutecznym w naszych warunkach i zapomocą jakich środków. Metoda rozwijania i pogłębiania myśli przewodnich na stanowisku ogólnem jest również dobrą, lecz wymaga ona filozofów i erudytów na miarę O. Sertillanges'a lub J. Maritain'a, którzy potrafią podnieść czytelnika na szczyty myśli, i pokazać mu widok na rozległe horyzonty życia; większość, natomiast, pisarzy w naszych wydaniach „inteligenckich" bierze pióro do ręki, nie mając nic nowego do powiedzenia.

Czynnikiem ujemnym jest również złe zrozumienie zadania popularyzacji. Celem popularyzacji jest podniesienie czytelnika słabszego do poziomu autora, nie zaś — obniżanie istoty myśli autorskiej do poziomu czytelnika: przeto, popularyzacja polega na ułatwieniu formy bez ubożenia myśli: stanowi ona sztukę subtelną i nie dopuszcza ułatwiania sobie zadania przez dobór tematów banalnych w rodzaju „obowiązków inteligencji względem katolicyzmu" lub „apostolstwo kobiety".

Zapoznawanie tych zasad powoduje zjawisko, że prasa obozu przeciwnego liczy się poważnie tylko z „Przeglądem Powszechnym", który, mówiąc nawiasem, przez poruszenie zagadnień zbyt specjalnych w znacznej mierze jest organem raczej erudytów, aniżeli ludzi wykształconych ogólnie. Ale, dobre i to. Chcemy tylko podkreślić, że pisma, które mają za zadanie — służyć jako trybuna dla szerokich mas inteligencji polskiej powinny, dbać, by ta trybuna nie utonęła w powodzi nowopowstałej frazeologji quasi — religijnej.

S. RADZIWANOWSKI.

Radjo.

„ZAPROSZENIE DO TAŃCA". Rozgłośnia lwowska w dniu 23 września, tj. w niedzielę o godz. 17-ej nadaje ciekawie ułożony program utworów tanecznych w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego z dowcipną conferencierką reżysera „Wesołej lwowskiej fali" — Wiktora Budzyńskiego. Koncert nosi zachęcający tytuł „Zaproszenie do tańca".

WESOŁA LWOWSKA FALA. Wesoła fala nr. 71, którą usłyszymy w niedzielę dnia 23 bm. będzie to ciekawa rewja-turniej kompozytorów lekkich przebojów. Do turnieju stają następujący kompozytorowie lwowscy: Abratowski, Aslanowicz, Eryano, Esben, Epler, Gabel, Halski, Juljusz Krzemieński, Witold Krzemieński, Zb. Lipczyński, Leski, Kranowski, Machan, Seredyński, Schatz, Schütz i Schildhorn. Udział w turnieju biorą chóry rewellersów, dwie orkiestry, soliści i soliści. Akompanjują sami kompozytorowie. W skład jury wchodzą: Aprikosenkranz i Untenbaum, znani powszechnie z wesołych djalogów, które zdobyły sobie ogromną popularność.

„CZERWONE POMARAŃCZE". Dnia 23 bm. tj. w niedzielę o godz. 18 w Teatrze Wyobraźni wystawione zostanie słuchowisko pióra znanego poety i dramaturga lwowskiego, prof. Kazimierza Brończyka pt. „Czerwone pomarańcze". Oryginalna to sztuka rozgrywa się nad egzotycznym brzegiem błękitnego morza w noc bezksiężycową. Postacią, z której promieniuje nastrój czegoś niesamowitego i nierealnego w słuchowisku, jest mała pomarańczarka, która przyjechała z niewiadomych stron. Całość słuchowiska przedstawia się niewymownie interesująco.

—ooo—

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek 24 września 1934 r.

Kraków, (304.3) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy i Lwowa; 7.50 Koncert reklamowy 10.45 Tr. z Warsz. (muz. z płyt i wiad. meteor.) 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisje z Warszawy i Wilna; 13.05 Płyty; 15.30 Transm. z Warszawy; 15.35 Przegląd komunikatów: 15.45 Transmisje z Warszawy i Lwowa: 18.00 „Stary Kraków"; 18.10 Wiadomości bieżące; 18.15 Transmisja ze Lwowa; 18.35 Płyty; 18.45 Transmisja z Warsz. i Katowic; 19.25 Kronika harcerska; 19.30 Transmisja z Warsz.; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Transmisja z Warsz.; 19.56 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Płyty; 20.45 Transmisja z Warsz.; 22.15 Koncert reklamowy; 22.30 Transmisja z Warsz.

Lwów, (377.4) G.: 7.40 Zapowiedź programu w wykonaniu „Wesołej trójki"; 12.05 „Silva rerum" i repertuar teatrów; 15.35 Lwowskie wiadomości ekonomiczne oraz giełda zbożowa; 16.45 Kurs jęz. niemieckiego; 17.25 Kącik harcerski; 17.30 Chwilka LOPP.; 17.35 Recital śpiewaczy; 18.10 Akcja „Radjo dla powodzian"; 19.55 Lokalne wiadomości sportowe.

Warszawa, (1345) G.: 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.58 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna z płyt; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu ze Lwowa; 7.50 Koncert 10.45 Płyty; 11.00 Wiadomości meteorologiczne dla uczestników Międzynar. Zawod. Balon.; 11.30 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Codz. przegląd prasy; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik południowy 13.05 Płyty; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Muzyka lekka; 16.30 Wiadomości meteorologiczne; 16.45 Kurs języka niemieckiego; 17.00 Koncert kameralny; 17.25 Skrzynka pocztowa; 17.35 Recital z Lwowa; 17.50 Pogadanka; 18.00 Skrzynka pocztowa; 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.15 Muzyka lekka ze Lwowa; 18.35 Płyty; 18.45 Konkurs dla dzieci; 19.00 Transmisja z Katowic; 19.25 Chwilka harcerska; 19.30 „Wśród osadników wojskowych"; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe; 19.56 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Płyty; 21.05 Transmisja z Wiednia: Koncert z okazji dziesięciolecia istnienia radjofonji Wiedeńskiej; w przerwie: Dziennik wieczorny, oraz „Jak pracujemy w Polsce" 22.00 Odczyt p. t.: Czy zbliżamy się ku zagładzie cywilizacji"; 22.15 Koncert reklamowy; 22.30 Muzyka taneczna z danc. „Adria"; 23.00 Wiadom. meteor. dla komunikacji lotn.; 23.05 Wiadomości meteor. dla uczestników Zaw. Bal. 23.30 D. c. muzyki tanecznej; 1.00 Półgodzinne wiadom meteor. przedzielane półgodzinną muzyką z płyt; 5.30 „Kiedy ranne wstają zorze".

Katowice, (395.8) G.: 15.35 Wiadomości gospodarcze; 17.25 Komun. Zw. Powstańców Śląskich; 18.00 „Czar polskiej mowy wśród obcych"; 19.00 „Mikrofon w górnośląskiej stalowni; 19.25 Kronika harcerska.

Filozofom trzeba wiele wybaczyć.

„Filozofowie nie są zwyczajnymi ludźmi", — mawiał jeden z moich przyjaciół, który ma pewne koneksje z kołami filozoficznemi... Genjusz (a każdy prawdziwy filozof winien mieć coś z genjusza), to tylko odmiana obłędu, — rzekł Nietzsche, który zresztą bliższy był tego drugiego typu. Nie dziw też, że filozofom wiele się wybacza. Piszę to dlatego, że i my (t. j. ja i czytelnik) w trakcie tego artykułu będziemy musieli niejedno wybaczyć, właśnie — filozofom.

Wincenty Lutosławski, niewątpliwie pierwszorzędny znawca greckiej filozofji, ale umysł bardzo mętny, gdy chodzi o współczesne zagadnienia filozofji, skarży się w prasie polskiej, że go na kongresie filozofów w Pradze prof. Radl potraktował bardzo „nieładnie". Odrzucał mu referaty, które prof. Lutosławski zgłaszał na kongres, albo je kazał skracać... to nie po kolczeńsku, nierzeczowo i t. p., — pisze prof. L.

Aliści sprawozdawca „Nowego Dziennika" jest nieco innego zdania. Uchylając rąbka tajemnicy pisze, że praski referat Lutosławskiego na temat pojęcia narodu opierał się na tezie polskiego filozofa, iż — są tylko 4 narody w świecie: Anglicy, Francuzi, Polacy i Włosi. A więc ani Rosjanie, ani Niemcy nie są — narodem. To troszkę rehabilituje w naszych oczach postępowanie prof. Radla w stosunku do Lutosławskiego.

Ale Lutosławski jest filozofem. Filozofom trzeba wiele rzeczy wybaczyć. Prof. Lutosławskiemu trzeba wybaczyć jeszcze inne wystąpienie. Mianowicie pewne jego wystąpienie na Kongresie Wychowania Moralnego w Krakowie... Sprawa miała się tak:

Jesteśmy na referacie Bułgara prof. Katsarowa. Referat jest dość nudny, w dodatku — czytany bez życia. Nagle przerywa głos prof. Lutosławskiego zwrócony do prezydjum:

— Proszę referenta, by przestał czytać. Na kongresach naukowych należy mówić, nie czytać!

Skonsternowany profesor z Sofji przerywa czytanie, siada. Nie daje jednak za wygrana..

Nazajutrz prof. Katsarow przy pulpicie. Ma referat. I znów — czyta. Zaczynając go jednak składa oświadczenie:

— Wczoraj powiedziano tu, że na kongresach naukowych trzeba mówić, nie czytać. Jest to wymaganie niesłuszne. Praktyka kongresów dowodzi, że wiele wartościowych referatów się czyta. Ponieważ jednak „ten pan", który wczoraj protestował, jest innego zdania, wobec tego proszę tego pana, by był łaskaw opuścić zebranie.

Prof. Katsarow przestaje mówić i szuka wzrokiem „tego pana". Nie znajduje go, bo prof. Lutosławskiego jeszcze niema na sali!.. Niema? To — doskonale! Prof. Katsarow zaczyna swój referat. I czyta... Nagle otwierają się drzwi. Na salę wchodzi — kto? — prof. Lutosławski. Przemierza salę krokiem, siada w pierwszych krzesłach i ze zdumieniem konstatuje, że jego wczorajszy protest nie pomógł, i ten Bułgar — — czyta swój referat. Ludzie się oglądają, denerwują, w powietrzu czuć atmosferę bliskiej burzy.

Ktoś interwenjuje u prof. Haleckiego, by — dla uniknięcia jakiegoś spektaklu — zechciał skłonić Lutosławskiego do opuszczenia sali. Prof. Halecki musi się podjąć tej niewdzięcznej funkcji. W polskim języku zwraca się do Lutosławskiego i wymownie przedkłada mu, że ze względu na dobro kongresu i t. p. „wyższe racje", powinien opuścić salę. Prof. Lutosławski jest innego zdania. Wkońcu jednak daje się ubłagać. I salę opuszcza, a prof. Katsarow spokojnie dalej sobie czyta.

Trudniej jednak — zdaje się — będzie wybaczyć innemu filozofowi... Mianowicie prof. T. Zielińskiemu!

W „I. K. C." pisze o nim p. Nowakowski:

„W wydanej w roku 1925 księdze jubileuszowej uniwersytetu padewskiego na str. 166-ej w dziale „Le delegazioni straniere" (delegacje zagraniczne) prof. Zieliński figuruje jako... bolszewik. Jest reprezentantem „Rosyjsk. Socjalist. Feder. Sovietsk." i t. d. Na tym jubileuszu bawiła także delegacja polska, ale prof. Zieliński nawet w hołdowniczych adresach nie przyłączył się do Polaków, lecz figuruje również jako bolszewik razem z prof. Bogolepowem, Szebekowym, Schinkewiczem i innymi".

Prof. Zieliński jest znakomitym znawcą świata antycznego. Jest sławą europejską. Jest filozofem. W myśl zasady, którą wysunąłem wyżej, trzeba i jemu wybaczyć. Ale to strasznie trudno przychodzi. Tem trudniej, że w r. 1925, to — 5 lat po „1920 r.", to okres straszliwych prześladowań polskości i religji przez Bolszewję. Ale — wybaczyć trzeba. Chociaż z wielką trudnością to nam przychodzi. O wiele trudniej, niż wybaczenie prof. Lutosławskiemu.

Nie-filozof.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 23: 18 po Ziel. Św. Lina pap., Tekli p. i m., Konstantego.
Wschód słońca 5.22, zachód 17.34.
Długość dnia 11 godzin i 51 min.
Poniedziałek 24: Najśw. Marji P. od wykupu niewoln., Feliksa i Pafnucego.
Wschód słońca 5.24, zachód 17.32.
Długość dnia 11 godzin i 48 min.

—oo—

DZIENNIKARZE NIEMIECCY przybyli do Krakowa. Zwiedzają oni Polskę. Wycieczka składa się z 10 osób. W dniu wczorajszym goście oglądali zabytki miasta a w porze popołudniowej udali się do Wieliczki.

HISTORYCZNA WYSTAWA LEGJONÓW POLSKICH w Muzeum Narodowem cieszy się w dalszym ciągu niezwykłem powodzeniem. W czasie od 20 sierpnia do 20 września zwiedziło wystawę kilkadziesiąt wycieczek z kraju i zagranicy. Historyczna Wystawa Legjonów Polskich obejmuje sztukę plastyczną (malarstwo i rzeźbę) z okresu 1914—1918, dokumenty rękopiśmienne i drukowane. wydawnictwa, odezwy, fotografje, po poległych Legjonistach itd. Wielkie zainteresowanie budzą rysunki malarzy-żołnierzy, którzy w ogniu bitew tworzyli swe szkice artystyczne.

DRUGI ODDZIAŁ I. KLASY gimn. im. Hugona Kołłątaja — jak się dowiadujemy — będzie uruchomiony, jeżeli zgłosi się kilku kandydatów. Zapobiegnie to groźnemu zatłoczeniu także w innych zakładach. a będzie ważną ulgą dla młodzieży.

KRÓTKIE SPIĘCIE PRZYCZYNĄ POŻARU. Dnia 22 bm. około godz. 1-szej wezwana została straż pożarna do sklepu spożywczego Dintenfasa przy ul. Jagiellońskiej 8, gdzie powstał ogień wskutek zapalenia się przewodów elektrycznych. Ogień został bezzwłocznie po jego wybuchu ugaszony. Szkoda nieznaczna. dochodzenia w toku.

CZYJA TOREBKA? Dnia 21 bm. złożona została w I Komisarjacie P. P. w Krakowie torebka damska z pewną kwotą pieniężną. Torebka czeka na właścicielkę.

ZŁODZIEJE W KONGREGACJI KUPIECKIEJ. W nocy z 20 na 21 bm. nieznani sprawcy dokonali włamania kasowego do Kongregacji Kupieckiej i Banku Mieszczaństwa Ludowego Wielopole 11, w ten sposób, że wycięli filunek w drzwiach klatki schodowej a następnie po wejściu do wnętrza, rozpruli znajdującą się tam kasę ogniotrwałą i skradli około 350 zł. Dochodzenie prowadzi Wydział śledczy.

PIJANY WOŹNICA SPOWODOWAŁ KATASTROFĘ. Dnia 21 bm. o godzinie 13.40 Korpak Piotr lat 22 z Aleksandrowic, jadąc jednokonnym zaprzęgiem ul. św. Anny w kierunku ul. Podwale w stanie nietrzeźwym zderzył się z nadjeżdżającym z przeciwnej strony motocyklem prowadzonym przez Rafała Lauera, zam. w Krakowie przy ul. Grodzkiej 26, wskutek czego Lauer został uderzony dyszlem, doznając potłuczenia prawego boku i nogi Lauer został odwieziony przez Pogotowie Ratunkowe do szpitala, zaś Korpak zatrzymany, albowiem winę zderzenia ponosi on wskutek nieostrożnej jazdy.

DOROŻKARZ POBIŁ BAGAŻOWEGO. Dn. 22 września br. o godzinie 2.30, Stanisław Grzyb, dorożkarz, zam. przy ul. Żółkiewskiego 24, w czasie sprzeczki powstałej na ul. Okop między nim a Janem Rogiem, bagażowym, zam. przy ul. Topolowej 29, uderzył Roga w głowę kluczem do przykręcania śrub zadając mu ciętą ranę na głowie. Roga po opatrzeniu przez lekarza Pogotowia Ratunkowego pozostawiono opiece domowej.

ZŁAKOMIŁ SIĘ NA PIERŚCIONEK. Springer Leib, Meiselsa 1 doniósł organom PP. że dnia 21 bm. między godziną 11 a 12 w czasie gdy przechodził obok mostu dębnickiego, nieznani osobnicy sprzedali mu bezwartościowy pierścionek mosiężny za złoty za który zapłacił 55 zł.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW urządza w niedzielę, dn. 23 bm. o godz. 17-tej audycję muzyczną. Wykonawcą będzie M. J. Wasserman, znakomity czelista z Lipska. Wstęp wolny. Garderoba 50 gr.

WYCIECZKA DO STAROŻYTNEGO OPACTWA CYSTERSÓW W MOGILE ze zwiedzaniem średniowiecznego kość. św. Bartłomieja i kopca Wandy, odbędzie się wrazie pogody dziś w niedzielę. jako 38 wycieczka nauk. Tow. Miłośników Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Udział 1 zł., młodzież 50 gr. Zbiórka na dworcu głównym o godz. 13.20.

Zabezpieczenie Krakowa przed powodzią

będzie kosztowało 12,500.000 złotych.

Dnia 20 b. m. odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta miasta Dr. Kaplickiego i w obecności Wiceprez. Inż. Skoczylasa posiedzenie Komisji technicznej Zarządu m.

Na posiedzeniu tem Komisja **zaopinjowała projekt rozbudowy hali pomp i budowę odkwaszalni wody w Wodociągu m. na Bielanach, które to roboty częściowo mają być wykonane przed zimą b. r.**

Następnie ze szczególnem zainteresowaniem wysłuchano referatu radcy Bud. Inż. J. Fiszera **o historji powodzi jakie nawiedziły Kraków i środkach ochronnych jakie jeszcze mają być wykonane.** Po ożywionej dyskusji, w której zabierał również głos b. wiceminister Robót Publicznych Inż. Henryk Dudek **uchwalono zwrócić się z memorjałem do Rządu, Sejmu i Senatu, o dokończenie budowli ochronnych na przestrzeni od Skałki do mostu Zwierzynieckiego — obwałowania lewego brzegu Wisły od Bielan do Krakowa, dokończenie robót ochronnych na Ludwinowie oraz dokończenia urządzeń końcowych kolektorów w Dąbiu i Płaszowie. Koszt wykonania powyższych budowli ochronnych wyniesie około 12.500.000 złotych.**

—oo°oo—

Tragiczny wypadek 4-letniego chłopca.

Wczoraj w południe ulica Senatorska w Krakowie była widownią tragicznego wypadku. Taksówka nr. 6708 przejechała 4 i pół roku liczącego chłopca Zdzisia Dymka zam. przy ul. Filareckiej 7. Ofiara wypadku doznała wstrząsu mózgu, licznych ran tłuczonych głowy, oraz prawdopodobnie złamania podstawy czaszki. Lekarz Pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł Dymka w stanie ciężkim na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Zwyciężyłem krzyzys", gość. występy M. Maszyńskiego.

Niedziela wiecz. „Domek z kart", gość. występy M. Maszyńskiego.

Poniedziałek: „Domek z kart".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: F. P. 1 nie daje znaku życia.
WANDA: „Scampolo" (Dolly Haas).
APOLLO: Wesoła Zuzanna.
SZTUKA: Miłość i zdrada.
UCIECHA: Nędznicy — 2 serje razem.
SŁONKO: Biały upiór i w 80 minutach na około świata.
FROMIEŃ: „Pieśń miłości"
ADRIA: „Pieśniarz Warszawy", nadprogr. rewja.
BAGATELA: Byłem szpiegiem. na scenie rewja p. t. **Jarmark śmiechu.**
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: od 24—27 września 1934 r., „Tańczący Paryż".
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i w niedzielę film p. t.: „Obraza majestatu". (Vlasta Burian). Ponadto dodatki.

—oo—

W Krakowie szerzy się szkarlatyna.

W Wydziale IX. sanitarnym Zarządu Miejskiego w stoł. król. mieście Krakowie zgłoszono od dnia 16. IX. 1934 do dnia 22. IX. 1934 r. następujące choroby zakaźne: błonica 7. **płonica 19(!),** dur brzuszny 10. **choroba Heine-Medina 2,** róża 3. odra 2, ospa wietrzna 1.

Oprócz zwiększenia się ilości zachorowań na płonicę (szkarlatynę), zwraca uwagę zanotowanie znowu dwóch wypadków **choroby Heine-Medina.**

Nieznany samobójca.

Dnia 22 bm. około godziny 2-giej na plantach obok ulicy Szewskiej na ławce popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru belgijskiego kal. 7.65, nieustalonego dotychczas nazwiska mężczyzna lat około 25, który strzelił do siebie w okolicę serca ponosząc śmierć na miejscu. W ubraniu denata nie znaleziono żadnych dokumentów stwierdzających tożsamość osoby, prócz książeczki P. K. O. na 200 zł. Z wydartą kartką na której jest wypisane nazwisko posiadacza książeczki i pugilares z kwotą 26.50 gr. Zwłoki denata na polecenie lekarza obwodowego zostały przewiezione do Zakładu Medycyny sądowej. Dalsze dochodzenia prowadzi Wydział śledczy.

—oo—

PRZEDŁUŻENIE ZAPISÓW NA PIELGRZYMKĘ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ.

Z uwagi na wielkie zainteresowanie ostatnią w roku bieżącym pielgrzymką do Ziemi Świętej, która wyrusza ze Lwowa dnia 10 października — Liga Katolicka w Katowicach (Piłsudskiego 58) w porozumieniu z Komisarjatem Ziemi Świętej w Krakowie (Reformacka 4) i P. B. P. „FRANCOPOL" w Warszawie (Mazowiecka 9) przedłuża zapisy do dnia 30 bm. włącznie. Pielgrzymka ta jedzie, jak wiadomo, pod osobistem duchownem kierownictwem J. E. Ks. Biskupa Karola Niemiry.

Z sali sądowej

10 lat więzienia za rabunek.

Onegdaj stanął przed sądem przysięgłych w Krakowie **Jan Kucharski** z Rochowa, lat 31. oskarżony o to, że w nocy z 27 na 28 lipca ub. r. brał udział w nocnym napadzie 5 osobników na dom karczmarza Joska Thalera w Kwaczale. Napastnicy oddali wówczas do swych ofiar 10 strzałów, **raniąc małoletniego syna Thalera Berka w policzek.** Łupem rabusiów padły towary wartości 100 zł. Jako jednego ze sprawców napadu rozpoznano J. Kucharskiego. Na rozprawie w lutym b. r. skazany on został na 10 lat więzienia. Kucharski wniósł kasację do Sądu Najw. Skutkiem czego Sąd przysięgłych rozpatrywał ponownie sprawę. tym razem Kucharski skazany został na **10 lat więzienia.**

Rozczytywał się w „Tajnym detektywie"

7 marca b. r. dokonano napadu rabunkowego na Krakowską Współdzielczą Kasę Dyskontową przy ul. Miodowej. W południe dnia tego zjawił się w kantorze banczku młody człowiek i zapytał urzędniczkę o weksel, którego ta nie znalazła. Osobnik ten powrócił za pół godziny i wyjąwszy rewolwer zażądał wydania pieniędzy. — Żądanie swoje wypowiedział tak cicho, że jedna z dwóch urzędniczek obecnych w kantorze nie dosłyszała mimo, że napastnik stał od niej o pół metra. Gdy obie zrozumiały o co chodzi uciekły wraz z pieniądzmi do drugiego pokoju i wszczęły alarm. Sprawca nie zabrawszy niczego usiłował uciec, złapano go jednak na ulicy Krakowskiej. Jak się okazało napadu dokonał 20-letni pomocnik handlowy Czesław Zawieja. Do czynu się przyznał. Tłumaczył się, że chciał zdobyć 50 zł., które zabrał matce. Świadkowie zeznali między innemi, że rozczytywał się on w „Tajnym detektywie".

OKRADŁ BURSĘ KS. KUZNOWICZA I STOW. ŚW. ZYTY.

Czytelnicy przypominają sobie historję okradzenia bursy ks. Kuznowicza w marcu b. r. Złodziej Jan Fischer zauważony przez domowników usiłował uciec skacząc z I-go piętra na bruk. Doznał on jednak przytem szereg kontuzyj i został aresztowany. Fischer okradł już przed pół rokiem w grudniu 1933 ks. Kuznowicza na 3 tys. złotych, następnie zaś Stowarzyszenie św. Zyty na 373 złote. W dniu wczorajszym sprawa Fischera znalazła się na wokandzie krak. sądu okręgowego.

Podział darów fortuny.

W piątek odbyło się ostatnie ciągnienie czwartej klasy 30-tej Loterji Państwowej. W dniu tym, jak wiadomo, na pierwszy wyciągnięty numer przypada główna wygrana w kwocie miljona złotych.

Olbrzymie tłumy zaległy salę ciągnień. Wśród głębokiej ciszy padły słowa: Numer 132.138 milion złotych.

Nie było na sali szczęśliwych graczy. Przypadek zrządził, że nie słyszeli nawet radosnej nowiny przez radjo. Wszyscy bowiem byli już przy pracy i dopiero kolektor zawiadomił ich o tem. Los uśmiechnął się Warszawie, gdyż wszyscy są mieszkańcami stolicy.

Jedną ćwiartkę posiadało młode małżeństwo: sierżant 30 pułku piechoty p. Wojnarowicz z żoną. Wiadomość o wygranej przyjęli spokojnie. Właśnie mieli kłopot z mieszkaniem, które musieli zmieniać i tego rana żona robiła o to gorzkie wymówki mężowi. Obecnie już łatwo im marzyć o własnej willi.

— A wojska pan nie rzuci? — pytamy?

— On? — przerywa młoda, przystojna żona, — on bez wojska żyć nie może. Urodzony żołnierz.

Drugą ćwiartkę posiada p. Miliner, handlowiec z Warszawy. Ogromnie się ucieszył, że „ten interes" tak dobrze mu się udał. Oboje teraz z żoną myślą o założeniu sklepu z bielizną, gdyż p. M. jest specjalista w tej branży.

Resztą wygranej podzieli się portjer i kilku robotników warszawskiej fabryki „Pocisk". Nie wiedzieli nic o wygranej i nawet nie liczyli na nią.

Portjer p. Popławski posiadał jedną całą ćwiartkę i ćwierć drugiej. Dostał więc pełne 250.000 złotych. Pozostali trzymali resztę losu do spółki, gdyż nie stać ich było na samodzielną ćwiartkę, a dziś życie się im zupełnie zmieni. Wszyscy zostawili pieniądze w banku i namyślają się, co robić.

Wogóle w ostatniej klasie Warszawa miała specjalne szczęście do wielkich wygranych, podczas, gdy w poprzednich ciągnieniach wygrywała przedewszystkiem prowincja. I tak w czwartej klasie 250.000 złotych padło również w Warszawie na numer 94.885. Jedną z ćwiartek tego losu mieli pp. Zdrodowscy wraz z dwoma znajomymi i teraz mogą myśleć o własnym handlu kolonjalnym, takim samym, w jakim dotychczas p. Zdrodowski pracował.

Ciekawa była historja losu Nr 502.72. Posiadało go 16-tu robotników warszawskiej fabryki korków i razem wygrali 50.000 złotych. Bądź co bądź każdy otrzymał sporą kwotę.

Wogóle wygrali obecnie przeważnie ludzie biedni lub niezamożni. We Lwowie kwotą 150.000 złotych podzielili się Z. M. przodownik policji i p. W. funkcjonarjusz państwowy, wygrywając na ten sam numer. W Katowicach 100.000 złotych wygrali również ludzie biedni.

Oczywiście dzisiaj już wszyscy z nich są zamożni i zresztą każdy takim być może, o ile mu szczęście dopisze w następnej loterji, która rozpoczyna się już w październiku.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

październik

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Olbrzymi deficyt zbóż w Małopolsce zachodniej.

Zgodnie z przewidywaniami zbiory zboża w Małopolsce zachodniej zmniejszyły się w tym roku skutkiem zniszczenia wywołanego powodzią w stopniu katastrofalnym. Według dokonanych ostatnio przez Izbę Rolniczą w Krakowie obliczeń, odnośnie do wszystkich gatunków zboża powstał ogromny niedobór, który będzie musiał być uzupełniony dowozem z zewnątrz.

Przyjmując, że spożycie zbóż w Małopolsce wyniesie w b. r. tyle, ile w r. 1933 — to z szacunkowych danych wynika, że zbóż jadalnych (żyta, pszenicy- braknie około miljona centnarów, czyli około 35 proc. zbiorów.

Deficyt zboża pastewnego wyniesie około 250.000 centnarów, czyli zbiory są o 10 do 15 procent niższe, niż wynosi spożycie.

Szczególnie dotkliwym jest deficyt w ziemniakach, stanowiący, jak wiadomo, główny artykuł żywności dla ludności wiejskiej w Małopolsce. Deficyt ten wyraża się ogromną liczbą 1.900.000 centnarów, czyli około 18% zbiorów. Brak dotychczas danych co do niedoboru paszy, jednak wiadomem jest, że wystąpi on niewątpliwie w jeszcze silniejszym stopniu, niż co do zbóż.

Sfery rolnicze liczą się jednak z tem, że spożycie w roku najbliższym będzie mniejsze niż normalnie na co wskazuje fakt, że już obecnie ludność wiejska niedojada. O tyle więc zatem zmniejszyłaby się wysokość niedoboru.

—oo—

Czy mięso będzie tańsze?

Wielka konferencja w sprawie uregulowania obrotu i cen bydła oraz mięsa w Polsce.

Onegdaj odbyła się w Izbie przemysłowo-handlowej w Krakowie konferencja zainicjowana przez zjednoczony samorząd gospodarczy R. P. celem zebrania materjałów w związku z rozporządzeniami wykonawczemi do **rozporządzenia Prez. R. P. o uregulowaniu obrotu zwierzętami i drobiem.** W konferencji wzięli udział delegaci Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Związku Miast Polskich, Związku Izb rzemieślniczych, oraz Związku Izb przemysłowo-handlowych, dalej delegaci **Województwa Krakowskiego tut. Izb: rolniczej, rzemieślniczej i przemysłowo handlowej**, wkońcu przedstawiciele **cechu rzeźników i masarzy Grupy I i II** oraz **dyrektorowie rzeźni i targowicy.**

Delegat ministerstwa przemysłu i handlu wskazał na konieczność bezpośredniego zetknięcia się wszystkich czynników zainteresowanych w pracach nad wyżej podanym projektem, z działalnością targowisk i rzeźni przy uwzględnieniu warunków pracy producenta i pośrednika oraz **interesów konsumenta** — oczywiście przed wprowadzeniem w życie projektowanego rozporządzenia.

Po wyjaśnieniach dyrektora Kasy Targowej w Krakowie p. Spiry w sprawie **obrotu bydłem rzeźnem od chwili spędzenia na targowicę, aż do przeróbki na mięso, zebrani udali się na targowicę i do Rzeźni miejskiej**, gdzie zapoznali się z przebiegiem obrotu handlowego bydła i nierogacizny oraz technicznym procesem uboju i przeróbki. Następnie wrócili do Izby. gdzie na podstawie poczynionych spostrzeżeń przedyskutowali zagadnienia związane z celowością targowic i rzeźni pod kątem widzenia użyteczności publicznej tych zakładów.

Z Krakowa komisja **wyjechała do innych miast Polski**, aby na miejscu przeprowadzić **studja w powyższej materji.** Wyniki badań zarówno w drodze dyskusji z zainteresowanemi czynnikami lokalnemi, jak i badaniami na targowiskach i rzeźniach, będą **przedmiotem dalszych prac nad ostatecznem uregulowaniem obrotu i cen bydła oraz mięsa w Polsce.**

—xx—

Plebiscyt w sprawie ubezpieczeń społecznych.

Zapowiedziana reforma ubezpieczeń społecznych jest od dłuższego czasu **przedmiotem zainteresowania Unji Pracowników Umysłowych.** W wyniku narad ustalono, że najważniejszem zadaniem obecnej chwili jest **ujawnienie rzeczywistej i bezpośredniej opinji ubezpieczonych o zamierzonej reformie.** W tym celu Unja Pracowników Umysłowych w porozumieniu ze Związkami pracowników państwowych i samorządowych **ogłosiła plebiscyt w sprawie ubezpieczeń społecznych.**

W drodze plebiscytu ubezpieczeni mają odpowiedzieć na następujące pytania:

1. Czy dla prawidłowego funkcjonowania instytucyj ubezpieczeń społecznych **niezbędne jest zachowanie w nich zasad samorządu?**
2. Czy zachowanie **odrębności ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych** jest konieczne?
3. Czy pożądane jest **zmniejszenie składek na ubezpieczenia emerytalne i na wypadek braku pracy** — kosztem obniżenia świadczeń emerytalnych i zasiłków na wypadek braku pracy?
4. Czy jest uzasadnione społecznie **dalsze ograniczanie pomocy lekarskiej** dla ubezpieczonych i ich rodzin?
5. W jaki sposób **usprawnić** działalność **instytucyj ubezpieczeń społecznych?**

Każdy pracownik otrzymuje **kartę do głosowania**, którą wypełnia i podpisuje indywidualnie. Obliczenia głosów dokona Komitet Plebiscytowy. powołany z pośród prezesów organizacyj. Członkowie związków otrzymują karty za pośrednictwem swoich organizacyj. zaś niezrzeszeni od specjalnych komisarzy plebiscytowych. Plebiscyt rozpoczął się 17 września i trwać będzie do 28 bm.

Waluty w obrotach prywatnych.

Kraków, 22 września. Bank Polski płacił za **dolary** 5.17. względnie 5.18. za odcinki większe. Banki prywatne płaciły 5.19 i pół, sprzedawały po 5.22. Pozatem notowano: **funty angielskie** gotówka 26—26.15, dewiza 26.05—26.20. **marki niemieckie** gotówka 194—198, dewiza 211—212. **franki franc.** 34.80—34.90. **liry włoskie 45.30—45.60,** szylingi **austrjackie** 98—99.50, **korony czeskie** 21.70—21.85. **guldeny holenderskie** 357.50 do 359.

Dolary i funty angielskie zyskały na kursie, marka niemiecka gotówkowa również znacznie mocniejsza, jednak obroty walutami naogół niewielkie. Na rynku papierów procentowych zwyżkowały obligacje pożyczek amerykańskich.

Km. 1956/34. — Komornik Sądu grodzkiego w Niepołomicach Józef Siemaszko. podaje do publicznej wiadomości. że na wniosek wierzyciela Komunalnej Kasy Oszczędności pow. bocheńskiego w Bochni pko zobowiązanemu Wojciechowi Lechowi. zamieszkałemu w Książnicach na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacyjnych odbędzie się w dniu 21. października 1934 r. o godzinie 11.30 przedpołudniem w Sądzie grodzkim w Niepołomicach w sali Nr. 7 publiczna sprzedaż licytacyjna niżej wymienionej realności:

realność obj. Lwh. 39 ks. gr. gm. kat. Książnice składa się z parc. Lkat. Nr. 40 o obszarze 162 kwadr. sążni; na parceli tej znajduje się stajnia słomą kryta. stodoła strzechą kryta o dwóch boiskach i 1 przysiółku. — i dom słomą kryty o trzech izbach mieszkalnych. Lkat. 71 o obszarze 176 sążni kwadratowych. stanowiąca ogród. na której posadzono są drzewa różnego gatunku.

Lkat. 72 o obszarze 1 mórg 1507 sążni kwadratowych. stanowiąca grunt uprawny.

Lkat. 73 o obszarze 21 sążni kwadratowych. stanowiąca grunt uprawny,

Lkat. 366 o obszarze 1 morgi 96 sążni kwadratowych, stanowiąca grunt uprawny.

Lkat. 1011/29 o obszarze 2 morgi 251 sążni kwadratowych. stanowiąca łąki i pastwiska,

Lkat. 756/1 o obszarze 3 morgi 442 sążni kwadratowych. stanowiąca łąki. która jednak nadaje się pod każdą uprawę.

Cała zatem realność obj. Lwh. 39 ks. gr. gm. kat. Książnice ze względu na wartość szacunkowa w kwocie 8.314 zł. 41 gr., najniższa cena kupna wynosi kwotę 5.542 zł. 94 gr.

Każdy przystępujący do przetargu winien złożyć rękojmię w wysokości $^1/_{10}$ części ceny szacunkowej. t. j. kwotę 832 zł.

Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Rękojmię w wysokości $^1/_{10}$ części ceny szacunkowej należy złożyć w gotówce albo też w takich papierach wartościowych lub książeczkach wkładkowych instytucyj. w których wolno umieszczać fundusze małoletnich.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej realności dokumenty, wyciąg hipoteczny. katastralny. protokoły oszacowania i t. d. może każdy mający chęć kupna przejrzeć w godzinach urzędowych w sekretarjacie Sądu grodzkiego w Niepołomicach.

Sprzedać się mającą nieruchomość można oglądać codziennie od daty ogłoszenia niniejszej sprzedaży. z wyjątkiem niedziel i świąt. począwszy od dnia ogłoszenia o publicznej licytacji od godziny 8-mej rano do godziny 18-tej.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalna. należy zgłosić w sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji. inaczej pretensje tego rodzaju co do samej nieruchomości nie miałyby już znaczenia na szkodę nabywcy w dobrej wierze.

Osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie są już wpisane, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną. zawiadomi się o dalszych wydarzeniach tego postępowania tylko przez ogłoszenie na tablicy sądowej. jeśli nie mieszkają w okręgu tego sądu i nie wskażą mu pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

Ogólne wezwanie wierzycieli hipotecznych.

Z wyjątkiem wierzycieli. **którym służy łączne prawo zastawu. lub których wierzytelności są warunkowe**, wzywa się wszystkich innych wierzycieli, mających pretensje hipotecznie ubezpieczone na tych realnościach, aby **najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym** oświadczyli. czy **żądają** zaspokojenia swych wierzytelności przez zapłatę w gotówce. lub też zgadzają się na przejęcie długu przez nabywcę. a uwolnienie dotychczasowego dłużnika.

Kto najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym nie zażąda zaspokojenia swej wierzytelności przez zapłatę w gotówce. tego będzie się uważać za zgadzającego się na przejęcie długu przez nabywcę, jakoteż na uwolnienie dotychczasowego dłużnika; późniejsze żądanie zapłaty w gotówce mogłoby być uwzględnione tylko za zgodą nabywcy.

Osobne wezwanie wierzycieli, których pretensje powstały z tytułu udzielenia kredytu lub oparte są na zapisie kaucyjnym.

W szczególności wzywa się wierzycieli. na których rzecz wpisane jest prawo zastawu dla wierzytelności powstałych z tytułu bądź udzielonego kredytu. bądź prowadzenia interesów albo ewikcji albo też odszkodowania. **aby najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji oznajmili**, ile wynoszą już ich pretensje do strony zobowiązanej z tych stosunków prawnych wynikające.

Powyższe oświadczenia i oznajmienia należy wnieść do sądu na odwrotnej stronie oznaczonego pisemnie lub ustnie protokołu.

Wezwanie organów publicznych w sprawie podatków i innych danin publicznych.

W myśl § 172 ust. ostat. ord. egz. wzywa się organa publiczne. powołane do wymierzania i ściągania podatków. **dodatków, należytości i innych danin publicznych** z realności, aby oświadczyły najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym, czy zaspokojenia tych należytości. o ile one są hipotecznie zabezpieczone na wyżej wymienionych realnościach. żądać będą przez zapłatę w gotówce lub zgodzą się na przejęcie długu przez nabywcę z równoczesnem uwolnienieniem dotychczasowego dłużnika.

Gdyby najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym nie zażądano w sądzie zapłaty w gotówce, byłoby to uważane za zgodzenie się na przejęcie długu przez nabywcę; późniejsze żądanie zapłaty w gotówce mogłoby być uwzględnione tylko za zgodą nabywcy.

Zalegające aż do terminu licytacyjnego podatki. dodatki. należytości i inne daniny publiczne. które od tej nieruchomości mają być opłacane, wraz z procentami i innemi należytościami ubocznemi. o ile nie są jeszcze hipotecznie zabezpieczone. należy zgłosić najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji. **inaczej bowiem pretensje te bez względu na pierwszeństwo. jakie im zresztą przysługuje. byłyby zaspokojone z masy podziałowej dopiero po zupełnem zaspokojeniu wierzyciela egzekwującego.**

(—) JÓZEF SIEMASZKO

Komornik Sądu grodzkiego w Niepołomicach.

Km. 2683/34 — Komornik Sądu grodzkiego w Niepołomicach Józef Siemaszko podaje do publicznej wiadomości. że na wniosek wierzycielki Marji Szewczykowej w Krakowie, ul. Straszewskiego L. 26 pko zobowiązanym Kazimierzowi i Jakóbowi Jankowiczom, zamieszkałym w Gruszkach pto 1887 zł. zpn. na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacyjnych odbędzie się w dniu 24-go października 1934 r. o godzinie 12-tej przedpoł. w Sądzie grodzkim w Niepołomicach w sali Nr. 7 licytacyjna sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości:

1) ⅓ realności obj. Lwh. 414 ks. gr. gm. kat. Brzezie. stanowiącej rolę. wartość szacunkowa tej realności wynosi kwotę 1469 zł. 33 gr., najniższa oferta 979 zł. 33 gr.,

2) realność obj. Lwh. 134 ks. gr. gm. kat. Brzezie, stanowiącej gospodarstwo wiejskie. wartość szacunkowa tej realności wynosi kwotę 7146 zł., najniższa oferta 4764 zł 33 gr.,

3) realność obj. Lwh. 136 ks. gr. gm. kat. Brzezie. stanowiącej rolę i ogród. wartość szacunkowa wynosi kwotę 86 zł., najniższa oferta 57 zł. 32 gr.,

4) realność obj. Lwh. 168 ks. gr. gm. kat. Brzezie, stanowiącej rolę. wartość szacunkowa tej realności wynosi kwotę 1565 zł., najniższa oferta 1043 zł. 33 gr.,

5) realność obj. Lwh. 523 ks. gr. gm. kat. Brzezie. stanowiącej ogród owocowy i rolę. wartość szacunkowa tej realności wynosi kwotę 1604 zł., najniższa oferta 1069 zł. 33 gr.

Każdy przystępujący do przetargu winien złożyć rękojmię w wysokości $^1/_{10}$ części ceny szacunkowej wyżej wymienionych realności.

Poniżej najniższej oferty z każdej wyżej wymienionych realności sprzedaż nie nastąpi.

Rękojmię w wysokości $^1/_{10}$ części ceny szacunkowej należy złożyć w gotówce albo też w takich papierach wartościowych. lub książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do wyżej wymienionych realności dokumenty. jak: wyciągi hipoteczne. katastralne. protokoły oszacowania itp. może każdy mający chęć kupna przejrzeć w godzinach urzędowych w sekretarjacie Sądu grodzkiego w Niepołomicach.

Sprzedać się mające nieruchomości można oglądać codziennie od daty ogłoszenia niniejszej sprzedaży z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8-mej rano do godziny 18-tej popoł.

Takie prawa. wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalna. należy zgłosić w sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji. inaczej pretensje tego rodzaju co do samej nieruchomości nie miałyby już znaczenia na szkodę nabywcy w dobrej wierze.

Osoby. dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie są już wpisane, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną. zawiadomi się o dalszych wydarzeniach tego postępowania tylko przez ogłoszenie na tablicy sądowej. jeśli nie mieszkają w okręgu tego sądu i nie wskażą mu pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

Ogólne wezwanie wierzycieli hipotecznych.

Z wyjątkiem wierzycieli. którym służy łączne prawo zastawu. lub których wierzytelności są **warunkowe**. wzywa się wszystkich innych wierzycieli. mających pretensje hipotecznie ubezpieczone na tych realnościach, aby **najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym** oświadczyli. czy żądają zaspokojenia swych wierzytelności przez zapłatę w gotówce, lub też zgadzają się na przejęcie długu przez nabywcę. a uwolnienie dotychczasowego dłużnika.

Kto najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym nie zażąda zaspokojenia swej wierzytelności przez zapłatę w gotówce, tego będzie się uważać za zgadzającego się na przejęcie długu przez nabywcę, jakoteż na uwolnienie dotychczasowego dłużnika: późniejsze żądanie zapłaty w gotówce mogłoby być uwzględnione tylko za zgodą nabywcy.

Osobne wezwanie wierzycieli. których pretensje powstały z tytułu udzielenia kredytu lub oparte są na zapisie kaucyjnym.

W szczególności wzywa się wierzycieli. na których rzecz wpisane jest prawo zastawu dla wierzytelności powstałych z tytułu bądź udzielonego kredytu, bądź prowadzenia interesów albo ewikcji albo też odszkodowania. **aby najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji oznajmili**, ile wynoszą już ich pretensje do strony zobowiązanej z tych stosunków prawnych wynikające.

Powyższe oświadczenia i oznajmienia należy wnieść do sądu na odwrotnej stronie oznaczonego pisemnie lub ustnie do protokołu.

Wezwanie organów publicznych w sprawie podatków i innych danin publicznych.

W myśl § 172 ust. ostat. ord. egz. wzywa się organa [illegible] gania **podatków, dodatków, należytości i innych danin publicznych** z realności. aby oświadczyły najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym. czy zaspokojenia tych należytości. o ile one są hipotecznie zabezpieczone na wyżej wymienionych realnościach, żądać będą przez zapłatę w gotówce lub zgodzą się na przejęcie długu przez nabywcę z równoczesnem uwolnieniem dotychczasowego dłużnika.

Gdyby najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym nie zażądano w sądzie zapłaty w gotówce, byłoby to uważane za zgodzenie się na przejęcie długu przez nabywcę: późniejsze żądanie zapłaty w gotówce mogłoby być uwzględnione tylko za zgodą nabywcy.

Zalegające aż do terminu licytacyjnego podatki. dodatki. należytości i inne daniny publiczne. które od tej nieruchomości mają być opłacane. wraz z procentami i innemi należytościami ubocznemi. o ile nie są jeszcze hipotecznie zabezpieczone. należy zgłosić najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji. **inaczej bowiem pretensje te bez względu na pierwszeństwo. jakie im zresztą przysługuje. byłyby zaspokojone z masy podziałowej dopiero po zupełnem zaspokojeniu wierzyciela egzekwującego.**

(—) JÓZEF SIEMASZKO

Komornik Sądu grodzkiego w Niepołomicach.

Złóż ofiarę na Arcyb. Komitet Ratunkowy!

Sposób sztucznej produkcji radjum wynaleziony.

Doniosły rezultat pracy córki Skłodowskiej.

Londyn, 22 września. „News Chronicle" donosi, że znakomitej parze małżeńskiej Joliot udało się wynaleźć **sposób sztucznej produkcji radjum**, nad czem małżeństwo to pracowało całe swoje życie. Odkrycie to, przedstawiające początek nowej ery w walce z rakiem przedłożone zostanie z początkiem **przyszłego miesiąca konferencji 600 uczonych, jaka się odbędzie w Londynie i Cambridge.** Wynalazek ten umożliwić ma tysięcznym ofiarom tej strasznej choroby **umożliwić tanio nabyć potrzebne do leczenia ilości radium.** Pani Joliot, jak wiadomo, jest córką znakomitej Curie-Skłodowskiej.

RZEKOMY MORDERCA PRINCE'A.

Paryż, (PAT). Z Barcelony donoszą, iż obywatel francuski Narreau zjawił się w urzędzie policyjnym i oświadczył, **iż jest mordercą radcy Prince'a.** Marreau twierdzi, iż miał otrzymać za spełnienie zbrodni 100 tysięcy franków. Otrzymał jednak tylko 25 tysięcy. Po spełnieniu **zbrodni zbiegł do Barcelony gdzie przebywał przez czas dłuższy.** Policja odnosi się z niedowierzaniem do zeznań Marreau, przypuszczając, iż jest on albo obłąkany, albo umyślnie oskarża się o zbrodnię, której nie popełnił, by **zostać deportowanym do Francji i w ten sposób zadarmo dostać się do Paryża.**

Strajk tkacki w Ameryce wygasa.

Nowy Jork 22 września (PAT). **Wczoraj wieczorem zarówno przedstawiciele robotników, jak i fabrykantów zasadniczo wyrazili swą zgodę na pojednawczą interwencję władz rządowych w strajku włókienniczym.** Możliwem **jest, że już w poniedziałek przystąpi do pracy 500 tysięcy strajkujących robotników.** Załatwienie spornych spraw nastąpiłoby po wznowieniu pracy.

Łańcuch poszlak zaciska się

wokół mordercy dziecka Lindbergha.

Nowy Jork, 22 września. Aresztowany pod zarzutem uprowadzenia i zamordowania dziecka Lindbergha, Richard Hauptmann, **jest Niemcem pochodzącym z Kamieńca (Kamenz) w Saksonji.** Czy Hauptmann sam **dokonał tej zbrodni, czy też miał spólnika, dotychczas nie zdolano jeszcze wyjaśnić.** Mimo, iż dowody jego winy stają coraz wyraźniejsze, Hauptmann **wciąż utrzymuje, że jest niewinny.** Obecnie zgłosił się na policję **pewien lekarz z dzielnicy Bronx.** Stwierdza on z całą pewnością, że poznaje w Hauptmannie **tego osobnika, którego na drugi dzień po porwaniu dziecka Lindbergha leczył na zwichnięcie nogi.** Jak swego czasu dochodzenie wykazało, osobnik, który schodził po drabinie z dzieckiem z okna domu Lindbergha **ześlizgnął się ze szczebla i upadł.** Jest więc prawdopodobne, że przy tej sposobności Hauptmann zwichnął nogę. **Hauptmann będzie prawdopodobnie wydany sądom stanu New Jersey, gdzie będzie odpowiadał za morderstwo dziecka.**

HANDEL NARKOTYKAMI W CHINACH karany śmiercią.

Londyn, 22 września. „Times" donosi z Pekinu, że władze chińskie postanowiły handel narkotykami zwalczać karą śmierci. Wczoraj stracony został publicznie drugi przyłapany handlarz narkotyków.

Lot z Anglji do Indji.

Londyn 22 września. Po dwuletniem przygotowaniu do lotu bezpośredniego Anglja — Indje **wystartowali z Portsmouth lotnicy angielscy Cobhan i Helmore z zamiarem dotarcia do Indji w ciągu 48 godzin.** Posługują się oni 6-osobowym samolotem pasażerskim. Aby maszyny nie obciążać zbytnio przed startem lotnicy zabrali z sobą **małą ilość materjałów pędnych, które uzupełnili dopiero po starcie z drugiego samolotu.** Drugi raz uzupełnią swe zapasy benzyny i oliwy w ten sposób podczas przelotu nad Maltą.

Londyn (PAT) Samolot, który zaopatrzył lecącego do Indyj lotnika Cobhama w benzynę wracając na lotnisku Coventry, **spadł na ziemię w płomieniach. Z pod szczątków samolotu wydobyto zwęglone zwłoki pilota i trzech mechaników.**

—oo—

Aresztowanie dwóch dyrektorów banku w Chorzowie

Katowice, 22. 9. (PAT). **Dzisiaj z polecenia prokuratora sądu okręgowego w Katowicach aresztowano Harry Ferbera i Waltera Klosego, dyrektorów górnośląskiego banku dyskontowego w Chorzowie i odstawiono ich do więzienia w Katowicach. Aresztowani pozostają pod zarzutem dokonywania niedozwolonych manipulacyj kredytowych i fałszywego prowadzenia ksiąg.**

—oo—

Straszna katastrofa w angielskiej kopalni węgla.

Londyn, 22 września. **W kopalni węgla pod** Wrexham **w środkowo-angielskim okręgu przemysłowym wydarzyła się dziś straszna katastrofa, której rozmiarów nie podobna jeszcze** ocenić. W chwili, gdy w kopalni znajdowało się 400 górników, **wydarzyła się gwałtowna eksplozja a następnie wybuchł pożar.** Większość górników zdołała się **wyratować, lub została wyratowana, jednakże około 160 górników zostało odciętych.** Podjęta natychmiast akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona z powodu wielkiej ilości gazów grożących nowym wybuchem, oraz ze względu wzmagającego się pożaru. Dotychczas wydobyto 6 zabitych. Zmobilizowano wszystkie możliwe siły, aby wyratować nieszczęśliwych górników, oraz uratować kopalnię. O los odciętych od świata istnieją bardzo poważne obawy. Podjęte zostały próby ugaszenia ognia piaskiem i ziemią.

Akcja ratunkowa trwa.

Londyn (PAT). Akcja ratunkowa w Worxham jest prowadzona bez przerwy. **Na powierzchnię kopalni wydobyto zwłoki 16 ofiar, dwóch górników ciężko rannych oraz pięciu górników, których udało się uratować.** Pod ziemią znajduje się **jeszcze około 160 ludzi.** Są czynione nadludzkie wysiłki, by stłumić albo przynajmniej zlokalizować pożar. W około kopalni **stoją tłumy krewnych i rodzin górników, znajdujących się pod ziemią.** Ze wszystkich sąsiednich miejscowości przybyły **ambulanse i straż ogniowa.**

BEZNADZIEJNA SYTUACJA ODCIĘTYCH.

Londyn, 28 września. Wedle dalszych doniesień z Wrexham, **niema już prawie żadnej nadziei na ratowanie z płonącego szybu odciętych od świata górników**, których liczba nie jest jeszcze znana, wynosi jednak przeszło 120 osób. **Oddziały ratunkowe padają od wysiłku, zatrucia gazem i żaru, i co chwila wywożone są na górę i odwożone do szpitala całe grupy, mimo iż wszyscy pracują w maskach ochronnych.** Jak słychać, rozważana jest możliwość **zasypania kopalni**, o ile pożar nie będzie mógł być ugaszony innym sposobem. Gdyby się musiano do tej ostateczności uciec, wówczas życie **wszystkich odciętych górników musiałoby być poświęcone.**

Sojusz francusko-sowiecki przygotowany.

Paryż, 22 września. Sprawozdawczyni „Oeuvre" donosi z Genewy, że **stan rokowań francusko-sowieckich prowadzony między ministrem Barthou a Litwinowem posunął się już do tego stopnia, iż nic nie stoi na przeszkodzie zawarcia między obu rządami sojuszu na wzór sojuszu polsko-francuskiego z 1921 r.** Ale obaj mężowie stanu stoją na stanowisku, że widoki na realizację **układu wschodniego,** nie znikły jeszcze zupełnie. Polska treść swej odpowiedzi zmieniała już parę razy a obecnie **ostateczna odpowiedź oczekiwana jest w Genewie z końcem następnego tygodnia.** Gdyby odpowiedź polska wypadła negatywnie i dowiodła, że Polska „całą stawkę postawiła na kartę niemiecką", wtedy prawdopodobnie **Paryż i Moskwa uznałyby za niezbędne zawarcie paktu, w którym miałyby wziąć udział państwa bałtyckie,** Mała Ententa **i państwa bałkańskie.**

—oo—

Szeroka dyskusja mniejszościowa w Genewie.

Genewa 22 września (PAT). Dyskusja w komisji politycznej zgromadzenia nad zagadnieniem mniejszościowem z okazji dorocznego raportu sekretarza generalnego przybrała niespodziewanie

szerokie rozmiary

naskutek wczorajszego ostrego wystąpienia delegata Węgier przeciw państwom Małej Ententy, w szczególności przeciwko Rumunji.

Pierwszy przemawiał dziś **delegat rumuński Antoniade** który oświadczył, że **po raz pierwszy wytoczono na zgromadzeniu konkretne wypadki z dziedziny ochrony mniejszości.** Delegat Węgier **nie miał do tego prawa,** gdyż wgląd w sytuację mniejszości **zastrzeżony jest Radzie Ligi,** a zgromadzenie jest niekompetentne w tej sprawie.

P. Antoniade polemizował następnie z tezami delegata Węgier co do sytuacji mniejszości węgierskiej w Rumunji.

Następnie zabrał głos **p. Benesz,** którego zdaniem dyskusja nad propozycją polską uwypukliła fakt, że **traktaty mniejszościowe mogą być zmienione tylko za zgodą** i że zgromadzenie lub jego komisje nie mają prawa wypowiadać się ani za, ani przeciw ich zmianie.

W odpowiedzi delegatowi Węgier, który zarzucił wczoraj, że w swem przemówieniu powitalnem na zgromadzeniu **pominął upadek ochrony mniejszości,** p. Benesz oświadczył, że twierdzenie to jest przesadzone. Można conajwyżej mówić o pewnem

dyskredytowaniu systemu ochrony mniejszości,

a przyczyny tego szukać należy — zdaniem Benesza — **w wyzyskiwaniu spraw mniejszościowych dla celów ubocznych,** dla przeciwdziałania konsolidacji niektórych państw i dla wywoływania ruchów separatystycznych i rewizjonistycznych.

W konkluzji p. Benesz oświadczył, że należałoby się zastanowić, czy nie jest wskazane ustalić **następujące** zasady: — Jeżeli jakie państwo skarży się na traktowanie mniejszości przez inne państwo, to **kontrola będzie obejmowała automatycznie także sytuację mniejszości w kraju skarżącym.** 2) polityka mniejszościowa powinna być sądzona nie wedle skarg, ale wedle kryterjów objektywnych, jak ilość szkół w stosunku do liczby ludności mniejszościowej itd.

Delegat Francji **Massigli** oświadczył, że debata odbyła się przed instancją **niekompetentną dla tego rodzaju spraw.** Delegat Francji ubolewa także nad charakterem dyskusji, która

nie może doprowadzić do konkretnych konkluzyj.

Ostatni przemawiał delegat Włoch baron Aloisi, który poparł wniosek o odesłanie sprawy do Rady. Dalsza dyskusja odroczona została **do poniedziałku.**

Radjo na wsi potanieje.

Warszawa, 22 września (Telef. wł.). W najbliższym **czasie będzie poważnie obniżony abonament radjowy na wsi.** Zamiast trzech złotych miesięcznie opłata ta wynosić będzie 1 złoty, **dla tych radjoabonentów, dla których wyłącznem lub głównem źródłem utrzymania jest gospodarstwo rolne,** przyczem opłacają podatek bez progresji. Także służba zatrudniona u rolników będzie mieć **prawo do obniżonych opłat radjowych.**

DO BEREZY.

Warszawa, 22. września. (Tel.). Dziś odesłano z Warszawy do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej **23-letniego zecera, członka tajnej grupy wydawniczj Obozu Narodowo-Radykalnego Stan. Romanowskiego, za drukowanie** i rozpowszechnianie literatury nielegalnej.

B. WICEDYR. MICHALSKI NIE BYŁ PROFESOREM.

Warszawa, 22 września (Telef. wł.). Senat Wolnej Wszechnicy w Warszawie ma ogłosić wyjaśnienie w sprawie b. wicedyrektora Michalskiego, aresztowanego ostatnio wspólnie z posłem Idzikowskim. **Michalski nie był nigdy profesorem, ani też docentem Wolnej Wszechnicy i nie figurował w spisie wykładających.** Przed trzema laty urządzony był na Wszechnicy **specjalny kurs dla urzędników Ministerstwa** Skarbu i wówczas na tym kursie Michalski wygłosił szereg odczytów **o skarbowości.**

Powitanie zwycięzców Challenge'u

przez 2 pułk. lotn. i konwikt OO. Pijarów.

Wczoraj o godzinie 10-ej odbyło się w 2 p. lotn. na Rakowicach uroczyste powitanie kapitana Bajana przez władze wojskowe garnizonu krakowskiego. Byli obecni dowódca pułku płk. **Lewandowski** z korpusem oficerskim, **gen. Mond, płk. dypl. Bolesławicz, dowódca 8 p. ul. płk. Masztalerz** i przedstawiciele oddziałów krakowskich. Pierwszy przemówił do kapitana Bajana dowódca 2 plk. lotn. pułk. **Lewandowski,** wręczając im pamiątkowe dary korpusu **oficerskiego.** Z kolei przemówili gen. **Mond,** płk. dypl. **M. Bolesławicz i inni.** Po tej uroczystości **kap. Bajan wraz z sierż. Pokrzywką zaproszeni zostali do konwiktu OO. Pijarów w Rakowicach, gdzie im młodzież tego zakładu zgotowała entuzjastyczną owację.**

—o—

ROZPRAWA PRZECIWKO KAROLOWI **FISZEROWI,** o której piszemy na str. 5, została odroczona do 5 października, celem przesłuchania dalszych świadków. Oskarżonego broni adwokat Markowicz, powództwo ze strony Stow. św. Zyty wnosi adw. Konopacki a ze strony Bursy ks. Kuznowicza adwokat J. Bardel.

CZESŁAW ZAWIEJA, sprawca napadu na banczek żydowski przy ul. Miodowej (bliższe szczegóły na str. 5), skazany został przez sąd przysięgłych po uwzględnieniu licznych okoliczności łagodzących na **10 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.**

Km. 2139/34 — Komornik Sądu grodzkiego w Niepołomicach Józef Siemaszko podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek wierzyciela Adolfa Hirscha w Wieliczce pko zobowiazanemu Pawłowi Skowronkowi, zamieszkałemu w Cichawie pto 733 zł. zpn. na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacyjnych odbędzie się w dniu 24-go października 1934 r. o godzinie 10-tej przedpoł. w Sądzie grodzkim w Niepołomicach w sali Nr. 7 licytacyjna sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości:

1) realności obj. Lwh. 196 ks. gr. gm. kat. Cichawa, stanowiaca grunta orne, wartość szacunkowa tej realności wynosi kwotę 3221 zł. 25 gr., najniższa oferta wynosi kwote 2147 zł. 50 gr.,

2) realność obj. Lwh. 224 ks. gr. gm. kat. Cichawa, stanowiąca grunta orne, wartość szacunkowa tej realności wynosi kwote 820 zł. 32 gr., najniższa oferta wynosi kwotę 546 zł. 88 gr.

Każdy przystępujący do licytacji winien złożyć rękojmię w wysokości 1/10 części ceny szacunkowej, wyżej wymienionych realności.

Poniżej najniższej oferty z każdej wyżej wymienionych realności sprzedaż nie nastąpi.

Rękojmie w wysokości 1/10 części szacunkowej należy złożyć w gotówce lub w takich papierach wartościowych lub książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze dla małoletnich.

Warunki licytacyjne i odnoszące sie do wyżej wymienionych realności, dokumenty, jak: wyciągi hipoteczne, katastralne, protokoły, oszacowania itp. może każdy mający chęć kupna przejrzeć w godzinach urzędowych w sekretarjacie Sądu grodzkiego w Niepołomicach.

Sprzedać się mające nieruchomości można oglądać od daty niniejszego ogłoszenia z wyjątkiem niedziel i świat od godziny 8-mej rano do godziny 18-tej popołudniu.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalna, należy zgłosić w sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, inaczej pretensje tego rodzaju co do samej nieruchomości nie miałyby już znaczenia na szkodę nabywcy w dobrej wierze.

Osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie są już wpisane, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadomi się o dalszych wydarzeniach tego postępowania tylko przez ogłoszenie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu tego sądu i nie wskażą mu pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

Ogólne wezwanie wierzycieli hipotecznych

Z wyjątkiem wierzycieli, którym służy łączne **prawo zastawu, lub których wierzytelności** są **warunkowe**, wzywa się wszystkich innych wierzycieli, mających pretensje hipotecznie ubezpieczone na tych realnościach, aby **najpóźniej na dni 8 przed** terminem licytacyjnym oświadczyli, czy żądają zaspokojenia swych wierzytelności przez zapłatę w gotówce, lub też zgadzają się na przejęcie długu przez nabywcę, a uwolnienie dotychczasowego dłużnika.

Kto najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym nie zażąda zaspokojenia swej wierzytelności przez zapłatę w gotówce, tego będzie się uważać za zgadzającego się na przejęcie długu przez nabywcę, jakoteż na uwolnienie dotychczasowego dłużnika; późniejsze żądanie zapłaty w gotówce mogłoby być uwzględnione tylko za zgodą nabywcy.

Osobne wezwanie wierzycieli, których pretensje powstały z tytułu udzielenia kredytu lub oparte są na zapisie kaucyjnym.

W szczególności wzywa się wierzycieli, na których rzecz wpisane jest prawo zastawu dla wierzytelności powstałych z tytułu bądź udzielonego kredytu, bądź prowadzenia interesów albo ewikcji albo też odszkodowania, **aby najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem** licytacji **oznajmili**, ile wynoszą już ich pretensje do strony zobowiązanej z tych stosunków prawnych wynikające.

Powyższe oświadczenia i oznajmienia należy wnieść do sądu na odwrotnej stronie oznaczonego pisemnie lub ustnie do protokołu.

Wezwanie organów publicznych w sprawie podatków i innych danin publicznych.

W myśl § 172 ust. ostat. ord. egz. wzywa się **organa** publiczne, powołane do wymierzania i ściągania podatków, **dodatków, należytości i innych danin publicznych** z realności, aby oświadczyły najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym, czy zaspokojenia tych należytości, o ile one są hipotecznie zabezpieczone na wyżej wymienionych realnościach, żądać będą przez zapłatę w gotówce lub zgodzą się na przejęcie długu przez nabywcę z równoczesnem uwolnieniem dotychczasowego dłużnika.

Gdyby najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym nie zażądano w sądzie zapłaty w gotówce byłoby to uważane za zgodzenie się na przejęcie długu przez nabywcę; późniejsze żądanie zapłaty w gotówce mogłoby być uwzględnione tylko za zgodą nabywcy.

Zalegające aż do terminu licytacyjnego podatki, dodatki, należytości i inne daniny publiczne, które od tej nieruchomości mają być opłacane, wraz z procentami i innemi należytościami ubocznemi, o ile nie są jeszcze hipotecznie zabezpieczone, należy zgłosić najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, inaczej bowiem pretensje te bez względu na pierwszeństwo, jakie im zresztą przysługuje, byłyby zaspokojone z masy podziałowej dopiero po zupełnem zaspokojeniu wierzyciela egzekwującego.

(—) JÓZEF SIEMASZKO
Komornik Sądu grodzkiego w Niepołomicach.

FABR. SKŁAD PŁÓCIEN, BIELIZNY i TOWARÓW BŁAWATNYCH
R. KOWALSKI
KRAKOW, UL. WISLNA L. 8.
poleca znane z trwałości



Płótna lniane i bawełniane obrusy, ręczniki, ścierki, sienniki, perkale, zefiry. — Koce kołdry, kapy, fartuszki i czepki, pończochy, skarpetki, krawaty, kołnierze. — Bielizna męska i damska, trykotowa i wełniana. — Barchany, flanele, baje. — Klasztorne chustki wełniane, kaszmirowe, włóczkowe.

Bogaty wybór! Ceny wyjątkowo niskie.
Koszule męskie według miary. — Wykwintny krój i wykonanie.

Kapelusze męskie
dla Duchowieństwa
poleca
Antoni Jarosz,
Kraków, Sławkowska 24
Dom XX. Marków.
Wykonuje wszelkie reperacje.

Obwieszczenie.

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w tut. Zakładzie Pożyczkowym na zastawy ruchome przy ul. Szpitalnej L. 15 odbędzie się **dnia 8 października 1934 r. i dni następnych o godz. 9 rano**

publiczna licytacja

na której stosownie do § 22. statutu Zakładu Pożyczkowego sprzedane zostaną najwięcej ofiarującemu: kosztowności, aparaty fotograficzne, mikroskopy, niwelator i inne przedmioty, zastawione w czasie **do 31 grudnia 1933 roku** a dotąd niewykupione (od Nr. 19.464 z r. 1930 do Nr. 38.532 z r. 1933) względnie na poprzednich licytacjach, niesprzedane, o ile fanty te zostaną zakwalifikowane do postępowania licytacyjnego.

Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub prolongaty wymienionych zastawów przed terminem licytacji, **t. j. najpóźniej do dnia 6 października** b. r., gdyż podczas licytacji prolongaty uskuteczniane nie będą.

Kraków, dnia 15 września 1934 r.

ZARZĄD KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI M. KRAKOWA.

Najwyższe odznaczenie na Wystawach w Katowicach i Radomiu.

Największy w Polsce

Skład Aparatów i Przyborów Kościelnych

Pracownia: Telefon 134-65.

Fr. Kopaczyński i Ska
Kraków, ul. Bracka 2.

Sklep: Telefon 123-30.

Posiada na składzie wielki wybór materjałów na SZTANDARY, oraz zakończeń do tychże z bronzu, złoconych, srebrzonych, z emblematami **Organizacyj Wojskowych, Legjonowych, Strzeleckich, Cechowych, Harcerskich, Strażackich i t. p.**

Wysprzedaję Instrumenta Muzyczne
bardzo tanio tylko do 30 września
NIKIEL — ulica Szewska 2 Kraków
Instrumenta dane do naprawy należy odebrać natychmiast.

Złóż składkę na powodzian!

WITRAŻE i OSZKLENIA W OŁOWIU
od zł. 25.— metr kwadratowy
najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.
KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻOW i OSZKLEN
S. G. ŻELEŃSKI
Kraków, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16
(dom własny).
przyjmuje również reparacje i odnowy.
Fachowa obsługa. Fachowa obsługa.
Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne
15 złotych medali w 31 lat pracy.

Wszelkie artykuły wchodzące w skład handlu korzenno-spożywczego, win, wódek i delikatesów, oraz świeżych owoców krajowych i zagranicznych — poleca po przystępnych cenach

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI
KRAKOW, ULICA FLORJANSKA 49.
ROK ZAŁ. 1911. TELEF. 112-20.

Tapczany - otomany rozkładanki, materace, włósienne, tanio sprzedaje tapicer, św. Tomasza 4. Przyjmuje wszelkie reparacje nawet najbardziej zniszczonych.

Pektoraliki,
koloratki
gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze
poleca:
ROMAN SZCZERBA
Kraków, ulica Florjańska 40

Kapelusze --- Koszule
Krawaty,
Ostatnie nowości!!
Najniższe ceny!
FIRMA
Au Bon „Marche“,
Kraków, ul. Grodzka 13.

Kapelusze, dla Przew. Duchowieństwa poleca kapelusznik **damski i męski** Jan Kurzydło — Kraków św. Jana 12, również wykonuje wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące. Ceny najniższe. 442

Sześciopokojowe pełnokomfortowe mieszkanie Krowoderska 7. **tanio** do wynajęcia.

U Ks. GADOWSKIEGO
(Bochnia)
za gotówkę nabyć można:

Katechizm Większy (wyd. 6-te ulepszone) za 3.30, **Katechizm Mały** za 1.50, **Wyciąg z katechizmu** za 0.60, **Dzieje Bibl.** za 2.70, **Mała Biblijka** za 1.90, **Krótka Historja Kośc.** za 1.00, **Nauka Kościoła** 1.50, **Katechezy Biblijne** 3.00, **Szkice Katechez** 5.00, **Psychologja wychowawcza** 3.00, **Egzorty** 4.50, **Dobry Pasterz**, modlitewnik od zł. 0.60.

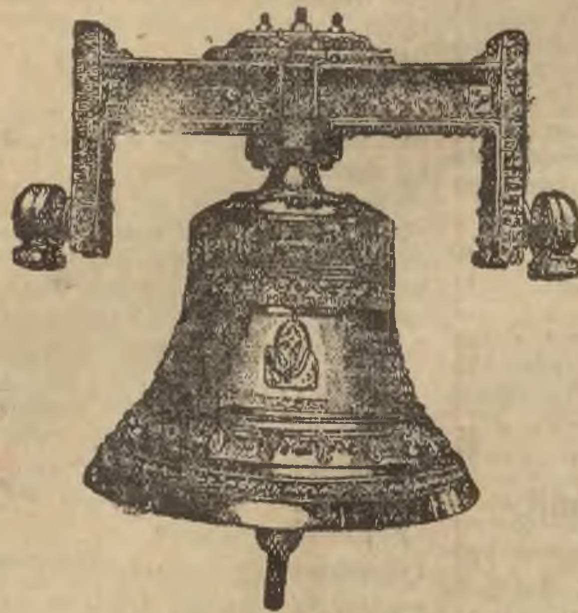
Przy zamówieniach ponad 30 zł., płatnych z góry, rabat 10% i wolne porto.

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926,
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926
Złoty medal Wilno 1928 złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów
KAROLA
Schwabego
w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości spiżu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!
Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżeniem miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. B. Fecka.

Dodatek do Nr. 261 „Głosu Narodu“

Kraków, 23 września 1934 r. I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

Rodzina generała Bema

O pochodzeniu generała Bema do niedawna jeszcze szczupłe stosunkowo mieliśmy wiadomości. Zainteresowanie tą kwestją obudziło się dopiero w początkach bieżącego wieku, — a podstawowym niejako materjałem genealogicznym stało się wydane w roku 1925 przez Ossolineum dzieło „Generał Józef Bem“, którego autorem był Włodzimierz Bem de Cosban.

Daty zawarte w tem dziele przejęte zostały przez Galicza w jego monografji o generale, — oraz przez Encyklopedię „Ultima Thule“.

Wedle wspomnianego na wstępie dzieła rodzina gen. Bema wywodzi się ze szlachty pomorskiej, której jedna gałąź przyjęła w wieku XV. patrycjat gdański, zaś w wieku XVI. otrzymała indygenat polski.

Z tej to rodziny pochodził Jan Bem, namiestnik polskiej husarji, który zginął pod Beresteczkiem w roku 1651. Syn tegoż, Fryderyk Wacław, zawołany kondotjer, poślubił kuzynkę swą, hr. de Thamasi - Cosban, właścicielkę zamku i dużego majątku na Węgrzech.

Fryderyk Wacław hr. Bem. de Cosban pozostawił syna Jakóba, ożenionego z hr. Esterhazy. Synem tego ostatniego był Józef, łowczy inflancki, protoplasta rodziny Bemów w Polsce. Pozatem miał Fryderyk Wacław syna z drugiego małżeństwa, imieniem Chrystjana, który sprzeniewierzywszy się ślubom zakonnym zbiegł do Lwowa i tam uzyskał później obywatelstwo miejskie.

Synem Chrystjana był Adalbert, ławnik lwowski, ożeniony z Joanną Venino, córką patrycjusza lwowskiego. Tenże Adalbert zaadoptował nieślubnego syna wspomnianego wyżej Józefa Bema, łowczego inflanckiego, — Andrzeja. W zamian za to Józef Bem zobowiązał się, że mu dopomoże w restytuowaniu szlachectwa, które zostało „zaniedbane“ przez Chrystjana Bema, co też faktycznie nastąpiło w roku 1803.

Generał Bem był właśnie synem owego Andrzeja, adwokata w Tarnowie i Krakowie, ożenionego z Agnieszką Gołuchowską.

* * *

Genealogię powyższą prostuje w zasadniczych punktach **Zygmunt Lasocki** w wydanej świeżo broszurze **„Rodzina generała Bema“** (odbitka z „Miesięcznika Heraldycznego“, rok 13 nr. 7—8).

Na wstępie zwraca on uwagę, że nazwisko Böhm — rozmaitej pisowni: Boem, Behm, Behem, Bem itp. — było bardzo pospolite we wszystkich krajach sąsiadujących z Czechami. Mieszczanie niemieccy nadawali tę nazwę wielu przybyszom z Czech, a w Polsce niemal w każdem większem mieście można je było spotkać. Rodziny Behmów nie były ze sobą spokrewnione, a łączyło je tylko wspólne pochodzenie z Czech i nazwisko nadawane im z racji tego właśnie pochodzenia.

Czy rodzina generała pochodziła z tego samego pnia, co hrabiowie Bem de Cosban, — niepodobna dziś stwierdzić z całą pewnością dla braku drzewa genealogicznego. Istniejące zaś w tym kierunku dokumenty określa Lasocki jako „jaskrawe falsyfikaty“.

W pracy swej opiera się Lasocki na aktach miejskich m. Lwowa. Pierwszą wzmiankę o Bemach spotykamy w roku 1709, kiedy to otrzymuje obywatelstwo lwowskie siodlarz, Chrystjan Behm, syn sławetnego Kacpra Behma mieszczanina ze Świdnicy na Śląsku.

Tenże Chrystjan zaślubia w następnym roku Małgorzatę Essównę (czy Hiesównę, jak zapisano w metryce ślubów katedry lwowskiej).

Umierając pozostawia córkę Teresę oraz trzech synów Wojciecha, Ignacego i Wawrzyńca. Ten ostatni wstąpił do klasztoru Karmelitów we Lwowie, podczas gdy Ignacy, był tak jak i ojciec, majstrem siodlarskim i ławnikiem miejskim.

Najstarszy Wojciech, rajca miejski, konsyljarz i aptekarz Jego królewskiej Mości, poślubił Joannę Venino, z którą miał siedmioro dzieci: 4 córki oraz trzech synów: Jana, Jakóba i Andrzeja.

Lasocki przeczy stanowczo, jakoby ten ostatni był nieślubnem dzieckiem określając odnośną zapiskę w księdze chrztów katedry lwowskiej, jako oczywisty falsyfikat z nowszych już czasów.

O Janie niema żadnych ciekawych danych. Drugi z rzędu, Jakób był osobistością wybitną: najpierw kanonikiem katedralnym lwowskim, następnie opatem żółkiewskim, prepozytem kapituły lwowskiej i członkiem stanów galicyjskich. Pozostawił duży majątek, zapisując znaczne sumy na rzecz swej rodziny i na cele społeczne i humanitarne.

Najmłodszy wreszcie, Andrzej, przenosi się ze Lwowa do Tarnowa, gdzie też przychodzi na świat i zostaje ochrzczony dnia 14 marca 1794 syn jego, Zacharjasz Józef, późniejszy generał.

Jak z powyższego wynika, był generał Bem potomkiem starej mieszczańskiej rodziny, której członkowie zajmowali w drugiej połowie ośmnastego wieku wcale wybitne stanowiska we Lwowie.

* * *

Pozostawałaby jeszcze do wyjaśnienia kwestja restytuowania Andrzeja Bema i jego braci do stanu szlacheckiego, łączona w dawniejszych monografjach z nazwiskiem Józefa Bema de Cosban „protoplasty rodziny Bemów de Cosban w Polsce.

Faktem jest, że w roku 1801 wzmiankowany powyżej kanonik ks. Jakób Bem wniósł imieniem własnem i obu swych braci prośbę do cesar. kancelarji nadwornej o przywrócenie ich do stanu szlacheckiego i prośba ta została przychylnie załatwioną.

Do prośby tej dołączone było poświadczenie byłego radcy apelacji Wincentego Bem de Cosban, syna właśnie owego Józefa, łowczego inflanckiego, — poświadczenie, stwierdzające, że suplikanci pochodzą z tej samej co i on, szlacheckiej rodziny.

Czy tak było rzeczywiście, czy też poświadczenie to wystawił im tylko z grzeczności, dla ułatwienia im uzyskania szlachectwa, — tego dziś stwierdzić nie można.

W każdym jednak razie drzewo genealogiczne, zestawione przez Lasockiego na podstawie stojącego mu do dyspozycji, autentycznego materjału, każe nam bardzo krytycznie odnosić się do monografji o generale Bemie, napisanej przez Włodzimierza Bema de Cosban, oraz do dalszych prac, na tym właśnie materjale opartych.

(kr.).

„Człowiek w obliczu gór“

Rozgorzała w całej Polsce walka o rzecz, zdawałoby się nieistotną, błahą niemal w stosunku do tysiąca innych bardziej piekących zagadnień. Poprostu o budowę kolejki na Łomnicę.

Spisano już na ten temat stosy papierów, wysuwano setki argumentów za i przeciw, posypały się protesty, podpisane przez dziesiątki stowarzyszeń naukowych, kulturalnych, i sportowych.

Ostatnio zabrał w tej sprawie głos Michał Pawlikowski, w wydanej świeżo broszurze „Człowiek w obliczu gór“, występując energicznie w obronie nienaruszalnego piękna i majestatu przyrody, wystawionej na bezwzględne, brutalne ataki „filisterskiej kultury“.

Autor przechodzi pokrótce poszczególne etapy zainteresowania się człowieka przyrodą górską, która przez długi czas wywoływała u niego uczucie grozy, lęku i własnej nicości. „Generalny wymarsz w góry“ rozpoczął się dopiero w wieku dziewiętnastym. Wkrótce już jednak „wymarsz“ ten przerodził się we formalny „atak“, pod hasłem.

„W góry w góry, miły bracie,
„tam swoboda czeka na cię“.

Ową swobodę“ rozumiano w ten sposób, że

„Każdy mógł tam dokazywać jak chciał i [illegible] się na przyrodzie, [illegible] swej [illegible] zwierzchwładzy“...

Wkrótce też podniosła się reakcja wyższej kultury w idei ochrony przyrody.

Oto, co pisał Jan-Gwalbert Pawlikowski w r. 1913.:

Żywą siłę kultury stanowią ludzie, którzy przynoszą ludzkości nowe idee. Ale kiedy idea się przyjmie, rzuca się na nią tłum podlutków. Idea ukochania przyrody, wyniesiona na targowisko jako moda, została wprowadzona w życie pod dwoma hasłami: upiększania i uprzystępniania przyrody. Niewątpliwie w przyrodzie znieprawionej niejedno byłoby do upiększenia, choćby drogą przywrócenia do dawnego stanu. Ale tego było najczęściej burżuazyjnym protzom za mało. Powstawały więc sztuczne skały i groty, poetyczne nazwy i poetyczne napisy, altany i wieże widokowe. A gdzie bur[illegible] za swoje pieniądze mógł sobie pozwolić [illegible] szczególnie subtelne odczuwanie przyrody, tam umieszczał po lesie pośród paproci gnomki tera[illegible]e, na skale stawiał blaszaną kozicę lub budował świątynię Odyna albo Walpurgishalle. Podobnym losom uległo uprzystępnianie dzikiej przyrody. Ludzie przejęci jej pięknością, chcieli się nią z drugimi podzielić. Poczęli ułatwiać do niej dostęp, robiąc ścieżki, budując schroniska. Pojętne podludki zrozumiały, że dzika natura musi być piękną, bo tak chce [illegible] czasu. Ale że człowiek współczesny potrzebuje komfortu, schroniska zamieniły się w hotele, czemu przemysł gospodarczo - szynkarski przyszedł z ochotną pomocą. [illegible] to przecie w interesie wyższej kultury, jeśli umiłowanie dzikiej przyrody stało się nowem źródłem bogactwa krajowego, którego reprezentantami są panowie hotelarze. Ścieżki opatrzono w poręcze i drogowskazy, drogi zamieniono w gościńce, a wreszcie sztuka inżynierska dokonała dzieła herostratowego, zbeszczeszczając szczyty górskie przez wprowadzenie na nie kolei żelaznej.

Oto, co zrobiono z owych źródeł zdrowia i siły, z miejsc, w których miała hartować się wola, z samotni, w których duch miał powracać sam w siebie dla odnalezienia siebie samego... Najpiękniejsze góry świata, zniepraw[illegible] filisterską kulturą, stają się bezwartościową kupą gruzów.

Identyczne niemal stanowisko zajął w piętnaście lat później znakomity alpinista niemiecki, Gwido Lammer:

„Pradziadowie nasi“ — pisze Lammer — „omijali lękliwie pustynię wysokogórską. Dlaczego jednak ich prawnuki ciągną do niej coraz to liczniejszą gromadą? Tysiącznych rzeczy szukają ci i owi turyści w górach, jednego jednak szukają wszyscy i przedewszystkiem: uczucia kontrastu z cywilizacją nizinną, tego czegoś zupełnie różnego, owej pierwotności nieokaleczonej przez celowość i pożytkowość człowieka. Któż jest tak dziecinny lub takim parwenjuszem, by czuł niezmącone zadowolenie, gdy człowiek swoją techniką i maszyną przyrodę ujarzmia i zniepr awia?... Któż jest tak gruboskórny, aby nie odczuł dreszczów zachwytu wobec niezastąpionej niczem piękności takiej właśnie nieokiełzanej, nietkniętej przyrody górskiej?... My dzisiejsi nie mamy prawa tego powierzonego nam klejnotu niszczyć, winniśmy go nienaruszonym przekazać [illegible] potomkom. Tam w górze niema miejsca dla jakiegokolwiek dzieła ręki ludzkiej, kolei, go[illegible]ców, dróg, mostków, drabin, stałych lin, łańcuchów, klamer, k[illegible] stopni, jakichkolwiek drogowskazów, tablic, napisów, jakichkolwiek gospód czy schronisk, koleb, albo sztucznych grot, jakichkolwiek kapliczek, figur lub krzyży, chorągwi, godeł państwowych, znaków granicznych, jakichkolwiek pomników lub tablic dla ofiar nieszczęśliwych wypadków,.. żadnej rośliny nie wolno zrywać,

...erzęcia z bijać. Tam wy..., gdzie dotarł wyłącznie alpinizm i gdzie ...ko on krótkowzro... gwałci przyrodę, gdyż nie pojął bezcennej wartości jej dzi... ...a, tam nie możemy ani my, ani nas następcy zadowolić się kilkoma „parkami natury" rzuconemi jakby psom żebr... ochłapy. Wszystkie wysokogórskie pustacie muszą pozostać lub stać się na nowo olbrzymią, wspaniałą s... ochronną. Tandetę naszej przemijającej cywilizacji mamy zostawić za progiem i nos... czoła..."

* * *

Z kolei zajmuje się M. Pawlikowski gwałtownym rozwojem alpinizmu, kryjącego w sobie innego rodzaju niebezpieczeństwa, wynikające ze „zwyrodnienia sportowego", i manii rekordów:

W Polsce podjęto przed la... z górą ... ...stu zdecydowan... walkę ... z uprzystępnieniem, zaśmiecaniem i uprzemysławianiem gór, jak i z nadużywani... ich jako terenu rekordów sportowych w imi... ...iej ideologii ... ...a też dała inicjatywę na Zjeździe towarzystw turystycznych w r. 1930 w Zakopanem stworzenia międzynarodow... Unji towarzystw alpinistycznych, na którym to Zjeździe przeprowadzono między innemi następujące punkta rezolucji:

„Ideologja alpinizmu i idea ochrony przyrody są ze sobą w najściślejszym związku"

„W rozwoju alpinizmu powinny być dane wytyczne w kierunku a) wychowania młodego pokolenia w miłości do gór, b) powrotu do prostego i skromnego bytowania w górach i rezygnowania z wygód i ułatwień poza najniezbędniejszemi potrzebami alpinisty, c) nie mnożenia nieopatrznie tych udogodnień, czy to przez tworzenie licznych ścieżek i łatw...ch ..., czy też przz budowę zbyt licznych i obszernych schronisk".

„Należy pozatem oczyścić alpinizm nowoczesny z manji rekordów wszelkiego rodzaju, obniżających jego poziom moralny".

„Konferencja uważa za niezbędne ochronę szczególnej piękności rejonów alpinistycznych, których byt zagrożony j... t przez wybujałą eksploatację, uprzemysłowienia i cywilizację. W tym sensie ochrona przyrody jest nietylko naturalną funkcja, ale samą racją stanu alpinizmu..."

W góry należy iść „con umiltà e con fervore" — cytuje autor zdanie Kamila Giusanni'ego, wybitnego alpinisty włoskiego, który mówi dalej:

„To, o co przedewszystkiem ch... jest, aby każdy kto chce się zbliżyć do Alp, wiedział i czuł, że przechodzić ma próg nie sportowego boiska, ale wielkiej szkoły wychowania i królestwa najwyższego piękna"...

Wywody swe kończy M. Pawlikowski następującemi uwagami:

W miarę rozstawania się z przyrodą, człowiek ulegał degeneracji. Odszedłszy od niej, tracił najpierw sprawność i uzdolnienia fizyczne na skutek stopniowego wyręczania się bronią, narzędziem i maszyną... Równolegle głuchły w nim różne tajemnicze instynkty, które zachowały zwierzęta, — instynkty zmierzające d... ...budowy i zachowania bytu jednostki i gatunku, w miarę jak zaczęło mu je zastępować rozumowanie. Ale to nie wszystko: Utracił on pon...dto, mimo w...delikacenia aparatu uczuciowego, natur... równowagę uczuć i wewnętrzny spokój, co ...zeznaje dopiero wtedy, kiedy się znowu spotyka z niezmąconą harmonją natur... Oddalając się od prażródeł bytu, utracił poczucie wewnętrzne prostej, nieomylnej logiki przyrody, któ...ą zakonserwował tylko w spekulatywne... wnioskowaniu, ... stanowi podstawę jego skomplikowanych działań technicznych, i utracił in... ...poczucie jej praw odwiecznych, którą zastępuje doktryna.

Tracąc kontakt z przyrodą, człowiek ... duchowo karleje w powszedniości, albo ...a się w neurasten... ...ych zm... ...niach z braku powietrza, jak motor bez jego dopływu. Dusza ludzka, w miarę wyłącznego obcowania sama z sobą ... ...nal... prawu autointoksykacji. Nie potrzeba tej prawdy rozwijać; łatwo każdy, nietylko socjolog czy poeta, sam ją sprawdzić potrafi.

O... ...udzić się ... że człowie... jedynie wówczas, ... stan... ... w twarz z wolną naturą, wolną od wpływów ludzkich, gdy wyzbędzie się wszelkiego egoizmu i ego... wszelkiej myśli o sobie, o swych na...ędzach i wygodach, interesach materjalnych i moralnych, kiedy wyrzeknie się myśli o swych ...rynacie i wszechmocy, kiedy zapomni o swych małostkach ... ...ko...ch, by zanurzyć się we wielk... ...ej Stwórcy ... w ...czuciu solidarności ze ... ...icielką Natura.

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

(W 25-lecie zasłużonej placówki)

POWSTANIE MUZEUM

Narodowe Muzeum Ziemi Przemyskiej, zajmuje jedno z najbardziej czołowych miejsc, wśród muzeum regjonalnych w Polsce. Kto dziś spojrzy na budynek przy ul. Kmity, w którym teraz muzeum się mieści, ten tylko z trudnością da temu wiarę, że jeszcze w roku 1919 placówka ta, razem z całym inwentarzem mieściła się w jednej szafie, a dopiero pod koniec tego roku, w dwu nader skromnych pokoikach przy ul. Fredry. Początek muzeum jest więc romantyczny. Jeszcze w roku 1897 w ręce późniejszego twórcy muzeum inż. Kazimierza Osińskiego wpadł wydobyty z Sanu amulet sekty ofistów (VI po Chrystusie) wykonany z heljotropu. Z jednej strony zawierał amulet zaklęcie („Błogosławieństwo dla noszącego") i wizerunek Matki Boskiej, a ze strony drugiej różne napisy w języku greckim. Niedługo potem drugi z braci Osińskich znalazł w Sanie przedhistoryczny nożyk krzemienny i to właśnie było dla nich zachętą dla zapoczątkowania zbiórki. W roku 1909 zorganizowali p. p. Feliks Przyjemski, ś. p. D. Leonard Tarnawski i inż. Kazimierz Osiński Towarzystwo Przyjaciół Nauk (T. P. N.), które u początku swojej działalności powołało właśnie do życia muzeum. Było ono jednak bardzo skromne i jak powiedzieliśmy z jednej dużej szafy, zostało przeniesione do dwu ubikacyj przy ul. Fredry, a w kilka lat potem do czterech rozległych pokojów przy ul. Grodzickiej.

ZBIORY PROF. DWORSKIEGO

Stało się to jednak dopiero potrzebnem, kiedy muzeum zdołało zdobyć bezcenne zbiory prof. Alfreda Dworskiego. Archeolog z zamiłowania rozkopywał prof. Dworski starożytne kopce w okolicach Przeworska i Łańcuta i z nich właśnie udało mu się wydobyć 89 urn z popiołami wojowników, oraz przedmioty wojenne, a także ozdoby kobiece z okresu zupełnie zamierzchłego. W jednym z kopców znalazł prof. Dworski olbrzymią urnę, służącą do przechowywania zboża. Jest to największa urna z posiadanych przez polskie muzea. Zbiory prof. Dworskiego nie doszły jednak do Przemyśla zbyt łatwo. Miał je jeden z archeologów zabrać dla którejś z uczelni wyższych i prof. Dworski dopiero po przezwyciężeniu ogromnych przeszkód, mógł je umieścić w osobnej sali instytucji przemyskiej.

PRZEŁOM W ROZWOJU MUZEUM

Rok 1924 stanowi w istnieniu Narodowego Muzeum Ziemi Przemyskiej ogromny krok naprzód. Dzięki zrozumieniu ważności placówki kulturalnej, przez pierwszego prezydenta Przemyśla ś. p. Józefa Kostrzewskiego, zarząd otrzymał od miasta stałą dotację, która pozwala opłacać cały wynajęty dla muzeum budynek, oraz urzędnika opiekującego się zbiorami. Obecnie kończą się pertraktacje których prawdopodobnym rezultatem będzie otrzymanie na pomieszczenie muzeum połowy dużego budynku poszpitalnego przy ul. Władycze. Adaptacja tego budynku kosztować jednak ma około 50.000 zł. i tutaj z pomocą materialną musi muzeum pośpieszyć społeczeństwo. Ten sam obowiązek spada zresztą na przemyski magistrat i instytucje państwowe. Skoro „ukraińcy" mają swoje muzeum nawet w takim Jaworowie, to Polacy przemyscy wszystko winni uczynić, aby swoją dumą i wysiłkiem jednostek powołaną do życia placówkę, postawić na jak najwyższym poziomie. Nie zaszkodzi dodać, że Kraków preliminuje na swoje muzeum 11 miljonów złotych, Stanisławów pół miliona, a mniejszy od Przemyśla Tarnów, poświęcił na ten cel stary budynek poratuszowy.

ZAWARTOŚĆ PRZEMYSKIEGO MUZEUM

Posiada ono działy: historyczny, naukowy i archeologiczny. Każdy z tych działów dzieli się na liczne i bogate w zbiory, grupy. Eksponatów jest tak dużo, że brak miejsca nie pozwala nam nawet na wyliczenie najważniejszych. Przejdźmy je zatem ogólnie.

Dział historyczny. Znajdziemy tu wzory przemysłu artystycznego, stylowe meble, starą porcelanę, sprzęty po starych rodach z dworków dawnej Ziemi Przeworskiej, latarnie i klawikordy.

Grupa pamiątek zawiera emblematy i dokumenty, widoki starego Przemyśla, zabytki cechowe, oraz różne pamiątki po przemyskich rodzinach mieszczańskich. W dziale tym znajduje się również dużo **zabytków sztuki kościelnej.** Mamy tu więc reprezentowane wszystkie style od gotyku do empiru, rzeźby, obrazy, szaty liturgiczne i wyroby z bronzu. Najwięcej wartościowych eksponatów ofiarował do tego działu inż. Stanisław Till.

Grupa obrazów i rzeźb, bardzo bogata posiada rzeźby prof. Józefa Wilka i Józefa Wesołowskiego, oraz obrazy wszystkich przemyskich malarzy jak Studnickich, Strońskiego, Artusińskiej, Żobokrzyskiej i in. Wątpliwości jednak budzi umieszczenie w tym dziale prac żydowskich malarzy z Przemyśla. W narodowem muzeum polskiem, eksponaty te nie powinne mieć miejsca. Kończy dział naukowy grupa numizmatyczna, zawierająca medale, stare monety, pieczęcie, pamiątki z powstań polskich, Wielkiej Wojny, oblężeń Przemyśla.

Dział naukowy. Mamy tu **grupę paleontologiczną.** Widzi się w muzeum kości i zęby mamutów, rogi jelenia dyluwjalnego, oraz amonity i ślimaki z najdalszych epok geologicznych. **W grupie antropologicznej** najbardziej charakterystyczne są czaszki z wykrojonemi przez ludożerców kośćmi czołowemi. Widzimy tu dalej czaszki i szkielety szczepów tubylczych i najeźdźcowych.

Ostatnim jest w muzeum **dział archeologiczny.** Poprzez prymitywy z epoki dyluwjalnej, mamy tu okrzeski krzemienne, znalezione wraz z zębami nosorożców, które w naszej części Europy wyginęły gdzieś przed 40.000 lat. Z **epoki kamiennej** posiada muzeum topory, groty, noże, skrobowce i naczynia z charakterystycznym dla tej epoki ornamentem sznurowym. Reprezentowana jest tu również **epoka bronzowa halsztadzka i żelazna.** Tutaj właśnie najwięcej cennych eksponatów dostarczył prof. Dworski. Ostatnia grupa muzealna jest bogata **grupa etnograficzna.** Wzrok z przyjemnością pada tu na stroje tubylców i kolonistów, hafty ruskie, mazurskie i żydowskie, czepce, koszule i stroje. Mamy tu również piękne lalki, przedstawiające typy w strojach ludowych z przed stu lat. Wykonała je według złożonych w Ossolineum rysunków, p. z Drojanowskich-Osińska. Ozdobą tej grupy są również akwarele i drzeworyty prof. Jakubowskiego, przedstawiające bogów Słowian.

ZAKOŃCZENIE

Obok muzeum, mamy w tym samym budynku bibljotekę Twa Przyjaciół Nauk z 20.000 tomów. Trzon biblioteki stanowią książki ofiarowane przez Bolesława Orzechowicza. Znajdujemy tu szereg cennych druków. Najstarszy inkunabuł łaciński pochodzi z roku 1486, polski z roku 1561. Jest to bardzo rzadka „Biblia Leopolity", palona dla swych heretyckich tendencyj. Duszą tej cennej bibljoteki muzealnej jest prof. Józef Kupka. Związane z muzeum **archiwum miejskie,** należy obok krakowskiego, do najlepiej zachowanych w Polsce. Mamy tu akta magistratu i cechów, począwszy już od roku 1400. Tutaj bardzo duże usługi oddał dyr. Jan Smolka. Oprócz powyższych prac T. P. N. wydało 7 pięknych roczników z pracami przemyskiemi i profesorów uniwersytetów, kilka dzieł naukowych, wmurowało nadto w roku 1916 na zewnętrznej ścianie katedry tablicę grunwaldzką, oraz wybiło medale ku czci Jagiełły, Królowej Jadwigi i Bolesława Chrobrego. Kierownicy T. P. N. z wdzięcznością wspominają dużą pomoc ...jaką muzeum i archiwum darzył prof. Przemysław Dąbrowski ze Lwowa.

W ten sposób przeszliśmy pobieżnie muzeum. Powstało ono z inicjatywy jednostek i przez jednostki zostało wzniesione na wyżyny. Trzeba jednak, aby Polacy przemyscy, nietylko o Narodowem Muzeum Ziemi Przemyskiej pamiętali i sławę jego roznosili po całym kraju, ale też, aby mu na każdym kroku spieszyli z pomocą i moralną i bardzo potrzebną materjalną.

Włodzimierz Bilan

Kłopoty meksykańskich kawalerów

Federacja narodowo - demokratyczna Meksyku, zaniepokojona spadkiem liczb małżeństw w kraju, rozpoczęła agitację za nałożeniem na ludzi bezżennych wysokiego podatku i przyjęciem zasady, że człowiek żonaty ma pierwszeństwo przy obsadzaniu wszelkich stanowisk rządowych. Kawalerowie odbyli szereg zebrań i wystąpili ze swą obroną. Między innemi zwrócili uwagę na stary obyczaj meksykański, nakładający na pana młodego wszystkie koszty wesela.

Olbrzymi most

Inżynierowie duńscy kończą budowę gigantycznego mostu na Wielkim Belcie. Ma on znacznie ułatwić komunikację ... Niemcami i wogóle z europejskim kontynentem. Przewidziana jest również budowa mostów na Małym Belcie — dla lepszego połączenia z Anglją przez Esbjerg — i na Sundzie między Elsinorą a Helsingborg — dla ruchu w stronę Szwecji. Duńczycy mają nadzieję, ... po wykonaniu tych robót cały prawie ruch w stronę Skandynawji pójdzie przez ich terytorjum.

Czy węże naprawdę „fascynują“ wzrokiem?

Kto czytał „Pierwszą księgę dżungli“ przypomni sobie efektowną scenę pośród zwalisk prastarego pałacu królewskiego. Pantera Bagheera i niedźwiedź Baloo wezwały pytona skalnego Kaa na pomoc przeciw małpom, które tam uprowadziły ich ukochanego człowieczka. Walkę rozstrzyga pojawienie się olbrzymiego węża, który zostaje z małpami, aby „zatańczyć taniec głodu“.

Zatoczył parę wielkich kręgów, poruszając głową na prawo i na lewo, jak wahadłem. Potem jął skręcać swe ciało w pierścienie i ósemki, splatać zeń trójkąty lepkie, rozpływające się w miękkie kwadraty, w pięciokąty, w ruchome pagórki, wijąc się bez przerwy i pośpiechu, z bezustannem głuchem brzęczeniem piosenki...

„Bandar Logu — dał się wreszcie słyszeć głos węża, — Czy możecie poruszyć ręką lub nogą bez mego rozkazu? Odpowiadajcie!

— Bez twego rozkazu, Kaa, nie możemy poruszyć ręką, ani nogą.

— Dobrze. Zbliżcie się nieco do mnie.

Szeregi małp bez oporu zakołysały się naprzód...

„Bliżej! — syknął Kaa.

I znowu poruszyli się wszyscy.

Wszyscy — mówi Kipling — bo magnetyzmowi węża uległo także dwoje zwierząt, z któremi przybył, pantera i niedźwiedź. Nie uległ tylko Mowgli i dopiero, gdy on zarzucił na nie ręce i zaczął je odciągać, były zdolne odejść w dżunglę.

A więc Kipling 1) przypisuje fascynację nie oczom, lecz ruchom węża; 2) stwierdza jej działanie na wszystkie zwierzęta; 3) przeczy, jakoby ulegał jej człowiek.

Nie znając się na życiu i obyczajach zwierząt, a biorąc za punkt wyjścia jedynie analizę literacką, przyjmowałem zawsze z pewną dozą niedowierzania wstęp do „Pierwszej księgi dżungli“, w którym autor powoływał się na swoją obserwację i na opowiadania, usłyszane od ludzi gruntownie obznajomionych ze zwierzętami. Kładł tym sposobem nacisk na psychologię zwierzęcą swych nowel, a zupełnie przemilczał częsty ich podkład alegoryczny. Odrazu w pierwszych opowiadaniach wybija się on na pierwszy plan — wilki z Seeonee zawdzięczają swą potęgę i dobrobyt posłuszeństwu wobec prawa i wodza, przeciwieństwem ich jest lud małp, Bandar Log — i trudno tu nie dopatrzeć się narodu cywilizowanego (zapewne Anglików) i ludów barbarzyńskich (zapewne kolorowych). Dale biała foka będzie przedstawiała jednostkę genjalną, wskazującą narodowi swemu nowe drogi, walka wilków z Seeonee z najazdem dolów z Dekonu będzie obroną ojczyzny, w której mądre współdziałanie, pogarda śmierci i wyższa strategja odnoszą zwycięstwo nad przewagą siły i liczby — w myśl starej maksymy Horacego:

Vis consilii expers mole ruit sua,
Vim temperatam di quoque provehunt
Ad maius...

Realizm psychologiczny nie zawsze dał się pogodzić z alegorją, przy której pomocy Kipling pragnął oddziałać na dziecięce umysły. A to przecież było głównym celem autora. Niektóre jego opowiadania przypominają poprostu średniowieczną satyrę zwierzęcą, w której każda postać jest tylko w kudłatą skórę przybranym człowiekiem. Jestem przekonany, że ilekroć Kipling miał do wyboru między ścisłością w stosunku do życia, a swym celem moralizatorskim rozstrzygał konflikt na korzyść drugiego. Stąd nie należy w „Księgach dżungli“ szukać wiernego obrazu życia zwierząt.

Tak też jest z magnetyznem pytona Kaa. Jego taniec mógłby przez chwilę oddziałać na zwierzęta, przykuwając ich uwagę i umożliwiając wężowi zaskoczenie. Takie jednak obezwładnienie woli, jakie przedstawia Kipling, to stanowczo przesada. Trudno też zgodzić się, aby zachodziła pod tym względem tak jaskrawa różnica między zwierzętami a człowiekiem.

Uwagi powyższe podyktował mi ogłoszony w jednem z pism londyńskich artykuł E. G. Boulengera, który łączy naukowe wykształcenie z długoletniem doświadczeniem. Zajmuje on się pytaniem, czy istnieje wogóle „fascynacja wężów“ i dochodzi do odpowiedzi przeczącej.

Słyszymy tu bardzo mało o złowieszczym tańcu. Boulenger rozpatruje tylko najbardziej rozpowszechnioną wiarę, że węże umieją magnetyzować swe ofiary wzrokiem. Powstała ona dlatego, że wąż nie ma powiek, że posuwa się po ziemi zygzakowato i często próbuje gruntu rozwidlonym językiem. To wszystko jest poprostu przeciwieństwem wrażenia, jakie wywołują lepiej nam znane czworonogi i wywołało sprzeczne z rzeczywistością wyjaśnienia.

Na tem właśnie tle powstało ubóstwienie wężów w szeregu krajów i różne fantastyczne przesądy — np. wiara Indjan amerykańskich, że ilekroć grzechotnik pozbawi człowieka życia ukąszeniem, wyrasta mu nowy kawałek grzechotki.

Boulenger nigdy nie stwierdził aby węże fascynowały wzrokiem. Zna pewien ich wschodnio-azjatycki gatunek, żyjący na drzewach. Gady te mają głowę, podobną do ostrza dzidy, a wzorzyście zabarwioną. Język jest tego samego koloru i gdy wąż szybko wystawia go i chowa, wywołuje wrażenie, iż głowa jego raz powiększa się, raz maleje. Ptaszki i jaszczurki, które stanowią zwykłe pożywienie węża, przypatrują się dziwnemu zjawisku, on tymczasem podpełza tak blisko, że może już dosięgnąć ich pierwszym skokiem. Nie jest to jednak jego magnetyzm, tylko ciekawość ptaków i jaszczurek.

Dziś w londyńskim Zoologu nie karmi się gadów publicznie, lecz przed kilku laty istniał jeszcze ten obyczaj. Można było wówczas obserwować szczury, myszy i inne małe zwierzęta, przeznaczone na żer, ale zupełnie nieprzestraszone bliskością gadów. Jadły one lub myły się spokojnie, nie zdając sobie sprawy z bliskości śmierci.

Jeszcze znamienniejszy wypadek zaszedł w londyńskiem Muzeum Historji Naturalnej. Czterostopowemu południowo-afrykańskiemu wężowi rzucono białego szczura. Lecz wąż widocznie nie był głodny i nie tknął gryzonia, który osiedlił się przy nim. Nadeszła zima. Gad wykopał sobie ciepłą jamę i ułożył się w niej do snu. Lecz zuchwały szczur pozazdrościł mu mieszkania, wypędził gospodarza i sam je zajął. Wąż znowu wykopał sobie bróżdę i gryzoń ponownie go wyrzucił. Mimo to nie było między nimi nieprzyjaźni. Dopiero z wiosną wrócił wężowi apetyt i energja. Wówczas zaborczy współlokator posłużył mu za pierwszy posiłek.

Mniejsze zwierzęta nie boją się tedy wężów i nie ulegają ich rzekomemu magnetyzmowi. Z większych jedynie małpy dzielą ludzki strach. Lecz Kipling nie ma słuszności, przypisując to fascynacji. Obawa nie jest wrodzona, najwidoczniej wynika z przykładu czy ostrzeżeń starszych małp. Mały orangutan wychowywał się w londyńskiem Zoo pod opieką dozorcy. Po jakimś czasie zrobiono doświadczenie i wpuszczono do jego klatki dużego, niejadowitego węża, którego widok zazwyczaj wywołuje u ludzi grozę. Młoda małpa traktowała go, jakby nowa, interesującą zabawkę. Owijała go sobie koło szyi i członków, ciągnęła go po ziemi i wogóle tak go męczyła, że trzeba było zwierzęta rozdzielić.

Obserwowano zachowanie się wszystkich ptaków i owadów w londyńskiem Zoo na widok wężów. Tylko małpy okazywały wstręt i trwogę.

Małpy są bowiem najbliższe ludziom, a ci rozumem doszli do strachu przed stworzeniami, które zbliżają się po cichu i nieraz zabijają ukąszeniem, a są zgoła odmienne od innych stworzeń. Rzecz ma się więc przeciwnie, niż przedstawia Kipling: Zwierzęta wolne są od strachu, zwyczajnego u ludzi.

Boulenger kończy swój artykuł ilustracją powszechnej odrazy do wężów. Przed kilku laty pewien duchowny zwrócił się do zarządcy oddziału gadów w londyńskiem Zoo, prosząc o pożyczenie małego, niejadowitego węża, aby móc „pokazać parafjanom stworzenie odpowiedzialne za grzech pierworodny“.

WŁADYSŁAW TARNAWSKI.

Jeden artysta w trzech osobach

W paryskiem Palais Royal urządzono w sierpniu wystawę trzech braci Le Nain, których obrazy zebrano starannie, wypożyczając je z różnych zbiorów prywatnych, głównie francuskich i angielskich. Wszyscy trzej podpisywali się samem nazwiskiem, wszyscy trzej kształcili się pierwotnie na wzorach flamandzkich, wszyscy trzej pracowali przez przeszło piętnaście lat w tem samem atelier, pomagając sobie wzajemnie i często używając tych samych modeli. To też przez długi czas nie próbowano nawet odróżniać ich obrazów, a poza uczonymi specjalistami mało kto wiedział, że podpis Le Nain oznacza zwykle jedną z trzech osób — Antoniego, Ludwika lub Mateusza.

Od jakichś lat pięćdziesięciu sprawa się nieco zmieniła, ale znawcy sztuki nie w każdym wypadku doszli do zgody. „Narodziny Matki Boskiej“ z kościoła Saint-Etienne-du-Mont wyszły wedle jednych z pod pendzla Ludwika, wedle innych z pod pendzla Mateusza. Obraz „Malarz w swej pracowni“, należący do Pinakoteki monachijskiej (Aeltere Pinakothek) figuruje w jej katalogach jako dzieło Mateusza, ale prawdopodobnie jest dziełem Ludwika. „Młodych muzykantów“, własność lorda Aldenham przysądzają jedni Antoniemu, inni Mateuszowi. Wygląda tak, jakby bracia umyślnie chcieli przysporzyć kłopotu (czy tematu do polemik) przyszłym historykom sztuki.

Bracia pochodzili z Laon w północnej Francji i przybyli do Paryża w roku 1630. Najstarszy, Antoni, miał wtedy lat 43, Ludwik 37, Mateusz 23. Zamieszkali na Rue Princesse. Po długoletnich studjach niewiele można powiedzieć o przynależności obrazów, jakie wyszły z ich pracowni w ciągu następnych lat dziesięciu. Dopiero w późniejszych obrazach można poniekąd się zorjentować — czy to wedle powtarzających się postaci, czy wedle przedmiotu, czy wreszcie wedle techniki i kolorytu.

Antoni stanowczo odróżnia się od braci prymitywną metodą. Nie uznaje wcale światłocienia, co jego portretom nadaje dziwny charakter. Malował najchętniej mieszczan i sceny z ich życia. Nie lubił dużych obrazów, stąd często używał nie płótna, lecz na drzewie lub na miedzi. Kompozycja Antoniego bywa naiwna, kolory bywają jaskrawe i wyraźnie odcinają się od siebie. Z obrazów jego warto wymienić „Benedicite“ (na miedzi, ze zbioru Dawida Weilla), „Grupę portretów“ (na drzewie, z angielskiej Galerji Narodowej), „Młodych muzykantów“ (na płótnie, ze zbiorów lorda Aldenham), „Pracownię“ (na drzewie, ze zbiorów markiza Bute).

Jakkolwiek między Antonim a Ludwikiem było tylko 5 lat różnicy, między Ludwikiem a Mateuszem aż 14, istnieje między dwoma drugimi szereg punktów stycznych. Są wyraźnie bardziej nowożytni od Antoniego. Używają efektów świetlnych. Widocznie zawdzięczają to wpływom włoskim, chociaż prawdopodobnie żaden z nich nie był pod auzońskiem niebem. Lecz wiemy, że szczególnie Caravaggio oddziałał na współczesnych Francuzów, może więc i na młodszych braci Le Nain pośrednio. Trudniej wyjaśnić niezaprzeczone podobieństwa do szkoły hiszpańskiej, do Valasqueza i Ribery. Bądź co bądź, musieli mieć sposobność zapoznania się choć z paru obrazami tych mistrzów.

Ludwik jest malarzem życia wiejskiego. Różni się jednak bardzo od Holendrów. Z płócien Breughela, Brouwera, czy Teniersa bije ordynarność .nastrój pijacki, nieledwie wrzawa kłótni czy hulanki. Chłopi Ludwika Le Nain, choć nieraz w obszarpanych czy łatanych kubrakach, odznaczają się powagą i godnością. Nie stara się on podchwycić ruchu, grupuje swe postacie w chwilach spoczynku. Woli barwy łagodne od jaskrawych, najchętniej używa szarej i bronzowej. Cechy te widoczne są w „Wypoczynku wieśniaków“, „Zebraniu rodzinnem“ (Luwr), w „Postoju rycerza“ (Muzeum Alberta i Wiktorji w South Kensington w Londynie), w „Wieśniaku przed chatą“ (własność księcia Rutland), a najlepszem może „Wnętrzu flamandzkiem“ (własność księcia Leeds) i w sławnym „Wozie“.

Najsilniej ulega wpływom holenderskim Mateusz. Niektóre jego obrazy przypisywano mylnie Michałowi Sweertsowi, Van Honthorstowi, Janowi Mielowi. A przecie baczniejsze oko stwierdzi zawsze u niego, jak u starszych braci, swobodny realizm, właściwy szkole francuskiej.

Mateusz był malarzem szlachty i arystokracji. Za portret Anny Austrjackiej został nawet nobilitowany. Celuje jednak w grupach, przedstawiając swe zamaszyste, a nieraz wytworne postaci przy sołach gospód, przy grze w karty czy tryk-traka. „Kordegarda“ ze zbiorów baronowej de Berkheim uchodzi za jego najlepszy obraz tego rodzaju. „Święto wina“ przedstawia sześciu ludzi — z tych dwaj szlachcice, umieszczeni na prawo, malowani są z większym rozmachem i pewniejszą ręką, niż czterej wieśniacy. Mateusz nie umie malować przyrody. Najchętniej daje swym obrazom za tło wnętrze pokoju. Lecz nawet tam, gdzie scena rozgrywa się napewne pod gołem niebem, zadowala się konwencjonalnem tłem bladoniebieskiem — tak jest w uroczej „Lekcji tańca“. Wymienione już „Święto wina“ ma tło szare — zresztą dobrze wybrane jako kontrast do strojów postaci.

Najwybitniejszym artystą z braci był niewątpliwie Ludwik, odegrał też w rozwoju malarstwa francuskiego dość wybitną rolę, wnosząc w nie coś nowego i oryginalnego, jakiś nowy sposób patrzenia na ludzi i na rzeczy, trzymając się rzeczywistości, a równocześnie wydobywając z niej — poezję.

N. P.

O nikotynie i jej własnościach

W ostatnich czasach rozpowszechnia się w Polsce niebywale uprawa rośliny tytoniowej, a równocześnie konsumpcja tytoniu wzrasta silnie wśród szerokich warstw społeczeństwa polskiego bez względu na wiek i płeć. Fakt ten wyłania potrzebę poznania własności takiego alkoloidu, jak nikotyna, która w świecie roślin zawiera jedyny tytoń. Prócz tego znajomość chemji tytoniu powinna stać się własnością tak szerokich kół rolniczych, jak i konsumentów, choćby dlatego, że używka tytoniowa działa często ujemnie na ludzki organizm.

W szerokich kołach naszego społeczeństwa panuje zapatrywanie, że nikotyna jest najszkodliwszą częścią składową rośliny, a zwłaszcza liści tytoniowych, — wobec czego omówimy przedewszystkiem właściwości tego alkaloidu.

Chemja zalicza nikotynę do grupy alkaloidów. Do grupy tej należą wszystkie związki o charakterze zasad i zawierające azot. W grupie alkaloidów, liczącej setki związków, nikotyna odznacza się tem, że nie zawiera tlenu. Takie same właściwości wykazują jeszcze trzy alkaloidy, a mianowicie: piperydyna, koniina i sparteina.

W roślinie tytoniowej odkrył nikotynę Vouquelin w 1809 roku, jednak dopiero w 1828 r. chemicy Posselt i Reiman otrzymali nikotynę w czystej postaci, ustalając jej budowę według wzoru $C_5 H_7 N$. Później Barrel zbadał dokładniej budowę drobiny nikotynowej i poprawił powyższy wzór na $C_{10} H_{14} N_2$.

W nauce chemji zalicza się nikotynę do zasad, które posiadają tę własność, że tworzą łatwo sole rozpuszczalne, które jednak krystalizują z trudnością. — Z drugiej strony nikotyna posiada tę własność, że szybko wchodzi w podwójny związek ze solami metali, a taki związek krystalizuje szybko i z łatwością.

Wiele lat badano własności i właściwości nikotyny, które tak długo były nieznane, dopóki Pictet nie doszedł do syntezy tego alkaloidu i z tą chwilą materjał naukowy, tyczący się nikotyny stał się wielce interesujący.

Metody analizy nikotyny tak jakościowej, jak też ilościowej przeszły długą historję. Chemicy długi czas pracowali bezskutecznie nad tem, by przy pomocy ilościowej analizy tytoniu oznaczyć wysokość zawartości tego alkaloidu w danym materjale. W drugiej połowie XIX w. chemicy poświęcili temu przedmiotowi wiele uwagi, celem zaspokojenia licznych potrzeb i zadań rolniczych, przemysłowych i handlowych. Potrzeby te wzrosły jeszcze z chwilą, gdy tytoń stał się przedmiotem wielkiego, światowego handlu i okazała się konieczność oznaczenia podstaw dla klasyfikacji surowca i wyrobów tytoniowych.

Wyznaczono wiele metod, służących do oznaczenia ilości nikotyny w tytoniu, wśród których na pierwsze miejsce wybiły się: metoda Kisslinga i metoda Totha. Niestety licznie wykonane analizy według tych metod dają często wyniki różne, wobec tego niepewne. — czyli że obecnie nie posiadamy jeszcze zupełnie pewnej metody, według której wykonana analiza tytoniu dałaby nam zupełnie ściśle dane, tyczące się zawartości nikotyny w danym materjale.

Długoletnie jednak prace nad nikotyną przyczyniły się wiele do poznania właściwości tego alkaloidu.

Przedewszystkiem stwierdzono, że nikotyna w czystym stanie posiada własność skręcania płaszczyzny spolaryzowanego światła, przez co alkaloid ten stał się w nauce wielce wartościowym.

Prócz tego stwierdzono, że nikotyna rozpuszcza się we wszystkich do tego celu używanych środkach, wobec czego w każdym organizmie łatwo przenika do wszelkich organów i komórek.

Zachowanie się nikotyny we wodzie wykazuje również wiele ciekawych właściwości. Jeśli wodny roztwór nikotyny poczniemy ogrzewać, to przy temperaturze + 60° C do + 70° C tworzy się w dotychczas jasnym roztworze zaciemnienie, które po chwili przy dalszem ogrzewaniu ustępuje i w dotychczas jednolitym płynie wyłaniają się w końcu dwie warstwy wyraźnie odgraniczone, z których jedne tworzą hyperpolę. Obie te warstwy pozostają nienaruszone aż do temperatury 200° C, w cieplocie, wyższej ponad 200° C znikają. Ta ciekawa własność nikotyny posiada swą wartość przy przeprowadzaniu fermentacji tytoniu, jakoteż w przemyśle tytoniowym zwłaszcza w czasie przyrządzania liści tytoniowych do wyrobu.

Nikotyna znajduje się w tytoniu obok różnych składników mineralnych i organicznych. Pictet utrzymuje, że tytoń zawiera prócz nikotyny jeszcze inne alkaloidy, bliżej niezbadane, różniące się między sobą punktem wrzenia i specyficznym ciężarem.

Nauka chemji nie rozwiązała jeszcze pytania, czy te alkaloidy tworzą się podczas okresu wegetacyjnego rośliny tytoniowej, czy też powstają dopiero po zbiorze liści tytoniowych w czasie suszenia i fermentacji.

Nikotyna w czystym stanie jest jasnym, bezbarwnym płynem o wielkiej ruchliwości, o bardzo silnym i wybitnym a charakterystycznym zapachu i nadzwyczaj ostrym smaku. W tym stanie jest niebywale silną trucizną. Płyn ten pod wpływem tlenu powietrza bardzo łatwo i szybko brunatnieje i gęstnieje.

W roślinie tytoniowej i wogóle w tytoniu nikotyna bardzo rzadko znajduje się w wolnym stanie, lecz prawie zawsze w połączeniu ze składnikami organicznymi. Młode rośliny tytoniowe zawierają zwykle bardzo małe ilości nikotyny, starsze zaś i dojrzałe zawierają ją w różnych dawkach zależnie od gatunku rośliny tytoniowej, od gleby, klimatu a przedewszystkiem od sposobu uprawy, zbioru, suszenia i fermentacji.

Na ogół jednak liście tytoniowe o grubej strukturze, mięsiste i ciemno - brunatne zawierają więcej tego alkaloidu, aniżeli liście z delikatną, cienką strukturą i jasną barwą.

Zawartość nikotyny w różnych gatunkach tytoniu jest wielce różną. Tytonie azjatyckie zawierają jej 4 -5%, amerykańskie 1.5—3.5%, hawańskie średnio 3%, tyrolskie 5%, niemieckie 2—4%, węgierskie często do 8%. Liczne analizy tytoniu wykazały, że najmniej nikotyny zawierają tytonie polskie, gdyż ilość ta zniża się u nas do 0.3% a u bardzo poślednich tytoni polskich, służących do wyrobu ekstraktu tytoniowego podwyższa się do 3%.

Chodziłoby jeszcze o rozwiązanie pytania, jak nikotyna wpływa na organizm i zdrowie konsumentów tytoniu. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, iż nie ma dowodu, by najszkodliwszym składnikiem tytoniu była nikotyna, która w czasie palenia znika szybko i rozkłada się pod wpływem tlenu i innych zewnętrznych czynników. Zatrucie tytoniem, mylnie nazywane zatruciem nikotyną, jest zwykle skutkiem nadmiernego palenia czyli nadużycia i wynikiem mniejszej lub większej odporności danego organizmu. Nie wiemy jednak, które składniki tytoniu i w jakiej postaci działają szkodliwie na organizm ludzki, gazy, zatruwające nasze organy oddechowe, błony śluzowe i wogóle organizm.

To pewne, że z jednej strony jest tutaj czynny tytoń, a z drugiej człowiek, jako jego konsument.

Organizm jednego człowieka zniesie większą, często nawet bardzo wielką dawkę tej używki, jeśli jest silny, odporny i zdrowy, podczas gdy nawet bardzo mała dawka wpływa wielce szkodliwie na organizm innego człowieka mniej odpornego i nie przystosowanego do tej konsumpcji.

To pewne, że nikotyna działa podniecająco na człowieka, ale tylko do pewnego momentu i przy pewnym ilościowym stosunku do odporności organizmu. W każdym razie jednak nadużycie tytoniu osłabia zmysły, umysł i wolę człowieka.

Tytoń działa na organizm ludzki powoli, nieznacznie, że się tak wyrażę tajemniczo do tego stopnia, że choroby nawiedzające palacza tytoniu przypisuje się zwykle innym przyczynom. Palacz często przypisuje bóle w żołądku jakiejś spożytej potrawie, ból głowy albo katar przeziębieniu, ból zębów przeciągom albo bóle ucha lub oczu pewnym zewnętrznym przyczynom. A tymczasem jakże często wywołuje te niedomagania nadużycie tytoniu, czego najlepszym dowodem jest to, że przerwa w paleniu usuwa szybko te dolegliwości.

Długa służba przy monopolu tytoniowym pozwala na liczne obserwacje w tym względzie. Stwierdza się również liczne dodatnie objawy. Tytoń jest dobrym środkiem antyseptycznym. Pracowników fabryki tytoniu omijają zakaźne choroby, statystyka dowodzi, że mały procent zapada na gruźlicę a praktyka fabrykacyjna uczy, że konsument zatruje się jedynie tytoniem złym, źle wyprodukowanym i źle przyrządzonym, a zwłaszcza zanieczyszczonym.

Dlatego też w trosce o dobro społeczeństwa starać się należy, by pracę kierownicza tak przy uprawie, suszeniu i fermentacji tytoniu, jak przy fabrykacji tytoniu powierzono ludziom fachowym i doświadczonym.

Dr. Julian Skulski
Inż. roln.

Nowości z przyrody i techniki

Pokłady rudy uranowej w Kanadzie. Produkcja radu stała się od roku 1922 niemal monopolem Belgji, a to dzięki odkryciu bogatych pokładów rudy uranowej w Katanga (Kongo belgijskie). Produkcja wynosząca zaledwie 20 gramów w roku 1923, wzrastała stopniowo, dochodząc w roku 1929 do 60 gramów i na tej wysokości utrzymuje się dotychczas.

Obecnie jednak odkryto nowe pokłady rudy uranowej w północnej Kanadzie, a mianowicie w pobliżu Wielkiego Jeziora Niedźwiedziego (Great Bear Lake), położonego w pobliżu koła podbiegunowego. Okolica ta dotychczas mało była zbadaną, z powodu trudnego dostępu i śniegów, leżących tam przez większą część roku.

Pokłady te, ciągnące się na długości kilku kilometrów, zawierają — jak wykazały badania, między 30 a 80 procent tlenku uranu, co pozwala uzyskać przeciętnie 120 do 150 miligramów czystego radu z jednej tony rudy. Jest to procent bardzo wysoki, skoro się uwzględni, że z rudy uranowej wydobytej w Katanga otrzymuje się tylko około sto miligramów radu na tonę.

Jedyną trudność stanowi długi i uciążliwy transport rudy, na przestrzeni 1600 klm. do Waterways, najbliższej stacji kolejowej.

Koszty te jednak wytrzymują doskonale kalkulacje wobec bardzo wysokiej ceny tego rzadkiego produktu. Cena ta, wynosząca 500 franków w złocie za 1 miligram, spadła ostatnio do 350 franków w złocie.

Lampki wzmacniające, wagi 78 kg. Wszystkie radjostacje dążą obecnie do zwiększenia siły swych aparatów nadawczych, co w pierwszej linji zależnem jest od wydajności lampek wzmacniających. Dotychczas stosowano do tego celu cały szereg równolegle zmontowanych lamp, których ilość była tem większa, im mniejszą była siła poszczególnych lampek.

Ze względów ekonomicznych dąży się do tego, by ilość tych lampek zredukować do minimum, powiększając równocześnie ich rozmiary i siłę.

Radjostacje niemieckie w Monachjum, Lipsku i Wrocławiu posiadają już lampki o sile 150 kilowatów; ostatnio zaś stacja w Koenigswusterhausen oraz austrjacka stacja w Bisamberg pod Wiedniem otrzymały lampki o sile 300 kilowatów.

Lampka taka, długości 1.70 mtr., waży nie mniej jak 78 kg. i posiada, jak każda zwyczajna lampka, katodę i anodę. Otrzymując prąd stały, a przetwarzając go na zmienny o wysokiej frekwencji, wytwarza przy tym procesie ciepło, pod działaniem którego anoda rozżarzałaby się do czerwoności, gdyby nie była stale chłodzoną strumieniem zimnej wody.

Oziębianie to odbywa się w ten sposób, że anoda umieszczoną jest z zewnątrz właściwej lampki. Ma ona kształt długiego cylindra miedzianego, zamkniętego w drugim metalowym cylindrze. Między ścianami tych cylindrów krąży zimna woda, której zużycie wynosi 165 litrów na minutę.

Walka z dymem fabrycznym: Największą plagą wielkich miast, zwłaszcza przemysłowych, są chmury dymu, płynące z kominów fabrycznych i okrywające miasto niby szarym, ciężkim całunem. Jak wykazały badania, przeprowadzone w angielskiem mieście fabrycznem, Leeds, ciężka ta powłoka dymów absorbuje nie mniej jak 60 proc. promieni słonecznych; w wielkich miastach jak Berlin i Paryż absorbcja ta wyraża się cyfrą 25 do 30 proc.

Stan ten odbija się fatalnie na zdrowotności mieszkańców, nie dziw zatem, że podjęto energiczną akcję celem skutecznego zwalczania tej plagi.

W pierwszej linji dąży się do jaknajszerszego wyzyskiwania gazu, elektryczności i koksu jako źródeł ciepła, — w ten sposób bowiem uniknęłoby się wywiązywania się dymów. Nie zawsze i nie wszędzie jest to jednak możliwe, z uwagi na wysokie koszty, nie wytrzymujące kalkulacji w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych.

Z pomocą przyszła tu nowoczesna technika, konstruując cały szereg urządzeń, dzięki którym redukuje się wytwarzanie dymów w znacznym stopniu.

Odpowiednia wentylacja, racjonalna budowa paleniska, filtry elektryczne i wodne, — oto cały bogaty arsenał tego rodzaju środków.

Ostatnio rząd francuski wydał specjalną ustawę, nakazującą wszystkim przedsiębiorstwom fabrycznym zaopatrzenia się w odpowiednie urządzenia pochłaniające dym. Ustawa ta wywołała liczne protesty i polemiki, nakłada bowiem na interesowanych nowe, dość znaczne ciężary. Wprowadzenie jej w życie ma jednak bardzo doniosłe znaczenie, z punktu widzenia hygieny społecznej. (k).

Bajroniczny piewca Kaukazu

(w 120-lecie urodzin Michała Lermontowa)

Trzem wieszczom naszym odpowiada w literaturze rosyjskiej trójca: Puszkin-Lermontow - Gogol. Rozumie się, przeprowadzanie analogji między Puszkinem a Mickiewiczem i między Słowackim a Lermontowem byłoby bardzo ryzykowne: Krasińskiego zaś z Gogolem łączy chyba to jedynie, że obaj na szczyty literatury narodowej wznieśli prozę artystyczną, uzyskując dla niej równorzędne miejsce obok wielkiej poezji.

Łatwiej natomiast da się przeprowadzić analogja między tem, co łączyło i dzieliło Mickiewicza i Słowackiego a między stosunkiem wzajemnym (stosunkiem nie osób, ale indywidualności twórczych) między Puszkinem a Lermontowem. A więc jak Słowacki obok Mickiewicza — jest Lermontow obok Puszkina największym poetą rosyjskim, przez niektórych uważanym za większego jeszcze artystę, niż twórca „Oniegina" i „Borysa Godunowa".

Za życia Lermontow stosunkowo mało był znany i ceniony — wyjątek stanowią tylko te jego utwory, w których przy pomocy bezlitosnej satyry chłoszcze swych nieprzyjaciół lub spraw ców „nieprawości" w Rosji. Po śmierci coraz to większa aureola otacza młodo zmarłego poetę: za życia niemal nieznany, urasta po latach niemal do rozmiarów świętości narodowej. Przewyższa Lermontow Puszkina siłą egotycznego przeżywania — jest on w znacznie większym stopniu lirykiem, niż pierwszy, prawdziwie nowoczesny i największy poeta ziemi rosyjskiej. Gdy u Puszkina przeważają elementy plastyczno - epickie, Lermontow zachwyca przedewszystkiem muzykalnością swej liryki.

Ta jego melodyjność nie znajduje sobie równych w poezji rosyjskiej przez cały wiek XIX ty, a nawet i w wieku XX-tym wspaniała muzyczność poezji symbolistów nieraz ustępuje prostej, bezpośredniej melodyjności wiersza lermontowskiego.

Uderza w Lermontowie niezwykle wczesna dojrzałość: gwałtowna śmierć unicestwiła olbrzymi talent poetycki w chwili, gdy się zbliżał do szczytowego napięcia, gdy się znajdował w okresie największego, najbujniejszego rozkwitu.

Podobieństwo między Lermontowem a Słowackim ma charakter czysto zewnętrzny, a nieraz przypadkowy. Poza temi elementami zewnętrzności i przypadkowości nie istniało nic naprawdę, coby łączyło duchowe „ja" twórcy „Lilli Wenedy", Anhellego" i „Króla Ducha" z oficerem gwardji o bardzo niewysokim poziomie moralnym.., z awanturnikiem i złośliwym mizantropem, który dzięki tej awanturniczości i złośliwości sam poniekąd stał się sprawcą własnej tragicznej śmierci. Nic innego bowiem jak kłótliwość i zjadliwa złośliwość Lermontowa spowodowały awanturę z oficerem Martynowem, — awanturę, zakończoną tragicznym pojedynkiem, w wyniku którego Rosja straciła jednego z największych swych poetów w okresie najbujniejszego rozkwitu jego talentu.

Zginął Lermontow w roku 1841, w 28 roku życia, w 4 mniej więcej lata po śmierci Puszkina, który 27 stycznia 1837 r. również zginął w pojedynku. Śmierć jednak Puszkina — w przeciwieństwie do Lermontowa — ma charakter prawdziwie głęboko tragiczny: wielki poeta nie zawinił w niczem, by choć w czemkolwiek można było przypisywać smutny jego los jemu samemu.

Uderza w literaturze rosyjskiej tragizm losów wielkiej liczby najwybitniejszych poetów: Batiuszkow, znakomity klasyk, umarł duchowo na długo przed śmiercią fizyczną — długie lata pędził w obłąkaniu; Gogol również wykazywał przed śmiercią silne objawy choroby psychicznej; „diekabrista" Rylejew zginął na szubienicy; twórca słynnej komedji „Gorie ot uma" — Gribojedow zginął w Teheranie jako poseł rosyjski, rozszarpany przez fanatyczny tłum muzułmański, przed którym bronił perskich chrześcijan; Błoka dobił podobno głód w Rosji Sowieckiej; Gumilow zginął, rozstrzelany przez „cze - ka". Jesienin i Majakowskij targnęli się na własne życie: Puszkin i Lermontow — jak się powiedziało — zginęli w pojedynku.

Rzecz znamienna, że Lermontow śmierć swą przeczuł i bardzo dokładnie ją opisał zarówno w swych lirykach, jak i w scenie pojedynku oficerów w romansie „Bohater naszych czasów".

Główną osobliwością poezyj Lermontowa są pesymizm i mizantropja, przenikające całą jego twórczość, a będące najklasyczniejszym objawem zbajronizowania się poezji poza angielskiej. Bajroniczna moda wywarła na literaturę rosyjską wpływ równie silny, a może i silniejszy niż na polską: modzie tej ulegał i Puszkin. Bajronizm jednak poetów rosyjskich miał charakter sztuczny, powierzchowny, czysto zewnętrzny. — był następstwem nie takiego czy innego nastawienia duchowego, ale skutkiem gorączkowego uganiania się za wszystkiem, co modne było w świecie artystycznym Zachodu.

Uganianie się to za obcą modą jest jedną z najcharakterystyczniejszych cech literatury rosyjskiej na początku XIX stulecia. Nic innego, jak tylko moda kazała Puszkinowi wdziewać na się maskę poety romantycznego, choć cała jego psychika i konstrukcja artystyczna były bardzo odległe od romantyzmu i obce jego ideałom i kanonom.

Tak samo maską tylko był bajronizm Puszkina („Jeniec kaukaski", „Cyganie", „Bakczyserajska fontanna"), przeciwnie niż u Lermontowa, którego pesymizm, mizantropję i melancholijność rozwinął tylko wpływ Byrona, stając się źródłem pełnej melancholji i mizantropji, owianej kultem przyrody a pogardą do ludzi i cywilizacji, — poezji „kaukaskiej" Lermontowa.

Kaukaz wywarł na poecie olbrzymie wrażenie, zaciążył nad całą jego twórczością. I Puszkin opiewał Kaukaz, — a przecież nie potrafił, czy nie chciał tak sugestywnie odtworzyć groźnego, przytłaczającego czaru wspaniałej przyrody. Uwielbienie natury nie osłabiało w Puszkinie radości życia: jego „Jeniec kaukaski", typowa bajroniczna psychika — oficer rosyjski, wzięty przez czerkiesów w niewolę, choć pozna nicość swych walorów psychicznych („przeżartych cywilizacją!") w obliczu wspaniałej natury i jej dzieci, — skorzysta przecież z ofiary miłości Czerkieski i wróci z niewoli do swoich.., do cywilizacji, zostawi za sobą na zawsze ten świat nawpółdzikich, pierwotnych ludzi, dzieci nawpół dzikiej, pierwotnej natury — i cieszyć się będzie, gdy „przed nim we mgle zalśnią rosyjskie bagnety, a na wzgórzach nawoływać się będą straże kozackie".

Ten sam temat inne znajduje rozwiązanie u Lermontowa: ofiara miłości i życia Czerkieski nie zdała się na nic, jeniec ginie podczas ucieczki, tuż niemal przed placówkami rosyjskiemi — ponura beznadziejność owiewa cały poemat!..

Ta ponura beznadziejność, połączona z nienawiścią i pogardą do ludzi, a w szczególności do cywilizacji, — a przesiąknięta uwielbieniem dla przyrody — charakteryzuje całą „kaukaską" poezję Lermontowa. W poemacie „Izmaił - bej" góral kaukaski miał możność poznać się ze światem cywilizacji i wyniósł z tego zetknięcia się tylko nienawiść, wstręt i pogardę. W „Mcyri" bezdomne dziecko kaukaskie wychowuje się w klasztorze, pędzi spokojne, zamknięte życie. I oto pewnego dnia — już jako młodzieniec — wyrywa się z klasztoru, błądzi przez lasy i góry, podziwia przyrodę i sam się z tą przyrodą zespala, walcząc ze żbikiem jak jedno zwierzę z drugiem. Odnosi zwycięstwo, zabija żbiki, ale niebawem ginie z ran, wyznając w klasztorze przed śmiercią, że nie żałuje tego jednego dnia, bo „długo żył, lecz żył w niewoli — takie dwa życia warto oddać za jedno".

Szczytem twórczości Lermontowa jest poemat „Demon". Tu najwspanialej unieśmiertelniony został czar przyrody Kaukazu. Tu też w całej pełni wystąpił bajronizm Lermontowa: „smutny demon, wygnany duch" latał nad grzeszną ziemią, samotny, nieszczęśliwy, spragniony miłości. Zdobywa po długiem kuszeniu miłość zakonnicy, która pokochała go właśnie za to jego straszliwe osamotnienie, — ale gdy po jej śmierci chce zabrać jej duszę do swego mrocznego królestwa, anioł mu ją odbiera i prowadzi do Nieba, bo była czysta i niewinna... A demon znowu samotny krąży nad ziemią...

Że potrafił jednak talent Lermontowa tworzyć wartościowe rzeczy, a nawet arcydzieła i w innych dziedzinach, — dowodem nietyle pseudo - historyczny dramat „Hiszpanie", tchnący nienawiścią do katolicyzmu, ani nawet dramatyczne studjum o miłości i zazdrości — „Bal maskowy", — co wspaniała „Pieśń o kupcu Kałasznikowie", wczuwająca się w ducha epoki i kultury artystycznej czasów Iwana Groźnego.

Do literatury światowej ponadto wniosł Lermontow nawpół autobiograficzne, analityczne studjum powieściowe p. t. „Bohater naszych czasów", jeden z najwspanialszych dokumentów dziejów duszy z epoki romantycznej ironji i bajronicznego pesymizmu i mizantropji, stojące w jednym szeregu z „Child - Harolldem" i „Don Juanem" Byrona, „Onieginem" Puszkina i „Spowiedzią dziecięcia wieku" Alfreda de Musset. **(p. t.)**

O „niepotrzebnych" organach

Do najczęstszych, najpopularniejszych — rzec można — zabiegów chirurgicznych należą od pewnego czasu operacje wycięcia (względnie „wyłuszczenia") migdałków oraz wyrostka robaczkowego.

Zdania lekarzy co do znaczenia tych organów są podzielone. W szczególności co się tyczy wyrostka robaczkowego, to uważa się go powszechnie za „organ szczątkowy", zupełnie niepotrzebny, a mogący stać się łatwo źródłem groźnej choroby. Wycięcie tegoż uchodzi zatem za zabieg dla organizmu ludzkiego nieszkodliwy, a mający nieiako wartość prewencyjną.

Czy tak jest w istocie? Ciekawe światło na to zagadnienie rzucają przeprowadzone świeżo doświadczenia na królikach, którym operacyjnie usunięto ten wyrostek.

Zwierzęta zoperowane przez jakiś czas chudną. — następnie jednak przybierają z powrotem na wadze i przychodzą zupełnie do siebie. Dowodziłoby to, że operacja nie przyniosła im żadnej trwałej szkody.

Po zabiciu jednak takiego zoperowanego królika dostrzec można we wnętrznościach jego ciekawe zmiany anatomiczne i histologiczne. Oto tzw ślepa kiszka, od której właśnie odgałęzia się ów wyrostek robaczkowy, uległa znacznemu zgrubieniu, ściany zaś jej, badane pod mikroskopem, wykazują znaczny przerost (hipertrofię) tkanki limfatycznej.

Szczegóły te nabierają właściwego znaczenia, skoro uprzytomnimy sobie, że właśnie wyrostek robaczkowy zawiera stale tkankę limfatyczną w bardzo znacznej ilości. A znaną nam jest doskonale rola tej tkanki w organiźmie ludzkim, jako producentki białych ciałek krwi, owych prawdziwych „łowców mikrobów", broniących organim przed infekcją.

Nasuwa się tu więc prosty, a logiczny wniosek: natura sama naprawiła szkodę, wyrządzoną przez człowieka. Gdy zabrakło wyrostka robaczkowego, — ślepa kiszka przejęła jego funkcje; wyraża się to przerostem tkanki limfatycznej, dzięki czemu powstała z powrotem owa barjera, chroniąca organizm przed infekcją, — i to w miejscu leżącem w najbliższem sąsiedztwie usuniętego organu.

A czyż można choć na chwilę przypuścić, aby podobne zmiany w budowie histologicznej ślepej kiszki były rzeczą tylko przypadku, by nie wytworzyły się one tylko dlatego, że sama natura uważa je za celowe i konieczne?

* * *

Doświadczenia te, przeprowadzone przez wybitnego fizjologa, dr. Portier, każą nam zrewidować dotychczasowe nasze poglądy na wyrostek robaczkowy, jako „organ szczątkowy i zbyteczny".

Nie tak to dawne czasy, kiedy najznakomitsi anatomowie określali taksamo i tarczycę jako organ szczątkowy i niepotrzebny. Jeszcze w r. 1835 pisał dr. Brachet: „Tarczycy nie możemy uważać za jeden z organów właściwych rodzajowi ludzkiemu, lecz za organ szczątkowy skrzeli ryb"...

A dziś zdajemy sobie znakomicie sprawę, jakie ogromne znaczenie ma owa tarczyca w rozwoju nietylko fizycznym, lecz i umysłowym człowieka.

Podobnie rzecz się ma z hypophysis, której rola w organiźmie znaną jest zaledwie od kilkudziesięciu lat.

Kilka tych przykładów wystarczy, by dojść do wniosku, że niema wogóle żadnych organów zbędnych, — że przeciwnie, w organiźmie naszym istnieje nadzwyczajna harmonja wszystkich bez wyjątku jego części składowych, harmonja, której bezkarnie gwałcić nie wolno, — chyba w razie koniecznej potrzeby.

Gdy operacja jest nieunikniona, dając jedyną możliwość ratunku, nóż chirurga narusza tę harmonję i trzeba dłuższego lub krótszego czasu, zanim sama natura postara się o przywrócenie równowagi.

Zasadniczo jednak obowiązkiem naszym jest „zostawić naturę w spokoju", pamiętając o tem, że człowiek jest najdoskonalszym tworem Stwórcy. I jeżeli dotychczas nie zdołaliśmy zrozumieć i pojąć celowości jakiegoś organu, — przyczyny tego szukajmy w niedoskonałości naszego umysłu, który pomału tylko i z trudem ogarnia tajemnice natury i stworzenia.

(R.)

Polowanie na promienie kosmiczne

Podejmowane od pewnego czasu coraz częściej wyprawy uczonych badaczy do stratosfery, nasuwają siła faktu pytanie, jaki jest ich cel właściwy, czego szukają ci uczeni na tych zawrotnych wysokościach.

Wyprawy te można krótko scharakteryzować jako „polowanie na promienie kosmiczne“ stanowiące dotychczas jedną z niezbadanych tajemnic przyrody.

Promienie kosmiczne odkryte zostały w roku 1909 przez profesora Hesse'go. Austrjaka z pochodzenia. Badali je kolejno najwybitniejsi fizycy, jak Millikan, Compton, Lemaitre, Vallarta, stawiając rozmaite hipotezy co do ich źródła, intenzywności, kierunku, składu i t. p.

Wszystkie te hipotezy jednak nie dają dotychczas zadowalniającego wyjaśnienia. Zostawiając tedy tę kwestję na uboczu, omówimy tylko pokrótce istotę tych promieni i stosowane metody eksperymentalne, pozwalające stwierdzać ich istnienie i działanie.

* * *

Jak wiadomo — i o czem pisaliśmy niedawno na tem miejscu — każda materja składa się z atomów Te ostatnie znów składają się z jądra, naładowanego elektrycznością dodatnią, dokoła którego krążą fragmenty naładowane elektrycznością ujemną, zwane elektronami.

Otóż, atomy te, pod wpływem pewnych czynników jak: wyładowania elektryczne, promienie ultra - fioletowe, promienie alfa i gamma, podlegają tzw. „jonizacji“, wyrażającej się rozpadem jądra atomu, z przewagą elektronów dodatnich lub ujemnych.

Wszystkie te czynniki powodujące „jonizację“ atomów posiadają stosunkowo słabą energję, a w ślad za tem i zdolność przenikania: wystarczy płyta ołowiana grubości dwóch centimetrów, by działanie ich zupełnie zneutralizować.

Mimo jednak tego rodzaju izolacji stwierdzić można wytwarzanie się jonów pod działaniem innych potężnych czynników, tak potężnych, że przenikają płytę ołowianą grubości 1 metra.

Czynnikiem tym są właśnie promienie kosmiczne, płynące nie z jakiejkolwiek substancji istniejącej na kuli ziemskiej, lecz z przestrzeni międzyplanetarnych. Jak wykazały doświadczenia Kolhostera, siła tych promieni wzrasta w miarę wznoszenia się w coraz wyższe regiony atmosfery. To samo już dowodzi niewątpliwie ich pozaziemskiego pochodzenia, — tłomacząc równocześnie niesłychaną trudność ich chwytania i dokładniejszego zbadania.

* * *

Przejdźmy teraz do praktycznej strony całego zagadnienia. Stwierdzonem zostało, że przynajmniej w obecnym stanie nauki — promienie kosmiczne uważać można niejako za jedyny instrument laboratoryjny, umożliwiający „rozbijanie atomów“.

Że zaś przy „jonizacji“ atomów, pod działaniem tych właśnie potężnych promieni, wytwarza się olbrzymia energia elektryczna, nie dająca się poprostu określić cyfrowo, — zatem nic dziwnego, że dążeniem uczonych jest opanowanie i odpowiednie wyzyskanie tej energji. Z chwilą, gdyby to się stało nastąpiłby poprostu przewrót, jakiego najbujniejsza imaginacja wyobrazić sobie nie zdoła. Ludzkość zdobyłaby niewyczerpane źródło energji, idące w miljardy kilowatów; podróże w stratosferze stałyby się rzeczą codzienną, o ile wynalezionoby odpowiednie kompresory. — nawet podróż na księżyc przestałaby uchodzić za nieziszczalną fantazję.

Pod tym kątem widzenia wyprawy w stratosferę przestają być tylko teoretycznym eksperymentem, nabierając właściwego znaczenia.

* * *

Zanim do tego dojdzie. — uczeni konstruują niesłychanie skomplikowane przyrządy, prawdziwe „pułapki“, pozwalające chwytać promienie kosmiczne i określać ich intenzywność.

Najdoskonalsza tego rodzaju pułapka jest urządzenie, zmontowane niedawno w słynnem laboratorjum w Cambridge przez fizyków Blackett'a i Occhialini'ego.

Polega ono na połączeniu tzw. „wilgotnej komory“ (powszechnie w świecie uczonym znanego wynalazku C. Wilsona, ulepszonego przez japońskiego uczonego Szimizu) z „licznikiem Geigera“.

Nie wchodząc w szczegóły zaznaczymy, że „wilgotna komora“ jest cylindryczną skrzynką o ruchomem dnie, napełnioną wilgotnym gazem. Przez nagłe cofnięcie dna wywołujemy rozprężenie tego gazu, a jeżeli w tym samym momencie przenika do wnętrza komory promień kosmiczny, — pozostawia on po sobie widzialny ślad w postaci delikatnej mgły, kondenzującej się dokoła tworzących się jonów Ślad ten można, przy odpowiedniem oświetleniu, uchwycić na płycie fotograficznej.

Licznik Geigera składa się z metalowej rurki, o wysokiem napięciu (1000 do 2000 wolt), zawierającej gaz pod małem ciśnieniem. Skoro gaz ten poddamy działaniu promieni jonizujących, wyswobodzone jony powodują małe wyładowania elektryczne. Powstaje prąd, który przechodzi przez amplifikator, dzięki czemu można go dokładnie skontrolować i obliczyć.

Jedyną wadą licznika Geigera jest, iż reaguje on jednako na wszystkie czynniki jonizujące, a więc nietylko na promienie kosmiczne. Celem uzyskania koniecznej selektywności kombinuje się zatem „wilgotną komorę“ z trzema licznikami, opatrzonemi w grube metalowe płyty, poprzez które tylko promienie kosmiczne zdolne są przenikać.

Dotychczasowe doświadczenia przeprowadzone z pomocą tych instrumentów nie dały jeszcze zadowalniających wyników. W każdym jednak razie posunęły już całą sprawę znacznie naprzód i pozwalają mieć nadzieję, że tajemnica promieni kosmicznych prędzej czy później zostanie wyjaśniona.

(R.)

Niemców zwyciężyło — radjo

Nieznane czyny bohaterskie wieży Eiffla

Będąc w Paryżu nie można nie zobaczyć wieży Eiffla. Jest ona wszechobecna ale wszędzie inna, zależnie od tego z jakiego miejsca się ją ogląda i o jakiej porze dnia i nocy. Z daleka, w dzień pogodny, to pajęczyna ryzykownie nad miastem rozpięta. Z bliska to cztery olbrzymie kończyny apokaliptycznego potwora zasłaniające sobą małą i odległą jego głowę. Patrząc poprzez te rozstawione szeroko stopy widać z jednej strony rozłożone pięknie terasy i dziwacznie orjentalne kształty Trocadera, z drugiej zaś rozległe trawniki, aleje i ulice Pola Marsowego. W nocy wieża rozbłyska światłami sygnałami, reklamami jak płomienisty rysunek nad ciemnością nocy pozostająca w ustawicznej walce z miljonowemi światłami olbrzymiego miasta.

Ale wieża Eiffla, to nietylko widok, nietylko cel wycieczek, nietylko obszerna restauracja ale i stacja radjowa, najpotężniejsza we Francji. Szumy i zgrzyty idą wzdłuż potężnych wiązań wieży, głosy rozchodzą się na cały świat, ale sama wieża skromnie milczy. Gdyby mogła przemówić i opowiedzieć coś ze swoich własnych dziejów, toby napewno pochwaliła się rolą, która odegrała w czasie wielkiej wojny światowej. Wieży Eiffla bowiem wraz ze znajdującą sią na niej stacją należy się order i to nie byle jaki.

Już w roku 1916, a więc w samym środku wojny, pojawił się w paryskim dzienniku „Figaro“ artykuł p. t. „Prawdziwy zwycięzca z pod Marny“. Zwycięzca tym była — wieża Eiffla a więc nie Joffre nie Gallieni, nikt inny z plejady wielkich i świetnych wodzów ale właśnie ten żelazny olbrzym powołany do życia przez wielką wystawę światową w roku 1900.

Generał francuski Cartier, szef służby łączności w czasie wojny, dzisiaj sprawujący pokojowe zgoła funkcje dyrektora paryskiego „Radio - Magazine“, udziela w wywiadzie szeregu szczegółów w sprawie roli odegranej przez wieżę Eiffla w czasie wojny.

Dzięki wieży i jej stacji można było ustawicznie śledzić posuwanie się armji niemieckiej poprzez Francję i informować o tem natychmiast naczelne dowództwo armji francuskiej.

Już przed wojną radjo francuskie umiało odczytywać emisje stacji niemieckich w Metzu, Strassburgu, Kolonji. W ten sposób francuscy specjaliści radjowi mogli łatwo odczytać pierwsze radjogramy nadawane przez wojskowe stacje niemieckie. Telegramy te przeważnie były szyfrowane, ale znajdowały się w nich i słowa nieszyfr. przeważnie nazwy geograficzne. Zdarzały się jednak i radjogramy zupełnie nieszyfrowane, zaopatrzone w podpis wysyłającego. Był to wielki błąd popełniony przez niemiecką służbę łączności.

Dzięki temu dowództwo francuskie dowiedziało się natychmiast, że gen. von Marwitz dowodził korpusem kawalerji oznaczonym literą S., a generał von Richthofen dywizją korpusu oznaczona litera G. Dzięki przejętej depeszy radjowej dowiedzieli się również Francuzi, że dwie dywizje kawalerji niemieckiej wkroczyły do Woevre. Wiadomości te dostawały się równocześnie do wiadomości głównego dowództwa francuskiego jak i niemieckiego. Podobnie dowiadywali się Francuzi o ataku na Belgję, o przekroczeniu północnej granicy francuskiej i o marszu na Paryż.

Dzięki tym przyjętym telegrafom dowództwo francuskie orjentowało się znakomicie w składzie i ruchach poszczególnych, armij, korpusów i mniejszych oddziałów niemieckich: pierwsza armja von Kluck; II armja, drugi korpus kawalerji, generał von Marwitz i td. itd.

2. września 1914, w pełnym toku bitwy pod Marną, główna kwatera francuzka dzięki wieży Eiffla dowiedziała się o ruchach prawego skrzydła zagrażającej Paryżowi armji von Klucka. Wszystkie rozkazy tak von Klucka jak i niemieckiego następcy tronu w chwilę po wydaniu znajdowały się na biurkach wodzów francuzkich.

7. września o 11 m. 15 wieża Eiffla informowała, że Włochy rozpoczynają odwrót. Pierwsza armja niemiecka — tak brzmiała treść przejętej depeszy — domaga się natychmiast wysłania posiłków. „Interwencja korpusów 3 i 9 nad rzeką Ourcq musi nastąpić natychmiast“ brzmiała prośba zaniepokojonego w najwyższem stopniu niemieckiego dowódcy. Tego samego dnia o godzinie 14-tej radjo 3-ciej armji niemieckiej donosi: „Cesarz opuszcza 3 armję i wraca do Luxemburgu. — 9. września o 13.15 wieża Eiffla przejmuje pierwszy rozkaz niemiecki nakazujący odwrót. 10 września o 7.45 główne dowództwo niemieckie zarządza ogólny odwrót. Z jakiem wzruszeniem obsługa wieży Eiffla odczytała pierwsze iskrowe słowa szefa sztabu von Moltkego: „Do armji niemieckiej... cesarz zarządza...“ był to rozkaz w którym Wilhelm II. powstrzymał pochód na Paryż.

Z ogromnej roli radja francuzkiego zdawali sobie sprawę nietylko Francuzi, co było rzeczą oczywistą, ale i Niemcy. Rywal generała Cartier po stronie niemieckiej, pułkownik Nicolai, szef niemieckiej służby łączności, przyznał wyraźnie, że radjo wojskowe francuzkie uzyskało przewagę nad swoim niemieckim rywalem.

Niewątpliwie i w czasie nowej wojny zarówno radjotelegrafia jak i radjofonja odegrałyby ogromną rolę i wyzyskały by wszystkie postępy i wynalazki, które poczyniono w tej dziedzinie. Używanoby maszyn szyfrowych, maszyn odczytujących szyfry, maszyn, które utrudniają emisje przeciwnika i przeciwdziałają im...

Na razie radjo francuskie po pewnym okresie zastoju przystępuje do nowych prac, pragnie się wydoskonalić. We Francji, jak wiadomo, nie istnieje monopol państwowy na radjo, ale wpływy państwa w tej dziedzinie ustawicznie wzrastają. Wykupuje się prywatne stacje, tak, że obecnie znajdują się tylko dwie wielkie prywatne stacje — jedną z nich jest Poste Parisien, będący własnością największego dziennika we Francji i na świecie, „Le Petit Parisien“ i radjo Toulouse, będące własnością wielkiego tamtejszego dziennika „Depeche de Toulouze“.

Równocześnie buduje się nowe wielkie stacje radjowe a więc koło Paryża stację Villedon i cały szereg innych nowych stacji w Nicei, Marsylji, Lyonie, Tuluzie o sile 60 — 120 kw. Jednem słowem wieża Eiffla otrzymuje godne siebie koleżanki i nie będzie się mogła uskarżać na bezrobocie ani na zapomnienie.

(Ś.)